

Strefa Biznesu Małopolska

Lato 2021 | Nr 01 (23) | 15 PLN (w tym 8% VAT) | gazetakrakow.ska.pl/strefa-biznesu

TEMAT MIESIĄCA

XV
Forum
Przedsiębiorców
Małopolski

PROF. STANISŁAW MAZUR:
KRAKÓW
WŚRÓD EUROPEJSKICH
METROPOLII / S. 16

PAWEŁ PICHNIARCZYK:
SIEĆ BADAWCZA
ŁUKASIEWICZ – DLA KAŻDEGO
PRZEDSIĘBIORCY / S. 36

Agnieszka SZLUBOWSKA

SPIS POWSZECHNY TO NAJWAŻNIEJSZE BADANIE
STATYSTYCZNE DEKADY



9 772543 924105
ISSN 2543-9243 NR INDEKSU 41736X

Krajowa
Izba

Doradców
Podatkowych

PODATKI BEZ RYZYKA.pl

ZADBAJ O BEZPIECZEŃSTWO
TWOJEJ FIRMY!



FOT. ARCHIWUM

(8-15)

XV Forum Przedsiębiorców Małopolski



FOT. ANDRZEJ BANAS

(16-23)

Kraków wśród europejskich metropolii

(28-35)

Spis powszechny – badanie statystyczne dekady

(24-25)
**Bank Gospodarstwa
Krajowego:**
Szanse małopolskiej
gospodarki
po pandemii

(26-27)
BGK w Małopolsce:
Więcej środków
na inwestycje
dla średnich miast,
nieustające wsparcie
dla przedsiębiorców

(36-41)
**Sieć Badawcza
Łukasiewicz
– dla każdego
przedsiębiorcy**
– Kiedyś przedsię-
biorca, który miał
jakiś pomysł
do rozwinięcia
albo jakiś problem
do rozwiązania,
często nie wiedział,
do kogo się zwrócić.
Dzisiaj ma jedno
konkretnie miejsce
i osiąga pożądany
efekt – mówi
Paweł Pichniarczyk
dyrektor Łukasiewicz
– Instytutu Ceramiki
i Materiałów
Budowlanych,
będącego częścią
Sieci Badawczej
ŁUKASIEWICZ

(42-47)
Nie ma rozwoju
bez kultury
prawnej

(48-53)
**Podatki
pewniejsze
niż śmierć**

(54-59)
Skrzydłata
drużyna
czuwa
nad lotniskiem

(60-63)
**Człowiek
z czipem**

(64-71)
Avionics
moc zaklęta
w drewnie
i metalu

(72-77)
**Urlop
to wielkie
wyzwanie**



FOT. ANNA KACZMARZ

(28-35)

Strefa Biznesu



Na okładce: Agnieszka Szlubowska,
dyrektor Urzędu Statystycznego
w Krakowie
Fot. Anna Kaczmarz

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Wojciech Mucha
Redaktor prowadzący:
Marek Długopolski
Projekt graficzny,
dyrektor artystyczny:
Tomasz Bocheński
Zespół redakcyjny:
Paulina Szymczewska
Zbigniew Bartus
Jolanta Tęcza-Cwier
Marek Długopolski
Dorota Kowalska
Piotr Nowak

WYDAWCA

Polska Press oddział Kraków,
ul. Zabłocie 43A,
30-701 Kraków
Prezes:
Małgorzata Cetera-Bulka

Strefa Biznesu Małopolska

ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków,
tel. 12 688-85-70,
e-mail: redakcja@gk.pl
Redakcja nie odpowiada za treść
reklam i nie zwraca materiałów
niezamówionych. Wszelkie
prawa zastrzeżone. Przedruk
i wykorzystywanie w jakiegokolwiek
innej formie bez pisemnej zgody
zabronione.

Biuro reklamy:

Barbara Ziajka
barbara.ziajka@polskapress.pl
Dział wydawniczy:
Wiktor Łęźniak
wiktor.lezniak@polskapress.pl

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa,
tel. 22 201 41 00

Prezes zarządu:

Tomasz Przybek
Członkowie zarządu:
Dorota Kania
Maciej Kossowski
Mikołaj Szulc

Dział wydawniczy:

Izabela Marciniak
Produkcja:
Dorota Czerko
Public Relations:
Joanna Pazio

Druk: Drukarnia Leyko sp. z o.o.
Reklamy na stronach: 2, 5, 16-22,
23, 24-25, 26-27, 28-35, 36-40, 41,
42-47, 48-53, 83, 84

12,2%

Polaków mieszka w nieruchomościach z aktualnym kredytem hipotecznym czy pożyczką do spłaty, podczas gdy np. w Szwecji takich osób jest 51,4%, a w Holandii – 60,4%.

48

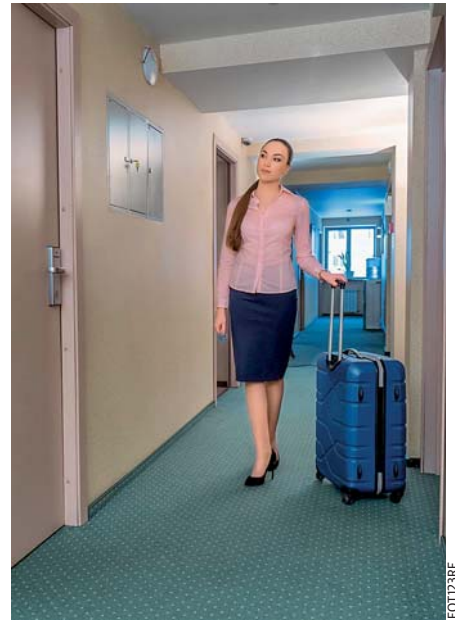
tysięcy nowych samochodów osobowych oraz dostawczych do 3,5 tony, zarejestrowano w Polsce w maju, czyli o 95% (+23 tysiące sztuk) więcej niż rok wcześniej, w maju 2020.

20%

Polaków otwarcie przyznaje, że kupuje produkty z podrobionymi znakami towarowymi znanych marek. Co ciekawe, podróbki głównie interesują osoby z wyższymi zarobkami.

39000

złotych wynosi średni dług osób i firm, które nie płacą za abonament telefoniczny, telewizyjny, internet oraz rat za smartfony i tablety. Zadłużenie wobec telekomów to obecnie 1,32 mld zł – informuje Krajowy Rejestr Długów. Rekordzista – firma – ma do zapłaty 14 mln zł. Do zaległości przyczynia się głównie chęć posiadania dobrego telefonu, ale wraz z otrzymaniem nowego sprzętu klienci przestają płacić raty.



9,5

tysiąca hoteli i obiektów noclegowych zawiesiło swoją działalność w 2020 r., z czego aż 9 tys. to noclegowe obiekty turystyczne i miejsca krótkotrwałego zakwaterowania – wynika z informacji Dun&Brandstreet.



50 ZŁ

to nominal srebrowej monety wyemitowanej przez Narodowy Bank Polski, upamiętniającej 230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, w cyklu „Dzieła odrodzonej Rzeczypospolitej”.

12 000

e-sklepów powstało w Polsce w 2020 roku, ale z drugiej strony ponad 5 tys. zawiesiło działalność – wynika z raportu Izby Gospodarki Elektronicznej i Mobile Institute.

DRUKARNIA, KTÓRĄ WARTO POZNAĆ.

**Druk-
arnia**
LEYKO

Specjalizujemy się w drukach wielobarwnych. Jesteśmy w stanie w krótkim czasie wydrukować, pociąć, sfałcować, skleić lub zszyć drutem, nawet wielomilionowe nakłady. Nowoczesne maszyny oraz doświadczeni pracownicy, dają gwarancję, że Twoje zlecenie jest w dobrych rękach.

www.leyko.pl tel. 12 656 44 87



Pandemia nie w każdym przypadku musi jednoznacznie kojarzyć się z mniejszymi zarobkami. Dla niektórych to po prostu większe wyzwanie, albo... duża szansa. Są firmy i prezesi, którzy doskonale sobie poradzili w tych trudnych czasach, a nawet zyskali. I to sporo.

1 Adam Kiciński

Prezes CD Projekt. Wynagrodzenie w 2020 r.: 29,7 mln zł (+353 proc. rdr), w tym niewypłacona jeszcze część programu motywacyjnego 24,2 mln zł. Miesięcznie daje to 2 mln 478 tys. zł. Wynik grupy CD Projekt w 2020 r.: 1154 mln zł (+558 proc. rdr). Prezesem CD Projekt jest od 2010 r., wcześniej przez cztery lata kierował pracami CD Projekt Red. Na wartość spółki miał wpływ sukces serii Wiedźmin.

2 Janusz Filipiak

Prezes i założyciel Comarchu. Wynagrodzenie w 2020 r.: 18,84 mln zł. Miesięcznie daje to 1 mln 569 tys. zł (+26 proc. rdr). Wynik grupy Comarch w 2020 r.: 121 mln zł (+15 proc. rdr). Comarch tworzy oprogramowanie dla biznesu.

3 Maciej Zużalek

Prezes Ten Square Games. Wynagrodzenie w 2020 r.: 18,61 mln zł, z czego 18,1 mln zł to „program motywacyjny oparty na akcjach rozpoznawany w czasie” – podała spółka. Miesięcznie daje to 1 mln 550 tys. zł (+8375 proc. rdr). Wynik grupy Ten Square Games w 2020 r.: 152 mln zł (+99 proc. rdr). Prezesem TSG jest od czerwca ubiegłego roku. Przedtem od 2017 r. zasiadał w radzie nadzorczej. Zastąpił prezesa Macieja Popowicza. Ma ponad 20-letnie doświadczenie w międzynarodowych firmach, w tym Andersen, E&Y, Enterprise Investors i Bridgepoint.

4 François Nuyts

Prezes Allegro.eu. Wynagrodzenie w 2020 r.: 10,8 mln zł, w tym 7,3 mln zł niewypłaconej jeszcze premii. Miesięcznie daje to 897 tys. zł (b.d. o zmianie rdr). Wynik grupy Allegro.eu w 2020 r.: 419 mln zł (+7 proc. rdr). Do Allegro przyszedł z Amazona w 2018 r. Wprowadził Allegro na giełdę.

5 Jean-François Fallacher

Prezes zarządu Orange Polska. Wynagrodzenie w 2020 r.: 6 mln zł. Miesięcznie daje to 503 tys.

TOP10 PREZESÓW FIRM

*Srednie pobory
prezesów w największych
60 zbadanych
przez Business Insider
spółkach giełdowych,
wzrosły w ubiegłym
roku o 9,9 proc. do 263
tys. miesięcznie (koszty
pracodawcy)*



Adam Kiciński, prezes CD Projekt

zł (+19 proc. rdr). Wynik grupy Orange Polska w 2020 r.: 46 mln zł (-44 proc. rdr). Z grupą Orange związał się w 2001 r. Prezesem Orange Polska został w 2016 r. Do Polski przyszedł z Orange w Rumunii.

6 Wiesław Klimkowski

Prezes PCC Rokita. Wynagrodzenie w 2020 r.: 4,9 mln zł. Miesięcznie daje to 408 tys. zł (+24 proc. rdr). Wynik grupy PCC Rokita w 2020 r.: 117 mln zł (+26 proc. rdr). Przychody grupy PCC Rokita w 2020 r.: 1 476 mln zł (-1 proc. rdr). W PCC Rokita pracuje od 1999 r., a prezesem został w 2010 r. Spółka jest producentem chemikaliów, m.in. dla branży meblarskiej.

7 Cezary Stypułkowski

Prezes mBank. Wynagrodzenie w 2020 r.: 4,8 mln zł. Miesięcznie daje to 403 tys. zł (+2 proc. rdr). Wynik grupy mBanku w 2020 r.: 104 mln zł (-90 proc. rdr). Prezesem jest od 2010 r., gdy nazwa firmy brzmiała jeszcze BRE Bank. Kierował wcześniej Bankiem Handlowym przez aż 13 lat, był też prezesem PZU. Pracował także w J. P. Morgan w Londynie jako dyrektor banku inwestycyjnego na Europę Środkową i Wschodnią.

8 Sławomir S. Sikora

Prezes Banku Handlowego. Wynagrodzenie w 2020 r.: 4,6 mln zł. Miesięcznie daje to 381 tys. zł (-15 proc. rdr). Wynik grupy Banku Handlowego w 2020 r.: 172 mln zł (-64 proc. rdr). Prezesem banku jest od 2003 r. Bank Handlowy należy do grupy amerykańskiego CitiBanku.

9 Piotr Jeleński

Prezes Asseco South Eastern Europe. Wynagrodzenie w 2020 r.: 4,6 mln zł. Miesięcznie daje to 379 tys. zł (+30 proc. rdr). Wynik grupy Asseco SEE w 2020 r.: 117 mln zł (+30 proc. rdr). Funkcję prezesa objął w 2007 r. W latach 2002-2009 pracował jako dyrektor finansowy w Softbanku, a po fuzji Softbanku z Asseco Poland był w zarządzie Asseco Poland - właściciela kontrolnego pakietu akcji Asseco SEE.

10 Dariusz Blocher

Prezes Budimex SA. Wynagrodzenie w 2020 r.: 4 mln zł. Miesięcznie daje to 338 tys. zł (+20 proc. rdr). Wynik grupy Budimex w 2020 roku: 459 mln zł (+103 proc. rdr). W firmie pracował od 2002 r., a prezesem został w 2007 r. Kierował spółką w wyjątkowo trudnych momentach dla branży budowlanej - w 2012 r. W kwietniu poinformował, że rezygnuje ze stanowiska prezesa.

Oprac. na podstawie
<https://businessinsider.com.pl/gielda/>
Magdalena Nowacka-Goik

2001 ROK. TO BYŁA NAJWIĘKSZA POLSKA ENCYKLOPEDIA

Wydawnictwo Naukowe PWN w XXI wiek weszło z historycznym przedsięwzięciem, jakim było wydanie „Wielkiej encyklopedii PWN”. Encyklopedia składała się z 30 tomów plus suplement (razem 17 tysięcy stron) i jak twierdziło wydawnictwo zawierała „kompletny obraz współczesnego świata i Polski, życia na Ziemi, dziejów cywilizacji i kultury”. Została stworzona przez ponad 3 tysiące autorów, konsultantów i recenzentów. Zawierała 140 tysięcy haseł, 15 tysięcy ilustracji, 700 map. Redakcją zajmowało się ponad 100 osób pod kierownictwem Jana Wojnowskiego, redaktora naczelnego. „Wielka encyklopedia PWN” była dwa razy większa od swojej poprzedniczki „Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN” wydanej w latach 1962-1970 (75 tysięcy haseł). Pierwszy tom „Wielkiej encyklopedii PWN” ukazał się na rynku w styczniu 2001 r., ostatni nr 30 (plus suplement) w 2005 r. Reklama, którą zamieszczały obok, miała zachęcać do subskrypcji wydawnictwa. Jednym z konsultantów encyklopedii był prof. Jerzy Osiatyński (na zdjęciu), ekonomista, minister finansów w rządzie Hanny Suchockiej, współtwórca ustawy o podatku VAT, który uchwalono 8 stycznia 1993 r. – Praca nad ustawą o VAT nie była misją ratowania kasy państwa. Potrzebne było dostosowanie systemu podatkowego do wymogów gospodarki rynkowej – mówił w rozmowie z „Newsweekiem” prof. Osiatyński, z okazji 20. rocznicy wprowadzenia w Polsce podatku VAT. (JAN)



prof. dr hab. Jerzy Osiatyński, ekonomista

Wprowadziłem bez podatek w Polsce wstrząsów VAT.

Przewidziałem też
pierwszy krach
na polskiej giełdzie.

Nazywam się Jerzy Osiatyński.
Od wielu lat zajmuję się teorią ekonomii.
Jestem jednym z konsultantów
WIELKIEJ ENCYKLOPEDII PWN.

WIELKA ENCYKLOPEDIA PWN to dzieło na miarę XXI wieku.

Trzy tysiące specjalistów, reprezentujących wszystkie dziedziny wiedzy, czuwa nad redakcją największej polskiej encyklopedii uniwersalnej. Owocem tej pracy będzie 30 tomów, zawierających łącznie 140 tysięcy haseł i 15 tysięcy ilustracji, 700 map i wiele tabel. A wszystko to na przeszło 17 tysiącach stron.

WIELKA ENCYKLOPEDIA PWN to kompletny obraz współczesnego świata i Polski, życia na Ziemi, dziejów cywilizacji i kultury.



WIELKA ENCYKLOPEDIA PWN  Encyklopedia wielka jak świat.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

Wz udział w subskrypcji WIELKIEJ ENCYKLOPEDII PWN.
Szczegóły: ulgowa linia informacyjna 0801 33 33 88 (opłata: 35 gr + 22% VAT za każde rozpoczęte 3 minuty)
<http://we.pwn.com.pl>

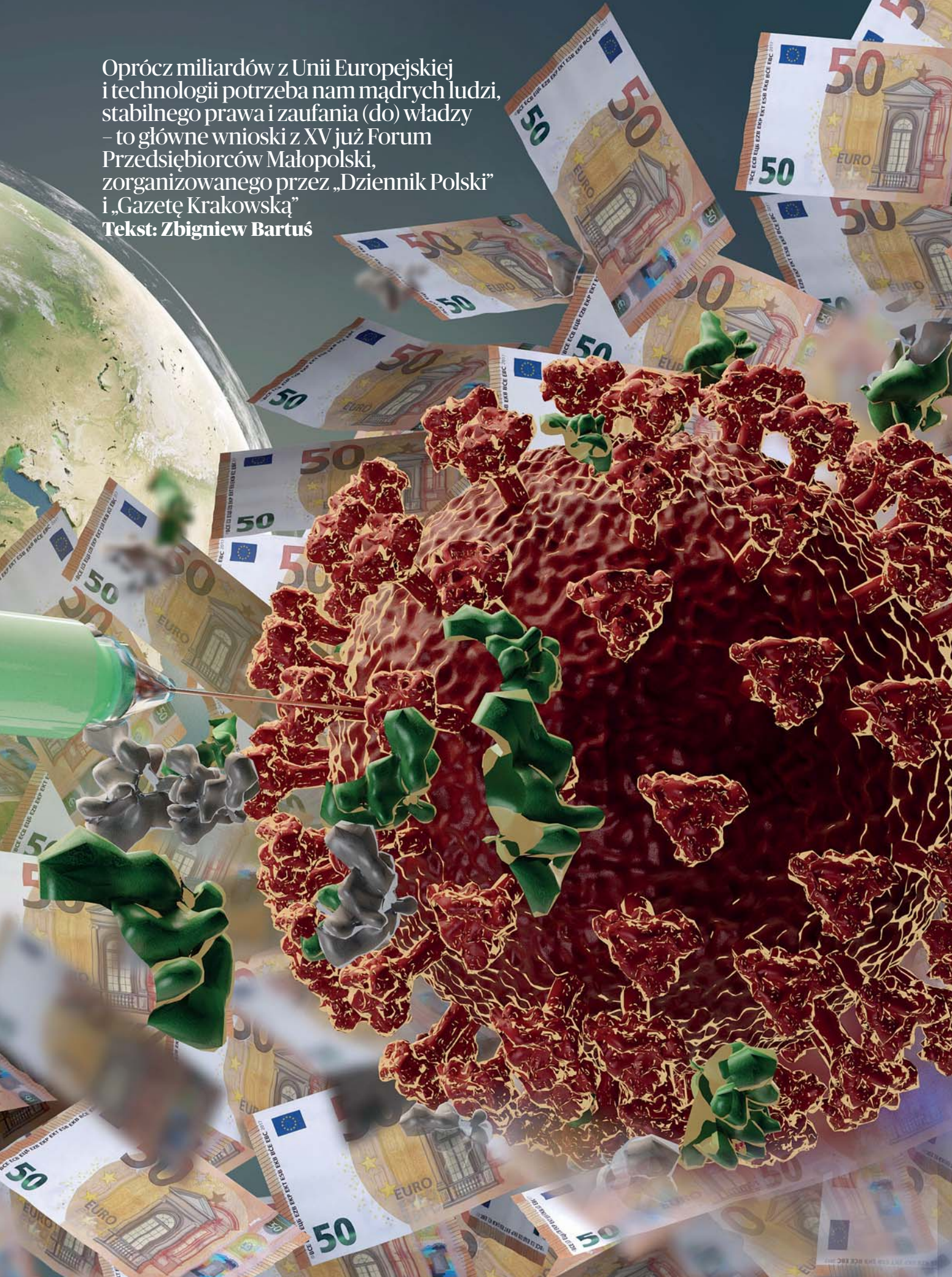
  
PATRONI MEDIALNI

„Wprowadziłem w Polsce bez wstrząsów podatek VAT. Jestem jednym z konsultantów „Wielkiej encyklopedii PWN” – tak do subskrypcji wydawnictwa zachęcał ekonomista prof. Jerzy Osiatyński. Reklama ukazała się w polskim wydaniu „National Geographic” w marcu 2001 r.

MILIARDY EURO NIE WYSTARCZA



Oprócz miliardów z Unii Europejskiej
i technologii potrzeba nam mądrych ludzi,
stabilnego prawa i zaufania (do) władzy
– to główne wnioski z XV już Forum
Przedsiębiorców Małopolski,
zorganizowanego przez „Dziennik Polski”
i „Gazetę Krakowską”
Tekst: Zbigniew Bartuś



Europejskie miliardy z UE nie wystarczą, by Polska w najbliższych latach gonila najzamożniejsze kraje Zachodu. Potrzebujemy milionów kompetentnych pracowników i nowoczesnych technologii, a w równym stopniu – stabilnych przepisów sprzyjających przedsiębiorcom i klasie średniej oraz najbardziej twórczym specjalistom

Opowiedzeniu nas wszystkich zdecydowanie też zaufanie, jakim władza obdarza obywateli, a obywatele władzę – to główne wnioski z XV już Forum Przedsiębiorców Małopolski, zorganizowanego przez „Dziennik Polski” i „Gazetę Krakowską” w ścisłej współpracy z kluczowymi organizacjami gospodarczymi, uczelniami i instytucjami wspierającymi biznes oraz władzami Małopolski i resortem rozwoju, pracy i technologii. Na pytania przedsiębiorców odpowiadali: wicepremier Jarosław Gowin i wiceminister rozwoju Anna Kornecka.

Wniosek optymistyczny

W Małopolsce udało się zbudować ekosystem bliskiej współpracy wszystkich podmiotów zainteresowanych rozwojem gospodarczym, współtworzony przez liderów i członków organizacji gospodarczych oraz samorządów radców

prawnych (OIRP w Krakowie) i doradców podatkowych (małopolski oddział KIDP), przedstawicieli instytucji wspierających przedsiębiorców, jak KPT, BGK czy sieć badawcza Łukasiewicz, władz i reprezentantów najznakomitszych polskich uczelni, z AGH, Politechniką Krakowską i Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie; aktywnym uczestnikiem tego ekosystemu są największe regionalne media – „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska” – oraz władze województwa małopolskiego. Ta współpraca procentuje i może być wzorem dla innych regionów.

– Małopolska wykazała się większą odpornością na pandemię niż reszta kraju. Bezrobocie BAEL utrzymuje się na bardzo niskim poziomie – 3 proc. w regionie, 2 proc. w Krakowie. Według prowadzonego przez GUS Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) w całej Polsce liczba pracujących w roku 2020 spadła o 0,1 proc., natomiast w województwie małopolskim wzro-

sła o 1 proc. Stało się tak, chociaż w regionalnej gospodarce bardzo ważną rolę odgrywają branże związane z turystyką – hotelarstwo i gastronomia, a te przecież w największym stopniu ucierpiały z powodu kryzysu – zwraca uwagę Mateusz Walewski, główny ekonomista Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK).

W jego opinii, zdecydowało o tym to, że coraz większą rolę w Krakowie i całym regionie odgrywają sektory i branże określane wspólnie mianem „gospodarki opartej na wiedzy”. – Wzrost liczby pracujących w tych branżach w okresie pandemii wyniósł w regionie 38,7 tysięcy osób (8,8 proc.). Małopolska odpowiadała za 51 proc. całkowitego wzrostu liczby pracujących w tych branżach w całym kraju – podkreśla Mateusz Walewski. I dodaje, że dzięki swemu dynamicznemu rozwojowi Małopolska jest w stanie przyciągać nowych mieszkańców. Podczas gdy, zgodnie z danymi Eurostatu, populacja Polski od roku 2010 do 2020 spadła o 65 tysięcy osób (0,2 proc.), to populacja regionu małopolskiego wzrosła o 91 tysięcy osób (2,8 proc.).

Ten sukces wiąże się jednak z wyzwaniem: działania w kolejnych latach muszą sprzyjać utrzymaniu lub podnoszeniu atrakcyjności regionu zarówno dla inwestorów wysokich technologii, jak i dla ich obecnych i przyszłych pracowników – podkreśla główny ekonomista Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wielkie szanse Małopolski

Uczestnicy Forum wielokrotnie zwracali uwagę na fakt, że inna jest obecnie sytuacja przedsiębiorców z branż najsilniej dotkniętych pandemicznymi restrykcjami, a inna tych, którzy w czasach zarazy nie musieli ograniczać działalności. Wymaga to odpowiednio zróżnicowanych działań ze strony rządu, samorządu i instytucji otoczenia biznesu: poszkodowani potrzebują wsparcia, inni – warunków do inwestowania i zachęty do rozwijania innowacji czy nowych technologii.

W skali makro, w porównaniu z lutym 2020 roku:

- ✦ zatrudnienie w Krakowie i Małopolsce wzrosło. W niektórych branżach ów wzrost był bardzo duży, a pracodawcy zgłaszają coraz większe zapotrzebowanie na fachowców;
- ✦ mocno zwiększyła się liczba firm i wciąż przybywa kolejnych;
- ✦ na rachunkach wielu firm przybyło pieniędzy;
- ✦ mamy boom mieszkaniowy, ruszyły inwestycje w przemysł;
- ✦ mocno przyspieszyła cyfryzacja biznesu i administracji, rośnie zainteresowanie automatyzacją i robotyzacją – powiedzmy sobie jasno, że te unijne trendy: cyfryzacja, transformacja energetyczna, termomodernizacja – nie tylko pozwalają firmom znacząco obniżyć koszty, ale też stwa-



rzają mnóstwo szans na rozwój i tworzenie nowych biznesów;

⇒ mamy do wykorzystania największe środki unijne w historii, z programu odbudowy i nowego wieloletniego budżetu;

⇒ mamy bezcenne doświadczenie ostatnich 30 lat, świetny kapitał ludzki, najlepszy w Polsce i wciąż doskonały ekosystem współpracy biznesu z nauką i uczelniami oraz znakomite instytucje i organizacje wspierające biznes;

⇒ mamy blisko 450-milionowy unijny rynek na towary i usługi, a w dodatku pandemia zwiększyła szanse na powrót wielu biznesów z Azji do Europy. Może do Polski?

To tworzy potencjał dalszego szybkiego rozwoju. Ale – jak podkreślali liderzy organizacji gospodarczych – grozi nam jego zmarnowanie, jeśli któryś z czynników, będących warunkiem sukcesu, nie zadziała.

Jarosław Gowin: – Zrobię wszystko, by ułatwić działalność gospodarczą

– Potrzebujemy ogromnej liczby kompetentnych pracowników i nowoczesnych technologii, ale w równym stopniu stabilnych przepisów sprzyjających przedsiębiorcom i klasie średniej, a zwłaszcza najbardziej twórczym fachowcom i specjalistom. O powodzeniu nas wszystkich zdecyduje też zaufanie, jakim władza obdarza obywateli, a obywatele władzę – zwraca uwagę Katarzyna Woszczyńska, Kanclerz Łoży Małopolskiej BCC.

W rundzie pytań do Jarosława Gowina, wicepremiera, ministra rozwoju, pracy i technologii, ona i inni liderzy organizacji gospodarczych oraz szefowie instytucji wspierających biznes, zwracali uwagę na główną – w ich opinii – słabość ogłoszonego na początku czerwca Polskiego Ładu, czyli to, że – mimo wielu bardzo cennych i potrzebnych inicjatyw (jak podniesienie kwoty wolnej od podatku czy ulgi technologiczne) zawiera on szereg propozycji de facto uderzających w przedsiębiorców oraz najbardziej aktywną, twórczą część klasy średniej. Tymczasem, jeśli marzymy o gonieniu najzamożniejszych krajów, musimy się oprzeć na tych właśnie grupach społecznych – bo one odgrywają kluczową rolę w budowaniu odpornej na kryzysy gospodarki opartej na wiedzy.

Wicepremier Gowin oraz Anna Kornecka, wiceminister rozwoju, pracy i technologii, podkreślali, że w ramach Polskiego Ładu pojawi się cała seria rozwiązań, nad którymi resort rozwoju pracuje od dawna, a które mają zasadniczo ułatwić działalność gospodarczą, a jednocześnie zachęcić przedsiębiorców (między innymi poprzez ulgi) do rozwijania swych firm, inwestowania, zwłaszcza w technologie pozwalające zwiększyć efektywność i konkurencyjność. Ważnym elementem ma być tarcza prawna



chroniąca przedsiębiorców przed skutkami złych przepisów.

– Natomiast w perspektywie Krajowego Planu Odbudowy, kreślonej do 2026 roku, najważniejsze jest wsparcie dwóch kluczowych obszarów. Pierwszy to cyfryzacja i automatyzacja procesów w przemyśle i administracji, a drugi to transformacja energetyczna, czyli tzw. zielony ład – wyjaśnia Anna Kornecka. Zwraca przy tym uwagę na rolę innowacji, których nie da się stworzyć ani wcielać w życie bez kompetentnych ludzi.

– Mamy rekordowo niskie bezrobocie. Najniższe w UE. To bardzo dobrze, ale to jest też wyzwanie dla firm, żeby zapewnić sobie pracowników. Trzeba pamiętać, że bez zatrudniania obcokrajowców ciężko będzie konkurować z firmami z innych krajów, dlatego planujemy spore ułatwienia w tym względzie – zapowiada wiceminister Kornecka.

Odpowiadając na pytania przedsiębiorców wicepremier Jarosław Gowin zapewnił, że zrobi wszystko, by przedsiębiorcy oraz tak ważni dziś dla Polski wysokiej klasy specjaliści nie odczuli szoku podatkowego w związku z planowanymi zmianami w podatku dochodowym oraz składce zdrowotnej.

– Jedną z naszych propozycji jest to, żeby przedsiębiorcy mogli od składki zdrowotnej odliczać sumę składek zdrowotnych zatrudnianych przez siebie osób. To byłoby bodźcem do zwiększenia zatrudnienia. Z kolei w skali samorządów proponujemy zwiększyć udział samorządów w podatku PIT i CIT z około 50 do 60 proc. – mó-

wił wicepremier. Przyznał przy tym, że niektóre pomysły rządu, które miały ułatwić życie przedsiębiorcom, okazały się nietrafione. Takim przykładem jest tzw. estoński CIT w wersji polskiej, który okazał się tak zawyży, że prawie żadna firma z niego nie korzysta.

Tomasz Urynowicz, wicemarszałek Małopolski, podkreślił, że mimo negatywnych konsekwencji pandemii pojawiły się także nowe szanse, które niejednokrotnie udało się w Małopolsce wykorzystać. – Zanotowaliśmy rozwój takich branż jak: produkcyjna, informatyczna, e-handel i nieruchomości. Jest też zwiększony popyt m.in. na usługi IT, zakupy w internecie, przyspieszenie cyfryzacji i automatyzacji w przedsiębiorstwach. Przedsiębiorcy i ich pracownicy zyskali też cenną umiejętność lepszej adaptacji do zmian, wzrosła gotowość do rozwijania kompetencji – zauważył Tomasz Urynowicz.

Relatywnie dobrą kondycję tysiące firm zawdzięczają nie tylko centralnym tarczom pomocowym, ale i tarczy małopolskiej. – W ramach Pakietu Przedsiębiorczość na finansowanie kapitału obrotowego małopolskich firm Zarząd Województwa Małopolskiego przeznaczył ponad 280 milionów złotych, z czego 247 milionów złotych na bony rekompensacyjne dla przedsiębiorców zatrudniających pracowników, a 33 miliony złotych na wsparcie dla osób samozatrudnionych. Z pomocy skorzystało 8 tysięcy firm, co przełożyło się na utrzymanie niemal 31 tysięcy miejsc pracy w Małopolsce. Pomoc udzielana była na zasadzie bezzwrotnych dotacji – przypomina To-



FOT. 123RF

masz Urynowicz. Zapewnia też, że większość inicjatyw służących rozwojowi małopolskich firm i ich zagranicznej ekspansji była i będzie kontynuowana.

Potrzeba nam przede wszystkim mądrych, kompetentnych ludzi

Wielkie szanse związane z przełomowymi zmianami zachodzącymi w globalnej gospodarce, przede wszystkim z cyfryzacją i automatyzacją oraz transformacją energetyczną, zeroemisyjną gospodarką obiegu zamkniętego i innymi trendami określanymi mianem zielonego ładu wykorzystamy tylko wówczas, jeśli będziemy mieli odpowiednią liczbę wykształconych ludzi – zarówno tworzących technologie, jak i potrafiących je uruchomić i stosować w możliwie wielu polskich firmach i instytucjach. Potrzeba nam w równym stopniu kompetentnych specjalistów od zarządzania i sprawnej administracji.

Szczęśliwie Małopolska ma świetnie radzące sobie i cały czas rozwijające się uczelnie, jak AGH, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie oraz Politechnika Krakowska. Najlepszy dowód: ich absolwenci (a teraz już nawet studenci) są rozbijani przez pracodawców i mają coraz wyższe, zdecydowanie ponadprzeciętne, zarobki (wśród młodych informatyków po AGH jest to w Mało-

polsce ponad 12 tys. zł). Prof. Jerzy Lis, rektor AGH, zwrócił uwagę, że najbardziej przedsiębiorczy pracownicy, którzy po zakończeniu studiów odnoszą sukcesy w biznesie, wywodzą się właśnie z jego uczelni.

– Według najnowszego rankingu aż 11 naszych absolwentów ma majątki przekraczające 100 mln euro. Możemy to traktować jako zabawę, ale też jako przykład tego, jakich ludzi kształcimy. Kształcenie powinno być elastyczne, marzycielskie, innowacyjne, niepozbawione ryzyka, ale i pełne dobrej współpracy uczelni z biznesem – podkreślił prof. Jerzy Lis, rektor AGH.

Prof. Stanisław Mazur, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego, podkreślił, że wielu absolwentów tej największej w Polsce uczelni ekonomicznej dostaje szybko pracę w bardzo dynamicznie rozwijających się firmach z branży cyfrowej i nowych technologii. – Dzieje się tak m.in. dzięki naszym nowym kierunkom m.in. Global Business Services – mówi prof. Stanisław Mazur.

– To jednak, czy Polska i Małopolska wykorzystają dziejową szansę na kolejny cywilizacyjny skok, zależy w ogromnej mierze od jakości rządzenia: nie tylko sprawności czy szybkości działania instytucji, ale też jawności i przejrzystości decyzji, respektowania przez władzę praw własności, poszanowania porządku prawnego, stabilności i przewidywalności prawa, odwoływa-

nia się do racjonalnych argumentów. To wszystko jest źródłem szeroko pojętego zaufania obywateli do władzy. W Polsce mamy z tym zasadniczy problem, choć nie jesteśmy wyjątkiem – zachwianie zaufania do władzy publicznej obserwujemy w wielu państwach, chyba na wszystkich kontynentach – zwraca uwagę prof. Stanisław Mazur, rektor UEK.

I dodaje: – Same pieniądze nie budują nowego ładu. Budują go sprawne, przejrzyste, demokratyczne instytucje, cieszące się zaufaniem społeczeństwa. Mam wrażenie, że rozumie to polska klasa średnia. Co istotne, nowe modele gospodarcze, powstające pod presją zmian technologicznych, będą wzmacniać klasę średnią, a na pewno jej pozycję w nowej gospodarce – jeszcze silniej opartej na wiedzy.

Joanna Krzemińska, wicedyrektor ASPIRE, stowarzyszenia ponad 160 firm z sektora biznesowo-technologicznego w Krakowie, przyznaje, że te branże podczas pandemii bardzo dobrze się rozwijają. – W tym sektorze pracuje już w Krakowie ponad 100 tys. ludzi i rozwój teraz nawet przyspieszył. Jest to możliwe m.in. dlatego, że firmy mogą szeroko czerpać z zasobów krakowskich uczelni, które z każdym rokiem kształcą coraz więcej specjalistów z zakresu biznesu i nowoczesnej technologii – mówi Joanna Krzemińska. Jej zdaniem, ów dynamiczny rozwój może zo-



Jarosław Gowin:
– Jedną z naszych propozycji jest to,
żeby przedsiębiorcy
mogli od składki zdrowotnej
odliczać sumę składek zdrowotnych
zatrudnianych przez siebie osób.
To byłoby bodźcem do zwiększenia zatrudnienia.
Z kolei w skali samorządów
proponujemy zwiększyć udział samorządów
w podatku PIT i CIT
z około 50 do 60 proc.

stać zakłócony przez nierozważne działania polityków, m.in. niekorzystne zmiany w systemie podatkowym czy ubezpieczeniowym.

Znakomitym sposobem na zaprzęgnięcie świetnego kapitału ludzkiego do pracy na rzecz biznesu okazała się – stworzona ponad dwa lata temu – sieć badawcza Łukasiewicz. 32 czołowe instytuty badawcze, ponad 7 tys. pracowników, w tym 4,5 tys. naukowców z wielu branż, służy przedsiębiorcom – wszystkim: dużym i małym – błyskawiczną pomocą w rozwiązywaniu wszelkich problemów technologicznych.

– Dzięki naszej sieci przedsiębiorca, który chce się rozwijać, idzie ze swym problemem w jedno tylko miejsce. Wystarczy, że wypełni na naszej stronie prosty formularz, opisując krótko, jakiego rozwiązania potrzebuje, a dociera do wszystkich instytutów jednocześnie. W ciągu 15 dni grono naszych ekspertów przedstawia przedsiębiorcy rozwiązanie, wskazując zarazem dostępne źródła finansowania niezbędnych badań, służących rozwojowi jego firmy – mówi dr hab. Paweł Pichniarczyk, dyrektor Łukasiewicz – Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych w Krakowie.

Anna Śpiewak, prezes firmy Austrotherm, producenta najwyższej klasy styropianów, wiąże wielkie nadzieje z finansowaną z nowych środków unijnych termomodernizacją milionów budynków w Polsce, a także z zapowiada-

nymi przez wiceminister Kornecką rządowymi programami mieszkaniowymi. Wszystko to zapewne nakręci koniunkturę w branży budowlanej, w tym u producentów materiałów, jak Austrotherm.

- Koniecznie trzeba jednak zwrócić uwagę na kilka bardzo ważnych spraw. Po pierwsze - wszyscy inwestorzy, a już zwłaszcza ci dysponujący pieniędzmi publicznymi, powinni stawiać na jakość użytych materiałów. Nie budujemy na dwa, trzy lata. Budujemy dobrze, na pokolenia, w przeciwnym razie znamujemy wielkie pieniądze. Po drugie - unijne fundusze muszą być sprawiedliwe, uczciwie, przejrzyste rozdysponowane. Po trzecie - potrzebne są jasne i sprawiedliwe przepisy, także podatkowe, i to, aby firmy rzetelnie działające, płacące od lat - solidnie i solidarnie - wszystkie podatki i składki, zatrudniające ludzi na porządnym umowach o pracę, były doceniane przez państwo - podkreśla Anna Śpiewak.

Stefan Życzkowski, prezes firmy Astor, robotyzującej i automatyzującej polską gospodarkę, przyznaje, że może nie każda firma potrzebuje i będzie potrzebować robota, natomiast wszyscy widzimy, że cyfryzacja przyspieszyła i ogamia dziś właściwie wszystkie obszary naszego życia.

- Nieustannie zwracam przy tym uwagę przedsiębiorcom i decydentom, że najważniejsi dla rozwoju ich firm i całej gospodarki są ludzie. Dlatego przedsiębiorcy powinni swoich pracowników odpowiednio doceniać. Natomiast państwo winno wspierać rodziny z dziećmi poprzez

ulgi podatkowe. Całkiem inna jest bowiem sytuacja 40-letniego pracownika, który nie ma rodziny, a inna jego rówieśnika z trójką czy piątką dzieci - mówi Stefan Życzkowski.

Pieniądze, ludzie, technologie - i ład prawny!

Marcin Sala-Szczypiński, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie, powiedział ze smutkiem, że na kolejnych Forach, już od kilku lat, powtarza „w zasadzie to samo”: że prawo powinno być jasne, racjonalne, a jednocześnie - możliwie stabilne. Jego zdaniem, „polski nieład” w tym obszarze może pogrzebać cały Polski Ład.

- Tylko przy stabilnym i przewidywalnym prawie przedsiębiorca może planować, może robić odpowiedzialny biznes, może opracować jakąś strategię. I powiem otwarcie: niekorzystne przepisy, które są nam wcześniej znane, do których jesteśmy w stanie się przygotować, dopasować, są lepsze od tych rzekomo korzystnych, wprowadzanych nagle i bez zapowiedzi. Stabilne prawodawstwo pozwala oszacować wartość usług i produktów, chwiejne ustawodawstwo wszystko wywraca, powodując permanentną niepewność - mówi dr Marcin Sala-Szczypiński.

Wtórkuje mu Justyna Zając-Wysocka, wiceprzewodnicząca Zarządu Małopolskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych. Przypomina, że doradcy podatkowi od marca zeszłego roku zamiast doradzać przedsiębiorcom zajmują się głównie ratowaniem biznesu, walcząc

ze skutkami nie tylko pandemii, ale i fatalnych przepisów i ich interpretacji.

- Coraz częściej podejmujemy heroiczne próby zinterpretowania przepisów, których się nie da zinterpretować - mówi Justyna Zając-Wysocka. I dodaje: - Ministerstwo Finansów wprowadza wiele zmian i trzeba przyznać, że uszczelnienie jest dość mocne. Ale w polityce podatkowej nie powinno chodzić o samo tylko uszczelnianie. Równie ważne jest to, żeby podatnicy chcieli chętnie płacić podatki. Tego w Polsce bardzo brakuje. Przedsiębiorcy - bardziej niż ktokolwiek - są świadomi, że podatki są ważne, że z nich finansowane są inwestycje i usługi publiczne oraz różne świadczenia - i co do zasady chcą oddawać państwu to, co się temu państwu należy. W zamian za to chcieliby, by to państwo ustanawiało przepisy podatkowe w sposób przejrzysty i zrozumiały. Tymczasem jeżeli popatrzymy dziś na jakikolwiek uchwalony nowy przepis podatkowy, to bardzo często się zdarza, że nie jest zrozumiały - ani dla doradców podatkowych, ani czasem też dla sędziów orzekających w sądach administracyjnych. A już na pewno nie dla urzędników. To jak mają się w nich odnaleźć przedsiębiorcy?

Pandemia z całą mocą uderzyła w jedno z najbardziej zasłużonych i zapracowanych środowisk - czyli krakowskich i małopolskich rzemieślników. Zdecydowana większość z nich przez wiele miesięcy nie mogła działać, nie generowała przychodów, a tymczasem wielu w ogóle nie mo-



Jest w Krakowie wiele firm, których rozwój przyspieszył m.in. za sprawą cyfryzacji, jak w krakowskim oddziale Cisco. One nie potrzebują wsparcia finansowego, lecz odpowiednich warunków do dalszego rozwoju, w tym stałego dopływu wykształconych kadr

FOT. CISCO



gło skorzystać z tarcz antykrzysowych, z uwagi na „niewłaściwy kod PKD”.

Janusz Kowalski, prezes Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości, zwrócił uwagę na paradoks: z jednej strony polski rzemieślnik, jako znakomity fachowiec, jest rozchwytywany w Polsce i całej Europie, a z drugiej – nie ma kto kształcić adeptów w wielu zawodach, m.in. z uwagi na fatalne rozwiązania w systemie edukacji zawodowej. Wielu młodych ludzi i bardziej doświadczonych fachowców wciąż czeka na uregulowanie stanu szkół branżowych. Nie da się prowadzić kształcenia dualnego bez mistrzów szkolących uczniów. – Faktem jest, że rzemiosłem zajmują się ludzie powyżej 60. roku życia, bo młodzi nie chcą za małe pieniądze ciężko pracować – przyznaje Janusz Kowalski. Dodaje, że w Ministerstwie Rozwoju trwają wprawdzie prace nad rozwiązaniami dla rzemiosła, ale – jak twierdzi – „bez realnego wpływu rzemiosła”.

– Z dużą uwagą patrzymy na propozycje zapisane w Polskim Ładzie. Mamy świadomość, że aby gospodarka mogła wyjść z kryzysu i rozwijała się szybciej niż dotąd, potrzeba nam reform i inwestycji. Analizując zapowiedzi Polskiego Ładu, nabieramy jednak poważnych wątpliwości, czy taki kierunek zmian i takie rozłożenie akcentów pozwoli nam w pełni wykorzystać potencjał wynikający ze szczególnego momentu wychodzenia z kryzysu i czy program ten jest dostatecznie zrównoważony w części społecznej i gospodarczej – mówi Michał Akszak-Okińczyc, prezes Małopolskiego Związku Pracodawców Lewiatan. To samo mówi Janusz Strzeboński, prezes Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych.

– Apelujemy o stabilność przepisów, ich uchwalanie z odpowiednim wyprzedzeniem, po dogłębnych konsultacjach z przedsiębiorcami, by ci ostatni mogli się do stosowania danej

regulacji przygotować – podkreśla Jadwiga Wiśniowska, wiceprezydent Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie.

Instytucje przyjazne przedsiębiorcom pomagają wykorzystać szanse

Wszyscy uczestnicy XV Forum podkreślali, że w Małopolsce udało się stworzyć ekosystem instytucji bardzo przyjaznych przedsiębiorcom, świetnie rozumiejących ich potrzeby, szybko reagujących na zmiany, a zarazem podchodzących do każdej firmy i jej problemów indywidualnie. Do absolutnej czołówki należą tu: Małopolskie Centrum Przedsiębiorczości (podległe władzom województwa), Bank Gospodarstwa Krajowego i Krakowski Park Technologiczny. Coraz większą prorozwojową rolę odgrywają także firmy-instytucje będące pomostem między nauką a biznesem, jak wspomniana sieć Łukasiewicz, Intech PK, spółka celowa Politechniki Krakowskiej czy też ciesząca się znakomitą renomą Krakowska Szkoła Biznesu.

– Nasza spółka pracuje dla firm, a zarazem sama jest firmą, więc doskonale rozumie wszystkie problemy i wyzwania przedsiębiorców. Staramy się codziennie budować współpracę przemysłu z uczelniami wyższymi, aby jej efektem była taka komercjalizacja wiedzy i transfer technologii, która służy budowaniu konkurencyjności przedsiębiorstw – podkreśla Izabela Paluch, prezes INTECH PK.

– Pakiety pomocowe BGK są w dalszym ciągu dostępne, w szczególności dla sektora MŚP. Przedsiębiorcy chętnie z nich korzystają, najbardziej popularne są gwarancja de minimis oraz Biznesmax. Cały czas obserwujemy potrzeby przedsiębiorców i wprowadzamy nowe rozwiązania. W maju wdrożyliśmy gwarancje leasingo-

we dla mikro-, małych i średnich firm. Gwarancje BGK dla leasingu wykorzystują środki Europejskiego Funduszu Gwarancyjnego. Zabezpieczają do 80 proc. kwoty leasingu lub pożyczki leasingowej bez odsetek oraz kosztów związanych z ich udzieleniem – mówi Renata Deptała, dyrektor Regionu Małopolskiego BGK.

Wsparcie BGK okazało się bardzo ważne dla tysięcy firm – nie tylko tych, które miały problemy w pandemii, ale i tych, które chciały się rozwijać mimo zarazy. W dużej mierze umiarkowany optymizm z początku roku przeistacza się dziś w prawdziwy optymizm.

– Odmrożenie inwestycyjne z punktu widzenia KPT zaczęło się już w drugiej połowie zeszłego roku, a czwarty kwartał okazał się wyraźnie lepszy. Natomiast to, co dzieje się od początku 2021 roku, jest bardzo intensywnym odbiciem. Małopolskie firmy widzą od miesięcy dynamiczny wzrost zamówień na ich produkty. Popyt przekracza ich moce produkcyjne, więc inwestują. Jeśli branża przemysłowa w naszej części Europy łapie zadyszkę, to dlatego, że nie jest w stanie więcej wyprodukować – opisuje Wojciech Przybylski, prezes KPT.

Wyjaśnia, że mamy teraz dwa rodzaje inwestycji: w rozbudowę mocy produkcyjnych oraz w automatyzację i robotyzację. Te drugie są nakładane dodatkowo tym, że za sprawą rządowych tarcz udało się w pandemii utrzymać zdecydowaną większość miejsc pracy i... niektóre firmy mają trudności ze znalezieniem nowych pracowników. Rekordowo szybka w dziejach automatyzacja i robotyzacja jest odpowiedzią na ten problem.

– Naprawdę nigdy nie mieliśmy tylu inwestycji technologicznych – podkreśla Wojciech Przybylski. Co cieszy, bo rośnie nam obszar gospodarki opartej na wiedzy.

Zbigniew Bartus



**PAWIŁON
FINANSÓW**

KRAKÓW WŚRÓD EUROPEJSKICH METROPOLII

– Kraków ma teraz absolutnie wyjątkową szansę, żeby stać się prawdziwą metropolią. Dziś do tej roli aspirujemy, ale jeśli odpowiednio wykorzystamy nasze atuty oraz pieniądze z KPO i nowej perspektywy unijnej, nasze marzenie może się spełnić – mówi prof. STANISŁAW MAZUR, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

Tekst: Zbigniew Bartuś

– W Krakowie mamy teraz 135 tysięcy studentów, wobec 212 tysięcy jeszcze kilkanaście lat temu. To bardzo niepokoi, bo może wyznaczać granice wzrostu Krakowa. Musimy więc myśleć o przyciąganiu młodych ludzi z całego świata – mówi prof. STANISŁAW MAZUR, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

– Obejrzałem ponownie „Ziemię obiecaną” i wizja świata przedstawiona przez Reymonta / Wajdę wydała mi się brutalnie aktualna. Arcydzieło opowiada historię na różnych poziomach, ale dziś szczególnie intrygująca jest narracja o wielkiej gwałtownej zmianie w gospodarce, która wywraca dotychczasową cywilizację. Oto ludzie, którzy nie mają nic, dostrzegają i wykorzystują szanse związane z rewolucją przemysłową – i zaczynają mieć niemal wszystko, czyli bogactwo i władzę. Natomiast pozostali, działający na starych zasadach, zostają właściwie zniszczeni. Czy to, czego jesteśmy świadkami dzisiaj, oczywiście w innym sztafetu, nie przypomina tamtej epoki?

– Wydaje mi się, że to jest trafne porównanie. Mam wrażenie, że na bardzo wielu płaszczyznach coś, co nazwałbym starym myśleniem o świecie,

gospodarce, społeczeństwie, zaczyna się kruszyć na naszych oczach. Widać to wokół nas, na każdym kroku. Można rzec, że pandemia wzmocniła to wrażenie, przyspieszając – a ściślej: wymuszając – wiele zmian. W najbardziej ogólnym wymiarze od pewnego czasu dostrzegalne jest coraz silniejsze napięcie między neoliberalizmem, dyktującym trendy i zasady przez ostatnich kilka dekad, a jego coraz gwałtowniejszą i fundamentalną krytyką. Równolegle mamy do czynienia z największą od lat rewolucją technologiczną, skutkującą również przemianami w zachowaniach społecznych...

– Trzecia przechodzi w czwartą, a ta czwarta zaczyna mieć takie cywilizacyjne skutki jak ta pierwsza, z „Ziemi obiecanej”?

– Na to wygląda. Widzimy już wyraźnie, że zielony ład i cyfryzacja z automatyzacją to nie są tyl-

ko kolejne trendy w przemyśle. To są trendy cywilizacyjne, związane z jednej strony z nowymi szansami na rozwój biznesów – a kapitalizm zawsze takich nowych szans poszukuje – a z drugiej z całkiem nowymi oczekiwaniami, potrzebami i postawami konsumentów. Upraszczając: jeśli dla ogromnej części młodego pokolenia absolutnie kluczowe jest życie w zgodzie z naturą, jeżeli powszechna jest w nim orientacja raczej na zdrowie i jakość życia niż na pieniądze jako takie, to przestajemy żyć w świecie, w którym tolerowane będą zyski za wszelką cenę. Wspomniana krytyka neoliberalizmu w parze z rewolucją technologiczną przekładają się dzisiaj na całkiem nowe modele biznesowe.

– Co z tego na dłuższą metę wyniknie?

– Nasz podstawowy problem polega na tym, że my na razie obserwujemy pojedyncze drzewa i one zasłaniają nam cały las. Czyli dostrzegamy jednostkowe zachowania i trendy, mając świadomość, że one są całkiem nowe, pewnie przełomowe, ale chyba jeszcze nie potrafimy z nich zbudować kompleksowego obrazu. Urok, a zarazem dramat czasów, w których żyjemy, bierze się z faktu, że nie ma tu wielkiego architekta. Albo raczej: populacja architektów budujących ten nowy świat jest duża i mocno zróżnicowana. Mamy do czynienia z presją wielu odmiennych wartości, ideologii, sprzecznych sygnałów, więc ten nasz nowy świat może być światem w stanie permanentnego tworzenia i przebudowy.

– Co jest pewne?

– Możemy być niemal pewni, że wzorce gospodarcze będą się zmieniać, a jedna z głównych – paradoksalnych – zmian w sferze gospodarczej polegać będzie na zwiększeniu udziału i roli państwa, z różnymi jego interwencjami. Nie mówimy przy tym o znanym dotychczas rozumieniu tej roli. Paradoks polegał będzie na tym, że świat prywatnego biznesu będzie nadal poszerzany i wzmacniany, ale przy dużym udziale państwa jako podmiotu tworzącego warunki rozwoju.

– Czyżby Korea Południowa z czelobami i autorytarnie Chiny ze swym koncesjonowanym parakapitalizmem wyprzedziły trend, który zawitał właśnie w liberalnej części świata?

– Ważne pytanie, bo mówiąc o Chinach i porównując ich imponujące tempo rozwoju z rozwojem na Zachodzie, często zapomina się o tym, że ów rozwój rozpatrywać trzeba na dwóch poziomach: funkcjonalnym i tym głębszym, aksjologicznym. W czysto funkcjonalnym ujęciu Chiny faktycznie pędzą, w wielu obszarach dyktują warunki, są ekspansywne, zdobywają nowe rynki. Jednakże w wymiarze aksjologicznym – czyli w globalnej konkurencji polegającej na upowszechnianiu istotnych wartości, tworzeniu tkanki życia społeczno-gospodarczego – Chiny są niepomniernie słabsze niż choćby USA czy kraje Europy Zachodniej, jak Francja, Wielka Brytania czy Niemcy. I nie widać tu perspektywy zmiany trendu.



Otwarcie Forum UEK,
17 czerwca 2021 r.

FOT. UEK

- Nie wystarczy sama siła gospodarcza? Fakt, że 15 milionów Polaków kupiło chińskie smartfony, tablety i hulajnogi, a teraz zastanawia się nad kupnem telewizora od Hisense, głównego sponsora piłkarskiego Euro? Bo to jest high-end w cenie taniochy?

- To naprawdę nie jest jedyna przesłanka długofalowego rozwoju. Aby utrzymać pęd ku ekspansji, potrzeba na dłuższą metę tego „czegoś”, co od stuleci napędza świat Zachodu. Kraje Zachodu wielokrotnie doświadczały wielkich wzlotów i wielkich upadków, dzięki czemu wytworzyły instytucje skutecznie stabilizujące liczne sprzeczne procesy oraz potrafiące odpowiedzieć na różne zjawiska, w tym gwałtowne zmiany.

- Adwokaci diabła, czyli Chin, ripostują, że z pandemią Zachód poradził sobie źle, na co dowodem jest to, iż większość ofiar COVID-19 to obywatele rozwiniętych państw zachodnich.

- A ja odpowiem, że długofalowo Zachód - jestem tego raczej pewien - poradzi sobie z pandemią jak nikt. W państwach Zachodu powstały w ciągu roku skuteczne szczepionki, w państwach Zachodu błyskawicznie uruchomione zostały szczepienia, państwa Zachodu wprowadzają właśnie wspólny system identyfikacji osób zaszczepionych. To potwierdza wcześniej podaną tezę, że doświadczenia wielkich wzlotów i wielkich upadków sprawiły, iż mamy instytucje uczące się, znajdujące rozwiązania i stabilizujące kryzysy. Owszem, świat Zachodu może się wydawać nad wyraz mieszczański. Ale ta mieszczańskość okazuje się w praktyce... bardzo praktyczna.

- Instytucje Zachodu, o których tu mówimy, mają jeszcze jedną mieszczańską cechę: mimo różnic i kłótni ostatecznie składają się do współpracy, świadome, że wojny nie służą nikomu, a współpraca służy wszystkim.

- Tak, to bardzo ważne. Ale warto dodać do tego jeszcze jedną ważną siłę napędową Zachodu, której źródłem jest specyficzne rozumienie misji ekonomii i nieodrywanie jej od kontekstu społecznego. Czytam właśnie książkę, w której przywołany został przykład wielkiego amerykańskiego eksperymentu kosmicznego, rozpoczętego w czasach prezydenta Johna Kennedy'ego. Najbardziej widocznym celem było wysłanie ludzi na Księżyc. Tymczasem za sprawą interwencji publicznej, w której w zasadzie nie pytano o doradczą efektywność wydatków, na wiele lat zbudowano gospodarczą, cywilizacyjną i strategiczną przewagę Stanów Zjednoczonych. Z punktu widzenia prostych ekonomicznych wycieńczeń, zapewne mnóstwo pieniędzy zostało w tym projekcie „zmarowanych”. Tak naprawdę jednak one były - pracującą do dziś - inwestycją służącą wykreowaniu hegemonii gospodarczego. I tu wracamy do aksjologii. Otóż fakt, że USA stały się tym hegemonem, nie wynika wyłącznie z tego, że Amerykanie potrafili sprzedać całemu światu colę i smartfony, ale w równym stopniu z tego, że

PROF. STANISŁAW MAZUR:
- Dlaczego globalne korporacje lokują biznesy pod Wawelem? Na pierwszym miejscu słyszę odpowiedź: ponieważ Kraków zapewnia nam stały dopływ świetnych kadr. Podstawowym wyzwaniem jest zatem utrzymanie tego dopływu

FOT. ANDRZEJ BANAS

udało im się upowszechnić swoje wartości. System wartości Zachodu jest żywy i nośny, potrafi się adaptować do zmiennych warunków. Jako niepoprawny liberał wierzę, że demokracja i liberalizm to jest najlepsze połączenie tego, co nam się może przydarzyć.

- Mówi Pan Profesor, że w tym nowym świecie, którego kształtu jeszcze nie znamy, wzrośnie rola państwa. Ale kiedy państwo w Polsce chce się teraz wzmacniać, to my - ja, Pan, liberałowie generalnie - podnosimy larum...

- Bo, powtarzam, to państwo nie ma być mocne w znanym dotąd sensie, czyli - mówiąc wprost, choć w pewnym uproszczeniu - nie wolno nam odtworzyć mechanizmów, struktur, instytucji, współzależności, jakich doświadczyliśmy po II wojnie światowej w tzw. Bloku Wschodnim. Państwo jest potrzebne wtedy, gdy tworzy i zapewnia warunki do rozwoju. Natomiast w żadnym przypadku państwo nie może zastępować rynku. Jeżeli ono wkracza na wolny rynek, to wyłącznie po to, by uruchomić wielkie programy, które wyzwalają tysiące prywatnych inicjatyw, albo też po to, by podjąć ryzyko, którego z różnych względów nie podejmuje sektor prywatny - tak jak to było w amerykańskim programie kosmicznym. Takie rozumienie roli państwa jest u nas gdzieś zakodowane, szczególnie po doświadczeniach z gospodarką socjalistyczną. To jest niezwykle trudne wyzwanie, bo przecież wielkim publicznym wydatkom zawsze towarzyszy ryzyko niepowodzenia oraz zmarnowa-

nia pieniędzy z powodów kompletnie niemerytorycznych, np. w wyniku politycznej presji, że- by coś - niekoniecznie sensownego - zrobić...

- Albo z jeszcze niższych pobudek, jak - nie przymierzając - w „Misiu”, który okazuje się wiecznie żywy...

- Owszem, musimy się liczyć z tym, że o wielkich publicznych projektach i interwencjach nie zawsze decyduje rachunek ekonomiczny, ba, częściej są to całkiem inne czynniki, z ambicjami politycznymi na czele. Zgodziliśmy się przy tym, że ów rachunek ekonomiczny nie zawsze powinien być decydujący, że często ważniejsze są długofalowe korzyści, nie tylko czysto gospodarcze, ale też społeczne czy strategiczne, z zapewnieniem bezpieczeństwa na czele.

- No dobrze, ale w jaki sposób mamy obiektywnie ocenić, że jakiś wielki projekt to jest coś, co może na dziś niezbyt się spina, ale długofalowo ma sens i nie chodzi tylko o przepalenie publicznych milionów przez grupę przyjaciół i znajomych królika-decydenta?

- Dotykamy tu fundamentalnej kwestii, jaką jest jakość rządzenia. Ona zależy od kilku kluczowych czynników, a więc nie tylko sprawności czy szybkości działania instytucji, ale też jawności i przejrzystości decyzji, respektowania przez władzę praw własności, poszanowania porządku prawnego, stabilności i przewidywalności prawa, odwoływania się do racjonalnych argumentów. To wszystko jest źródłem szeroko pojętego zaufa-



nia obywateli do władzy. W Polsce mamy z tym zasadniczy problem, choć nie jesteśmy wyjątkiem - zachwianie zaufania do władzy publicznej obserwujemy w wielu państwach, chyba na wszystkich kontynentach.

- Jak to się ma do Krajowego Planu Odbudowy, Polskiego Ładu, kilkuset miliardów z Unii, tych wszystkich wielkich projektów i interwencji zapowiadanych przez rząd?

- Bardzo się „ma”. Mówiąc najprościej: jeśli te ogromne pieniądze i wielkie plany nie wystąpią w duecie z dobrym rządzeniem, to Polsce może się nie powieść. Powiem więcej: te wielkie kwoty są tu niejako drugorzędne wobec tego, co my z nimi zrobimy i jak to zrobimy. Amerykański program kosmiczny odegrał rolę, którą odegrał, nie dlatego, że wpakowano w niego biliony dolarów, tylko z tego powodu, że uruchomił potencjał innowacyjności - w prywatnym, niekontrolowanym i niekoncesjonowanym przez państwo biznesie. To samo możemy powiedzieć o dotychczasowych środkach unijnych w Polsce: one przyniosły tak znakomity efekt w postaci przyspieszenia rozwoju, bo korzystaliśmy z nich w pakiecie z jasnymi i transparentnymi unijnymi standardami. Musimy o tym nieustannie pamiętać, projektując takie rzeczy, jak KPO, Polski Ład i całe oprzyrządowanie wielkich planów.

- Jest Pan rektorem największej polskiej uczelni ekonomicznej, dostarczającej kadr nie tylko przedsiębiorcom, czyli potencjalnym beneficjentom Wielkiej Zmiany, od której rozpoczęliśmy tę rozmowę, ale też administracji, centralnej i samorządowej. Jak bardzo powodzenie owej zmiany zależy dziś od kadr:

- Kapitał ludzki odegra w tej rewolucji absolutnie kluczową rolę, więc można powiedzieć, że jesteśmy - jako uczelnia - jednym z najcenniejszych zasobów Krakowa. W sensie nie tylko edukacyjnym czy intelektualnym, ale i gospodarczym. Dostarczamy firmom i instytucjom ludzi o kompetencjach, bez których nie da się kreować nowoczesnej ekonomii. 70 procent naszych absolwentów trafia do najbardziej przyszłościowych sektorów gospodarki, decydujących o rozwoju Krakowa i Małopolski. Równocześnie kształcimy kadry do profesjonalnego, nowoczesnego zarządzania publicznego. Relacja działalności naszej uczelni z rozwojem przedsiębiorczości jest więc bardzo silna.

- Z tym rządzeniem, jak Pan wspominał, nie jest w Polsce najciekawiej.

- W samorządach ta sytuacja wygląda o niebo lepiej. Samorządy są jakby bliżej rzeczywistości, lepiej odczytują sygnały od obywateli, szybciej się

adaptują... może dlatego, że są pod stałą bezpośrednią presją mieszkańców. Jakość rządzenia pozostaje dobra, co widać było w czasie pandemii. Natomiast w administracji rządowej, zwłaszcza centralnej, mamy do czynienia z dramatycznym obniżeniem poziomu. Dowodzą tego nie tylko nasze krajowe analizy, ale też absolutnie wszystkie badania międzynarodowe prowadzone w naszej części świata.

- Powody?

- Jest ich co najmniej kilka. Po pierwsze, sporo ludzi o wysokich kompetencjach odeszło z administracji publicznej, ponieważ zmieniono lub wręcz wypaczono zasady rekrutacji do służby cywilnej. Po drugie, na poziomie władzy centralnej odrzucano podstawowe standardy dobrego rządzenia, chociażby ten, który Anglosasi nazywają polityką opartą na dowodach, racjonalnych argumentach. Po trzecie - uznano, że wymiana opinii nie jest potrzebna, bo władza wszystko wie lepiej. Mamy częste sytuacje odejścia od uzgodnień między władzą publiczną, sektorem gospodarczym i pozarządowym oraz ograniczania konsultacji ważnych decyzji lub tworzenia aktów prawa. Z obserwacji badaczy polityk publicznych wynika, że politycy w naszej części świata zakładają, iż siła woli albo moc ideologii są wystarczające do rozwiązywania wszystkich praktycznych



Prof. Stanisław Mazur:
– Widzimy już wyraźnie,
że zielony ład i cyfryzacja z automatyzacją
to nie są tylko kolejne trendy w przemyśle.
To są trendy cywilizacyjne,
związane z jednej strony z nowymi szansami
na rozwój biznesów
– a kapitalizm zawsze takich nowych szans poszukuje
– a z drugiej z całkiem
nowymi oczekiwaniami,
potrzebami
i postawami konsumentów

problemów gospodarczych społeczeństwa. Jako naukowiec wiem, że jest to założenie zgubne. Jego konsekwencje mogą być dla nas szalenie bolesne.

– Zmarnujemy przez to dziejową szansę?

– Powtórzę: same pieniądze nie budują nowego ładu. Budują go sprawne, przejrzyste, demokratyczne instytucje, cieszące się zaufaniem społeczeństwa. Mam wrażenie, że rozumie to polska klasa średnia – coraz wyraźniej widać po jej stronie oczekiwanie, by poukładać politykę centralną całkiem inaczej, w oparciu o standardy, o których wspomniałem. Co istotne, nowe modele gospodarcze, powstające pod presją zmian technologicznych, będą wzmacniać klasę średnią, a na pewno jej pozycję w nowej gospodarce – jeszcze silniej opartej na wiedzy. Owa nowa klasa średnia poczuje się przez to pewniej pod względem statusu materialnego, ale też w kategoriach społecznej niezależności. Jej emancypacja w naturalny sposób wykreuje nowe wymagania wobec władzy publicznej. To nieuchronne.

– Jak, nie przymierzając, burżuazja w epoce grzebania feudalizmu?

– Tak. I to się zawsze przekłada na aspiracje społeczne, na chęć posiadania realnej reprezentacji, na skłonność do organizowania się. Dziś klasa

średnia raczej się przygląda, trochę recenzuje, ale jest też coraz bardziej zniesmaczona, a ostatnio także zaniepokojona kierunkiem proponowanych zmian. Zobaczmy, co z tego wyniknie.

- Kraków jest tutaj trochę taką Łodzią z „Ziemi obiecanej”: zmiany zachodzą u nas szybciej niż gdziekolwiek w Polsce, głównie dlatego, że sektor nowych technologii i nowoczesnych globalnych usług dla biznesu zatrudnia już 100 tys. osób, w tym 50 tys. fantastycznie płatnych specjalistów IT, ale też wysokiej klasy menedżerów czy HR-owców po UEK czy Krakowskiej Szkole Biznesu UEK.

- Rosnące grono pracowników owych przyszłościowych sektorów szybko poszerza grono klasy średniej - zresztą nie tylko w Krakowie. Myślę sobie, że pokolenia ludzi zatrudnionych w Polsce w owym de facto globalnym biznesie będą wkrótce dochodzić do głosu i mogą chcieć swą siłą ekonomiczną wykorzystać politycznie. To będą na tyle wielkie grupy społeczne, że mogą radykalnie zmienić myślenie o polityce. Natomiast w samym Krakowie sukcesy i wzrosty nie mogą nam przesłonić problemów. Np. my mamy teraz w mieście 135 tys. studentów, wobec 180 tys. jeszcze parę lat temu. To niepokoi, bo może wyznaczać granice wzrostu Krakowa. Musimy myśleć o przyciąganiu młodych ludzi, z całego świata. Bo kiedy słucham globalnych korporacji, dlaczego one lokują biznesy pod Wawelem, to

na pierwszym miejscu słyszę odpowiedź: ponieważ Kraków zapewnia nam stały dopływ świetnych kadr. Podstawowym wyzwaniem jest zatem utrzymanie tego dopływu.

- I wzmacnianie pozostałych atutów.

- Zdecydowanie tak. Siłą Krakowa okazała się bardzo różnicowana gospodarka; w pandemii kryzysowi jednych ważnych branż, z turystyką na czele, towarzyszył rozwój innych, jak IT i globalne usługi biznesowe. To podziało stabilizującą, a długofalowo ogranicza ryzyko ciężkiego kryzysu. Musimy zadbać o wzmocnienie sektorów budujących naszą odporność na wypadek kryzysów. Z pewnością siłą Krakowa jest również całkiem niezła infrastruktura, w tym infrastruktura ochrony zdrowia. Niezłej jakości są usługi publiczne, coraz lepszy jest publiczny transport. Uważam również - choć nie wszyscy podzielają tę opinię - że Kraków jest miastem niezłe zarządzanym. Owszem, wiele rzeczy wymaga zmiany, ale wskaźniki makroekonomiczne pokazują generalnie dobrą jakość lokalnej administracji.

- A czy fakt, że my stawiamy na sektory odpowiedzialne za cyfryzację, robotyzację, automatyzację, nie stanowi dla Krakowa zagrożenia? Przeciętny człowiek, widząc robotę, mówi: o, zabrał 100 miejsc pracy...

- Wszystkie dotychczasowe rewolucje i przemiany technologiczne w istocie dawały więcej miejsc pracy, niż zabierały. Co istotne, w zamian za ode-

branie pracy ciężkiej, niebezpiecznej, niewdzięcznej, zaoferowały pracę bardziej przyjazną dla człowieka, twórczą, satysfakcjonującą. Podobnie będzie i teraz. Amerykanie raportują, że co roku pojawia się 20-30 zawodów, o których kilka lat temu nikomu się nie śniło. Technologie sprawiają, że całkowicie zmieni się nie tylko rodzaj, ale i charakter ludzkiej pracy.

- A co dalej z Krakowem?

- Kraków ma teraz absolutnie wyjątkową szansę, żeby stać się prawdziwą metropolią. Dziś do tej roli aspirujemy, ale jeśli odpowiednio wykorzystamy wymienione i inne atuty oraz pieniądze z KPO i nowej perspektywy unijnej, nasze marzenie może się spełnić. Wymaga to jednak zaangażowania i współdziałania miejscowych elit: biznesowych, akademickich, samorządowych, kulturalnych. Wierzę, że ono jest możliwe, na co dowodem może być choćby zainicjowany przez UEK cykl debat „Przemysław Kraków”. Doprowadziliśmy do ożywionej i cennej dyskusji na kluczowe tematy. Mam wrażenie, że to teraz rezonuje i może zaowocować bliższą współpracą oraz dalszymi inicjatywami. Nikt nie ma recepty na wszystkie wyzwania, ale w rzeczowej debacie możemy szybciej i skuteczniej znajdować dobre rozwiązania. To także rola dla krakowskiego środowiska akademickiego. Same pieniądze nie zrobią z Krakowa metropolii. Metropolię musimy stworzyć sami - wspólnie.

Rozmawiał Zbigniew Bartus



Obchody Dnia Uniwersytetu,
17 czerwca 2021 r.

NOWE RENAULT EXPRESS VAN



już od

48 950 zł netto

teraz w leasingu 103% z pakietem ubezpieczeń za 2,9%

przestrzeń ładunkowa do 3,7 m³
szerokość otworu drzwi bocznych 716 mm

Renault Pro+ gotowe na każde wyzwanie

Podana cena katalogowa dotyczy wersji Business 1.3 TCe 100 Euro6 i jest wyrażona w polskich złotych netto. Stan oferty na 19.05.2021 r. Leasing 103% na 3 lata to przykładowa suma opłat leasingowych dla przedsiębiorstw. Całkowita suma opłat wynosi 103% przy następujących parametrach: wpłata własna 10%, wartość wykupu 10%, okres umowy 36 miesięcy. Szczegółowe warunki leasingu oferowanego przez RCI Leasing Polska Sp. z o.o. dostępne u Autoryzowanych Partnerów Renault. Roczny pakiet ubezpieczeniowy (AC, OC, NW, assistance) w cenie 2,9% wartości samochodu w programie RENAULT-PZU lub RENAULT-ERGO HESTIA dla modelu Express Van. Ubezpieczenie skierowane jest do klientów indywidualnych oraz małych i średnich przedsiębiorstw. Stan oferty na 19.05.2021 r. Wartości zużycia paliwa dla modelu Nowe Renault Express Van w zależności od wariantu i wersji wynoszą w cyklu mieszanym od 4,6 do 6,8 l/100 km, a emisja CO₂ od 121 do 155 g/km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie i emisja CO₂ zostały określone zgodnie z procedurą WLTP. Podane wartości mogą się różnić od rzeczywistych, na które wpływają m.in. styl i warunki jazdy, dodatkowe wyposażenie samochodu zainstalowane po rejestracji pojazdu, jego stan techniczny. Sprawdź szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault lub na stronie wltp.renault.pl. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.renault.pl.

Renault zaleca 

Renault.pl

Antoni Łyko Sp. z o.o.

Aleja Pokoju 63, 31-564 Kraków

www.lyko.pl



Bank Gospodarstwa Krajowego: szanse małopolskiej gospodarki po pandemii

W 2015 r. ONZ przyjęła zestaw 17 celów zrównoważonego rozwoju oraz 169 powiązanych z nimi zadań w obszarach o kluczowym znaczeniu dla ludzkości, uwzględniających równowagę pomiędzy rozwojem gospodarczym, społecznym i środowiskowym.

Gospodarka globalna, europejska, a wraz z nimi Polska, wychodzą z pandemii znacznie szybciej, niż można się było spodziewać na początku 2020 roku. Wszyscy obserwowaliśmy wtedy tragiczne zmagania kolejnych krajów z rosnącą liczbą chorych, hospitalizacji i zgonów, a gospodarki coraz silniej odczuwały kolejne i coraz silniejsze „lockdowny”.

Bardzo więc cieszy to, że to właśnie polska gospodarka okazała się jedną z bardziej odpornych na kryzys. Mamy w tej chwili najniższe bezrobocie w Unii Europejskiej, a gdy spoglądamy na dane dotyczące eksportu, sytuacji w przemyśle, nastrojów konsumenckich czy sprzedaży detalicznej, to widzimy już zakończony bądź trwający proces powracania wskaźników do poziomów lub dynamik rejestrowanych przed wybuchem

pandemii. Towarzyszy temu stały, trwający od drugiej połowy 2020 roku, proces podnoszenia kolejnych prognoz wzrostu PKB. Aktualnie oczekujemy, iż Polska gospodarka wzrośnie w 2021 roku o 4,5-5 procent i że w 2022 roku wzrost ten jeszcze przyspieszy.

Trudno jest w tej chwili z pełnym przekonaniem określić, czy region małopolski znosi okres pandemiczny lepiej czy gorzej niż reszta kraju. Dane dotyczące regionalnej produkcji i sytuacji firm ukazują się z dużym opóźnieniem. Spoglądając jednak na nieliczne dostępne informacje, można wyciągnąć wniosek, że sytuacja jest relatywnie lepsza niż przeciętnie.

Na przykład, dochody podatkowe Jednostek Samorządu Terytorialnego (JST) w całej Polsce wzrosły przeciętnie w roku 2020 jedynie o 0,4 proc., a w małopolskich JST wzrost ten wyniósł 0,7 proc. Wpływy podatkowe JST to w prawie 70 proc. podatki PIT, CIT, których wysokość jest bardzo ściśle skorelowana z lokalną sytuacją gospodarczą. Oznacza to, że sytuacja gospodarcza w regionie była najprawdopodobniej nieco lepsza niż przeciętnie w kraju.

Także dane dotyczące rynku pracy wskazują na relatywnie dużą odporność lokalnej gospodarki na kryzys. Według prowadzonego przez GUS Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) w całej Polsce liczba pracujących w roku 2020 spadła o 0,1 proc., natomiast w województwie małopolskim wzrosła o 1 proc. Stało się tak pomimo istotnej roli w regionie branż związanych z turystyką - hotelarstwa i gastronomii, które przecież w największym stopniu dotknięte zostały kryzysem.

Relatywną odporność małopolskiej gospodarki na kryzys można wytłumaczyć specyficznymi cechami, które także stanowią jej silną stronę dającą szanse rozwojowe w dłuższym okresie. Zgodnie z danymi BAEL, opracowanymi przez Eurostat, udział osób branż przemysłowych i usługowych wysokich technologii w całkowitej liczbie pracujących w Małopolsce wynosił w 2019 roku 3,7 proc., a w 2020 roku wzrósł już do 4,2 proc. Liczba osób pracujących w tych branżach wzrosła w tym okresie o 7,5 tysiąca (13,9 proc.), co stanowiło 50 proc. całkowitego wzrostu netto liczby pracujących w całym regionie. Gdy weźmiemy pod uwagę szerszą

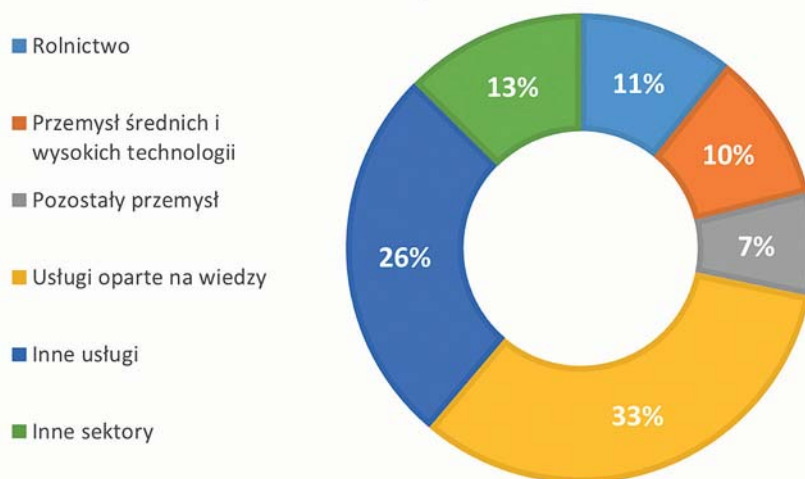
Polska gospodarka okazała się jedną z bardziej odpornych na kryzys. Mamy w tej chwili najniższe bezrobocie w Unii Europejskiej, a gdy spoglądamy na dane dotyczące eksportu, sytuacji w przemyśle, nastrojów konsumenckich czy sprzedaży detalicznej, to widzimy już zakończony bądź trwający proces powracania wskaźników do poziomów lub dynamik rejestrowanych przed wybuchem pandemii. Towarzyszy temu stały, trwający od drugiej połowy 2020 roku, proces podnoszenia kolejnych prognoz wzrostu PKB. Aktualnie oczekujemy, iż Polska gospodarka wzrośnie w 2021 roku o 4,5-5 procent i że w 2022 roku wzrost ten jeszcze przyspieszy

grupę „usług opartych na wiedzy”, to wzrost liczby pracujących w tych branżach w okresie pandemii wyniósł w regionie 38,7 tysięcy osób (8,8 proc.). Małopolska odpowiadała za 51 proc. całkowitego wzrostu liczby pracujących w tych branżach w całym kraju.

Choć nie ma na ten temat dokładnych danych, to można z dużą dozą prawdopodobieństwa oczekiwać, iż to właśnie dynamiczny rozwój tych sektorów w obecnym okresie, a także we wcześniejszych latach, jest istotnym czynnikiem decydującym o innym sukcesie regionu: Małopolska jest w stanie przyciągać nowych mieszkańców. Podczas gdy, zgodnie z danymi Eurostatu, populacja Polski od roku 2010 do 2020 spadła o 65 tysięcy osób (0,2 proc.), to populacja regionu małopolskiego wzrosła o 91 tysięcy osób (2,8 proc.).

O obliczu zmian technologicznych, które niewątpliwie przyspieszyła pandemia COVID, jak i w obliczu trudnej sytuacji demograficznej, z jaką mamy do czynienia w Polsce, te dwie, najprawdopodobniej powiązane ze sobą cechy, stanowią poważną siłę małopolskiej gospodarki. Jednocześnie jednak stanowią wyzwanie: działania w kolejnych latach muszą sprzyjać utrzymaniu lub podnoszeniu atrakcyjności regionu zarówno dla inwestorów wysokich technologii, jak i dla ich obecnych i przyszłych pracowników.

STRUKTURA PRACUJĄCYCH W MAŁOPOLSCE



Źródło danych: Opracowanie BGK na podstawie danych Eurostat

BGK w Małopolsce: Więcej środków na inwestycje dla średnich miast, nieustające wsparcie dla przedsiębiorców

- Małopolscy samorządowcy chcą inwestować, bo wiedzą, że to przyspieszy wychodzenie z koronakryzysu i dlatego szukają środków. Ma Pani dla nich dobre wieści?

- Nawet bardzo dobre. Bank Gospodarstwa Krajowego we współpracy z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym właśnie uruchamia nową linię pożyczkową dla miast średniej wielkości, do 100 tysięcy mieszkańców. W skali kraju będą to pożyczki w łącznej wysokości 700 mln zł. Mam nadzieję, że miasta Małopolski również z tych rozwiązań skorzystają.

- Na co można przeznaczyć te pieniądze?

- Na inwestycje, między innymi w transport, opiekę zdrowotną, czy też sport i rekreację.

- Dlaczego tak mocno wspieracie średnie miasta?

- EBI i BGK wyrównują szanse średnich miast w dostępie do finansowania. Miasta średnie nie mogą korzystać bezpośrednio z pożyczek udzielanych przez EBI, a nowa linia z programu MUNICIPAL FACILITY & COVID 19 RESPONSE wypełnia tę lukę. Pożyczka dostępna będzie u nas już w drugiej połowie roku.

- Z tego, co Pani mówi, chodzi nie tylko o odbudowę po pandemii, ale o pobudzenie rozwoju w dłuższej perspektywie?

- Zdecydowanie tak. Środki te wesprą finansowo także przedsięwzięcia zaplanowane w wieloletnich planach inwestycyjnych, z których wiele odpowiada założeniom zrównoważonego rozwoju. Dla przypomnienia - Polska przyjęła „Agendę na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030”.

- Mamy tu zatem jakże oczekiwane przez wszystkich rozwinięcie działań BGK na polu zrównoważonego rozwoju, o których rozmawialiśmy przy okazji XIV Forum Przedsiębiorców, poświęconego zielonemu ładowi i cyfryzacji. A czy ktośś z miast skorzystał już ze środków EBI i BGK?

- Tak, pilotażowo - Ostrów Wielkopolski we wrześniu 2020 roku. Kwota 110 mln zł wsparła niemal połowę wydatków na inwestycje zaplanowane przez tamtejszy samorząd. Od połowy czerwca tego roku kolejne miasta będą mogły starać się o sfinansowanie nawet 70 proc. kosztów inwestycyjnych, a okres finansowania umowy pożyczkowej wyniesie nawet do 25 lat.

- Burmistrzowie małopolskich miast zapytają na pewno, na co konkretnie będą mogli przeznaczyć te pieniądze?



RENATA DEPTAŁA,
dyrektor Regionu
Małopolskiego
Banku Gospodarstwa
Krajowego

FOT. BGK

- To są środki na realizację różnych projektów rozwoju obszarów miejskich, np. rewitalizację dzielnic i terenów przemysłowych oraz adaptację do zmian klimatycznych. Samorządy mogą również przeznaczyć te środki na rozbudowę systemów łączności, ochronę przyrody, na poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego i zrównoważony transport, czyli autobusy elektryczne, tramwaje, nowoczesne zajezdnie. W Małopolsce tego rodzaju działania są szczególnie istotne i ważne.

- Samorządowcy sygnalizowali Wam, czego im trzeba?

- Tak. Współpracujemy od lat z jednostkami samorządu terytorialnego, znamy ich potrzeby. Co trzecia złotówka zaangażowania kredytowego naszego banku trafia właśnie do samorządów. Propo-

nujemy rozwiązania korzystne dla gmin, poprawiające jakość życia lokalnych społeczności.

- Małopolscy przedsiębiorcy też upatrują szans w inwestycjach. Czy i dla nich BGK podtrzymuje swą ofertę?

- Pakiety pomocowe BGK są w dalszym ciągu dostępne, w szczególności dla sektora MŚP. Przedsiębiorcy chętnie z nich korzystają, najbardziej popularne są gwarancje de minimis oraz Biznesmax. Cały czas obserwujemy potrzeby przedsiębiorców i wprowadzamy nowe rozwiązania. W maju wdrożyliśmy gwarancje leasingowe dla mikro-, małych i średnich firm. Gwarancje BGK dla leasingu wykorzystują środki Paneuropejskiego Funduszu Gwarancyjnego. Zabezpieczają do 80 proc. kwoty leasingu lub pożyczki leasin-



gowej bez odsetek oraz kosztów związanych z ich udzieleniem.

- Leasing stał się dzisiaj bardzo ważnym źródłem finansowania potrzeb MŚP.

- To prawda. Według badania Komisji Europejskiej 63 proc. przedsiębiorców uważa, że leasing to najbardziej istotne źródło finansowania inwestycji. Na kolejnych miejscach są linie kredytowe i dotacje.

- Firmy leasingowe, które podpisały umowę o współpracy z BGK, udzieli przedsiębiorcom leasingu na korzystniejszych warunkach?

- Tak. Dzięki nowym gwarancjom leasingodawcy mogą, m.in. obniżyć marżę, wydłużyć okres trwania umowy, zwiększyć kwotę finansowania lub zmniejszyć wymagania co do poziomu innych zabezpieczeń. Jesteśmy pierwszym bankiem rozwoju, który oferuje wsparcie dla biznesu z wykorzystaniem środków Paneuropejskiego Funduszu Gwarancyjnego w formule regwarancji.

- Gwarancje BGK już od dłuższego czasu oliwią tryby polskiej gospodarki. W pandemii okazało się to niezwykle cenne.

- Tak. Nasze wsparcie dla przedsiębiorców jest kompleksowe. Zabezpieczamy zarówno finansowanie inwestycji oraz płynność sektora MŚP. Jeszcze w ubiegłym roku wprowadziliśmy wspólnie z faktorami, czyli bankami i firmami udzielającymi faktoringu, ofertę gwarancji faktoringowych i jest to również element programu pomocowego. Z gwarancji mogą skorzystać przedsiębiorcy ze wszystkich branż, bez względu na wielkość prowadzonej działalności. Ułatwiają one dostęp do faktoringu firmom, których sytuacja finansowa była trudniejsza, pozwalają im na poprawę płynności. Program zapewnia korzystniejsze od standardowych warunki finansowania np. niższe koszty, wyższe limity czy udzielenie limitu faktoringowego na dłuższy okres. Wszystkie formalności związane z przyznaniem gwarancji realizowane są w jednym miejscu, czyli u faktora.

- Kto powinien rozważyć odwiedzić w Waszej placówce w Krakowie?

- Serdecznie zapraszamy każdego przedsiębiorcę, który ma jakiś pomysł, chce coś zrealizować lub jest gotowy na zmianę swego modelu biznesowego. Do każdego podchodzimy indywidualnie. Przedsiębiorca przychodzi i opowiada nam, co chciałby zrobić. Zawsze znajdzie w nas doświadczonego partnera, który pomoże ocenić pomysł, przedstawi szeroką i różnorodną ofertę wsparcia, starając się dopasować najbardziej efektywne i korzystne dla konkretnego przedsiębiorcy źródła finansowania i rozwiązania.

- Jakie projekty inwestycyjne BGK wspiera najchętniej?

- Te, które wnoszą dodatkową wartość do gospodarki, unowocześniają ją, tworzą nowe miejsca pracy. Finansujemy niekonwencjonalne, przyszłościowe projekty dotyczące: zaawansowanych technologii, rozwoju paliw wodorowych, gospodarowania zasobami wody. Dzięki wzrostowi mocy produkcyjnych i produktywności wzrasta konkurencyjność polskich przedsiębiorstw, co za tym idzie, mogą one ulepszać i wprowadzać nowe produkty, wchodzić na nowe rynki, w tym w szczególności zagraniczne. Z dużym zainteresowaniem spoglądamy na projekty związane z nowymi technologiami, które modernizują i unowocześniają produkcję, a także na te, które ukierunkowane są na lepsze wykorzystywanie zasobów naturalnych, wspierających przechodzenie na gospodarkę obiegu zamkniętego i dostosowywanie produkcji i przetwórstwa do coraz wyższych standardów ochrony środowiska. Dostarczając naszym partnerom kapitału rozwojowego, chcemy odpowiadać wspólnie z nimi na potrzeby społeczne, samorządowe i gospodarcze.

- Na ile Małopolska skorzystała dotąd na wsparciu Banku Gospodarstwa Krajowego?

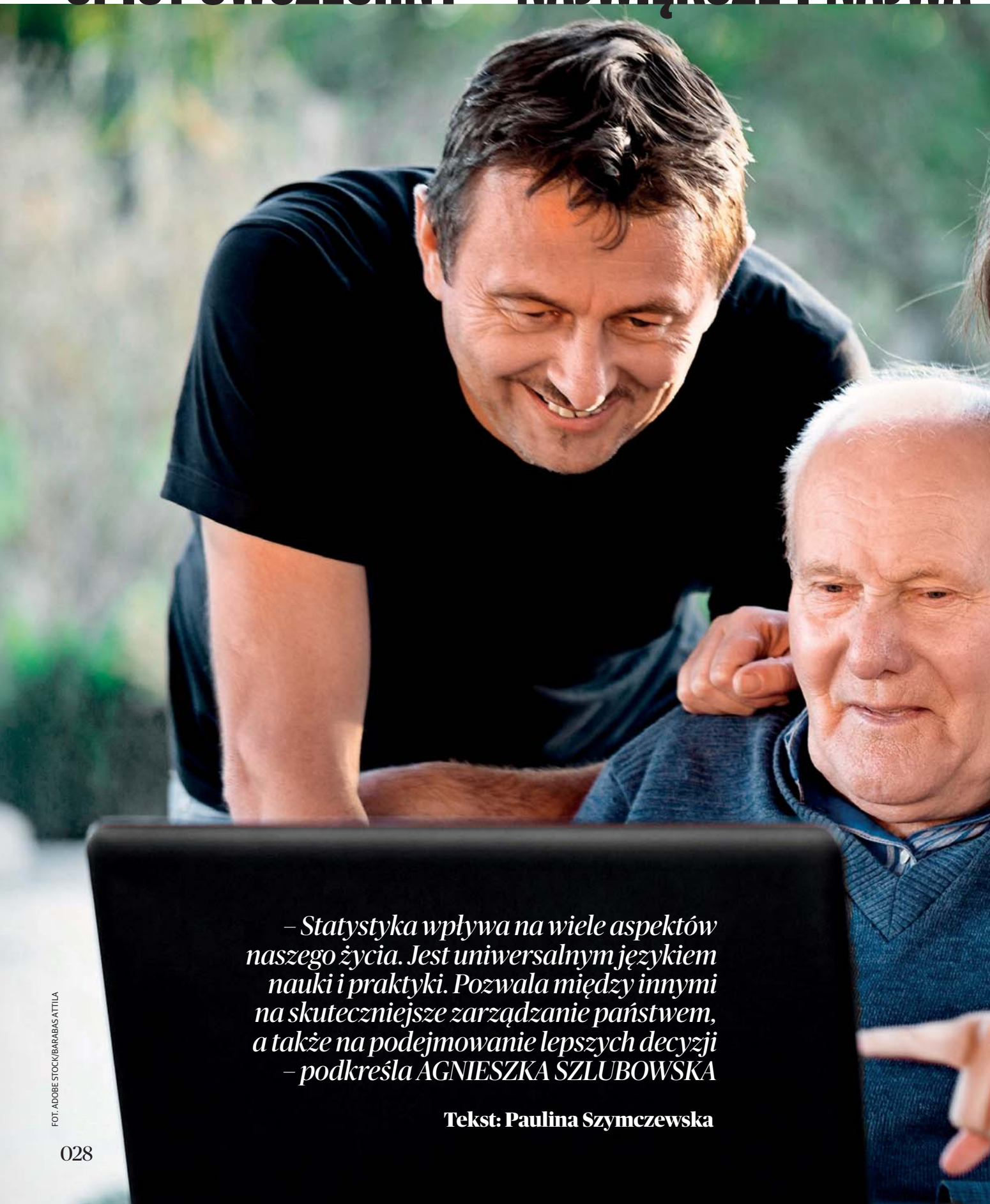
- Do tej pory z naszego wsparcia pomocowego skorzystało ponad 7600 przedsiębiorców z na-

szego regionu. Kwota wsparcia to ponad 7 mld zł, w tym 4,2 mld zł to zabezpieczone transakcje naszą najpopularniejszą gwarancją de minimis, a 2 mld zł to pomoc dla średnich i dużych firm pochodząca ze specjalnie utworzonego funduszu gwarancji płynnościowych. Z rozwiązań finansowych i pomocowych BGK w największym stopniu skorzystały podmioty działające w branży handlowej, budowlanej i produkcyjnej.

Bank Gospodarstwa Krajowego

BGK to państwowy bank rozwoju – jedyna taka instytucja w Polsce. Bank aktywnie wspiera zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy kraju. Realizując strategiczne projekty rozwojowe, finansuje m.in. największe inwestycje infrastrukturalne, zwiększa dostęp Polaków do mieszkań oraz pobudza przedsiębiorczość polskich firm w kraju i za granicą. Jest inwestorem w funduszach, których aktywami zarządza Polski Fundusz Rozwoju. Pracownicy banku mają wysokie kompetencje w realizacji projektów służących rozwojowi kraju. Dbając o zrównoważony rozwój kraju, bank jest obecny w każdym regionie Polski. W 2018 r. rozpoczęła ekspansję, otwierając przedstawicielstwa zagraniczne, które dziś działają już w Brukseli, Frankfurt, Londynie i Amsterdamie. BGK ma unikalne doświadczenie w finansowaniu, inwestowaniu, udzielaniu poręczeń i gwarancji oraz dystrybucji funduszy unijnych. Odgrywa znaczącą rolę w realizacji Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, która jest kluczowym dokumentem w polityce gospodarczej Polski. Podstawą działalności BGK jest odpowiedzialny, etyczny i zrównoważony biznes, dlatego bank podejmuje szereg inicjatyw promujących przedsiębiorczość, innowacje, ekologię i uczciwe traktowanie pracowników, partnerów i klientów.

SPIS Powszechny – Największe i Najwa



– Statystyka wpływa na wiele aspektów naszego życia. Jest uniwersalnym językiem nauki i praktyki. Pozwala między innymi na skuteczniejsze zarządzanie państwem, a także na podejmowanie lepszych decyzji
– podkreśla AGNIESZKA SZLUBOWSKA

Tekst: Paulina Szymczewska

ŻNIEJSZE BADANIE STATYSTYCZNE DEKADY



O ważnej roli statystyki oraz trwającym właśnie spisie ludności i mieszkań rozmawiamy z AGNIESZKĄ SZLUBOWSKĄ, dyrektorką Urzędu Statystycznego w Krakowie i zastępcą wojewódzkiego komisarza spisowego

- W Polsce trwa Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021. W tym kontekście bardzo często słyszymy w ostatnim czasie słowo „statystyka”. Czym zatem jest statystyka?

- Statystyka wpływa na wiele aspektów życia. Jest uniwersalnym językiem nauki i praktyki. Statystycy wspomagają naukowców, inżynierów, ekonomistów i decydentów, dostarczając materiału empirycznego, umożliwiającego obserwację i zrozumienie zależności pomiędzy zgromadzonymi danymi.

Zasady rządzące statystyką odkryto już w starożytności i wtedy też zaczęto ją praktycznie stosować. Wówczas służyła głównie do prowadzenia spisów ludności. Uzyskane w ten sposób dane pozwalały na skuteczniejsze zarządzanie państwem, a także podejmowanie lepszych decyzji. Do tej pory statystyka ma podobne przeznaczenie, używa się jej do prowadzenia badań dotyczących różnorodnych zjawisk społecznych i go-

spodarczych. W naukach medycznych, przyrodniczych, ekonomicznych i socjologicznych statystyka od dawna jest podstawowym narzędziem pracy. Wystarczy się rozejrzeć - efekty jej wykorzystania są widoczne wszędzie. Ocena wiarygodności kredytowej, obliczanie stawki ubezpieczeń, rent i emerytur, ocena stanu ekonomicznego państw i przedsiębiorstw, szacowanie ryzyka zachorowania, bezpieczeństwo oraz skuteczność leków i szczepionek, projektowanie systemów opieki zdrowotnej, badanie zapotrzebowania na dany produkt, efektywność i wadliwość produkcji, zarządzanie zasobami, badanie zmian klimatu, ocena poziomu zanieczyszczeń - to tylko przykłady zastosowania statystyki.

Jednym z podstawowych, publicznych, ogólnokrajowych elementów systemu informacyjnego państwa - dysponującym wszechstronnym zasobem danych, zapewniającym niezbędny poziom bezpieczeństwa informacyjnego społeczeństwa, gospodarki i państwa - jest statystyka pu-

bliczna. Jej zadanie to gromadzenie i udostępnianie danych statystycznych charakteryzujących zjawiska i procesy społeczno-gospodarcze oraz dostarczanie informacji niezbędnych do aktualnych analiz i prognoz.

- Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021 rozpoczął się 1 kwietnia i potrwa do końca września. Jaki jest cel tego badania statystycznego? Po co spisy są organizowane?

- Na całym świecie powszechne spisy ludności są podstawowym narzędziem gromadzenia informacji o sytuacji demograficznej i społecznej, stanowiąc jednocześnie fundament diagnozy i kreowania potencjału społeczno-gospodarczego kraju. Z częstotliwością raz na dziesięć lat dostarczają najbardziej aktualnych i szczegółowych informacji o liczbie ludności, jej terytorialnym rozmieszczeniu, strukturze demograficzno-społecznej i zawodowej, a także o społeczno-ekonomicznej charakterystyce gospodarstw domowych i rodzin oraz o ich zasobach i warunkach mieszkaniowych na różnych poziomach podziału administracyjnego kraju. W praktyce tylko spis powszechny dostarcza informacji, które są wystarczająco szczegółowe, precyzyjne i zgodne ze stanem faktycznym, ażeby możliwe było podejmowanie jakichkolwiek decyzji.

Spis ludności jest najstarszym, największym i jednym z najważniejszych badań demograficznych oraz statystycznych, którego wyniki są



AGNIESZKA SZLUBOWSKA:
Na całym świecie spisy ludności są głównym narzędziem gromadzenia informacji o sytuacji demograficznej i społecznej, a ich wyniki są podstawą systemu zarządzania krajem

podstawą systemu zarządzania demokratycznym państwem. Zarządzanie firmą, instytucją, społecznością lokalną nie jest możliwe bez analizy rzetelnych, kompleksowych informacji. Zgodnie z rekomendacjami Organizacji Narodów Zjednoczonych rządy są zobowiązane do dostarczania oficjalnych i wiarygodnych danych statystycznych. Celem spisu jest zatem zebranie aktualnych informacji o ludności i mieszkaniach zgodnie z zakresem tematycznym określonym w ustawie spisowej, identyfikacja zmian, które zaszły w otoczeniu na przestrzeni ostatnich 10 lat i wywiązywanie się ze zobowiązań międzynarodowych.

Dane spisowe ukazują przestrzenne rozmieszczenie ludności, szczególnie istotne wobec intensywnej mobilności oraz suburbanizacji, mnogości miejsc zamieszkania, różnorodności form zatrudnienia. Ukazują rzeczywisty obraz przemian procesu tworzenia rodzin i ich destabilizacji, upowszechniania związków nieformalnych i skomplikowaną strukturę rodzin. Odzwierciedlają obserwowane zmiany na rynku pracy oraz zaawansowanie starzenia się populacji. Tym samym stanowią podstawę konstrukcji wskaźników makroekonomicznych, alokacji środków państwowych na dotacje dla gmin, systemu edukacji czy opieki zdrowotnej, na zasiłki opiekuńcze, pomoc dla bezrobotnych i aktywizację zawodową, a także są podstawą rachunków narodowych i badań porównawczych oraz fundamentem prognoz ludności.

Warto również przypomnieć, że w historii Polski spisy ludności były swoistą emanacją istnienia państwa. Co więcej, w okresie porzeczności były także emanacją istnienia narodu, który o to państwo walczył. W tym wymiarze wyraz symboliczny mają historyczne spisy na ziemiach Polski. Wymienię dla ilustracji pierwszy spis ludności w Europie z 1789 roku, pierwszy spis po odzyskaniu przez Polskę niepodległości z 1921 roku, którego setną rocznicę właśnie obchodzimy, czy też pierwszy spis przeprowadzony po pożodze II wojny światowej z 1946 r.

Spis, który przeprowadzamy w tym roku, wyznacza nowe standardy realizacji badań statystycznych ze względu na nowatorską formę i wykorzystanie nowoczesnych rozwiązań informatycznych i metodologicznych na miarę czasów, w których żyjemy.

- Komu i do czego posłużą dane o Polakach zebrane podczas spisu? Dlaczego są one ważne?

- Nie ma ministerstwa, urzędu centralnego czy urzędu gminy, które nie korzystałyby z danych pochodzących ze spisu powszechnego. Polska jako członek Unii Europejskiej korzysta z dotacji unijnych, które przyznawane są m.in. w oparciu o wielkość kraju i liczebność mieszkańców, określoną wynikami ostatniego spisu. Liczba miejsc w Parlamencie Europejskim także związana jest z wielkością populacji, zgodnie z zasadą proporcjonalnej reprezentacji.

Na podstawie informacji spisowych Ministerstwo Finansów szacuje wielkość wpływów podatko-

wych oraz oblicza kwoty dotacji dla poszczególnych gmin według liczebności populacji. Musi zatem precyzyjnie wiedzieć, jaki jest stan i struktura ludności oraz rozkład przestrzenny populacji. Statystyki przygotowywane przez Główny Urząd Statystyczny są wyznacznikami dla tworzenia budżetu jednostek samorządu terytorialnego. Gminy wiejskie korzystają z wyników spisów w zakresie obliczania wskaźników zwodociągowania i skanalizowania, stanowiących jedno z kryteriów przyznawania im pomocy finansowej na inwestycje związane z tworzeniem, ulepszaniem lub rozbudową małej infrastruktury, w ramach programów wsparcia „Gospodarka wodno-ściekowej”.

Nie ma ministerstwa, urzędu centralnego czy urzędu gminy, które nie korzystałyby z danych pochodzących ze spisu powszechnego. Wszechstronne informacje statystyczne, które można znaleźć w rocznikach statystycznych, są również potrzebne każdemu przedsiębiorcy czy każdemu zarządcy kreującemu strategię rozwoju swojej firmy

Dane statystyczne wspierają działania analityczne realizowane przez Narodowy Bank Polski określające sytuację w sferze stabilności finansowej kraju. Ministerstwo Zdrowia planuje środki na ochronę zdrowia w poszczególnych regionach Polski w oparciu o informacje o strukturze wiekowej i terytorialnej ludności. Te informacje są niezbędne również do skutecznej walki z pandemią. Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju planuje zagospodarowanie przestrzenne regionów, znając strukturę wiekową czy zawodową ludności. Ministerstwo Edukacji Narodowej kształtuje politykę w zakresie oświaty, bazując na strukturze demograficznej, liczbie i wieku dzieci. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi planuje politykę żywnościową w oparciu o dane na temat pogłowia i struktury terytorialnej zwierząt gospodarskich w chowie oraz trendów w hodowli tych zwierząt, a także struktury zasiewów upraw rolnych. Dane dla poziomu gmin umożliwiają reali-

zacje programów i strategii krajowych w obszarze rolnictwa i obszarów wiejskich.

Wymieniać tak można długo, a to jeszcze nie wszystko. Wszechstronne informacje statystyczne, które można znaleźć w rocznikach statystycznych, są również potrzebne każdemu przedsiębiorcy czy każdemu zarządcy kreującemu strategię rozwoju firmy.

- W jaki sposób wyniki spisu mogą się przełożyć na korzyści dla tychże przedsiębiorców, dla biznesu, dla inwestorów?

- Patrząc globalnie, czeka nas w niedalekiej przyszłości rozdział ogromnych środków finansowych pochodzących z budżetu Unii Europejskiej. Bez znajomości stanu i struktury ludności oraz rozkładu przestrzennego sprawiedliwy podział pieniędzy unijnych byłby niemożliwy. Zadaniem statystyki jest zebranie informacji i wskazanie ich zmienności w czasie, pozwalającej na dokonywanie przez przedsiębiorców wielowymiarowych prognoz czy analiz.

W ten sposób przygotowane zasoby informacyjne staną się bezcennym źródłem wiedzy do podejmowania strategicznych decyzji, np. o tworzeniu miejsc pracy, o potrzebie zapewnienia na konkretnym obszarze odpowiedniego zaplecza edukacyjno-wychowawczego, o działaniach przeciwdziałających bezrobociu poprzez wprowadzanie odpowiednich profili kształcenia w zależności od istniejącego na danym terenie rynku pracy, o budowie mieszkań, dróg, planowaniu inwestycji infrastrukturalnych, planowaniu siatki połączeń międzymiastowych w oparciu o analizę statystyk dojazdów do pracy czy o planowaniu innowacyjnych działań biznesowych.

Polska jako członek Unii Europejskiej korzysta z dotacji unijnych, które przyznawane są między innymi w oparciu o wielkość kraju i liczebność mieszkańców, określoną wynikami ostatniego spisu.

Przedsiębiorcy i inwestorzy sporządzają swoje biznesplany na podstawie informacji, których podstawą są wyniki spisów powszechnych. Ponadto ci, którzy ubiegają się o dotacje z funduszy europejskich w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych, wykorzystują informacje statystyczne konieczne do złożenia wniosków i sporządzenia studiów wykonalności projektów. Inwestorzy polscy i zagraniczni poszukują nowych rynków dla rozwoju firm. W tym celu analizują szczegółowo dane statystyczne pochodzące ze spisów na poziomie lokalnym. Chcą się przekonać, czy w poszczególnych regionach pozyskają odpowiednio przygotowaną kadrę pracowników.

- A jak dane, pozyskane podczas spisu powszechnego, przekładają się na rynek pracy?

- Wpływ na stan rynku pracy mają czynniki związane zarówno z liczbą ludności, jak i ich umiejętnościami. Nizie demograficzne i spadek liczby urodzeń powodują deficyt rąk do pracy.

Ile osób mies

Odpowiedzmy na to py
Narodowy Spis Powszechny Lud
już od 1 kwietnia!

 **Liczmy się
DLA POLSKI!**

Sprawdź na

Rynek pracy w Polsce bada się według szeregu kryteriów, mających pokazać panujące tendencje, pomagające definiować problemy oraz pozwalające porównywać między sobą rynki pracy na różnych szczeblach podziału terytorialnego. Obserwacji podlega wykonywany zawód, wiek zatrudnionych i osób poszukujących pracy, ich narodowość, wykształcenie.

Dane spisowe dostarczają narzędzia oceny rynku pracy w wielu aspektach. Dzięki nim możliwe jest określenie dominujących tendencji i zagrożeń. Jedną z nich jest dynamika rozwoju – w jakim tempie i na jak długo zmieniają się relacje między podażą a popytem, czy są one podobne dla poszczególnych obszarów, gmin, powiatów, województw.

Inne cechy rynku pracy można wyznaczyć na podstawie takich kryteriów jak płeć, wiek czy sposób uzyskiwania przychodu. Dzięki spisowi dowiemy się, czy na poszczególnych obszarach mamy do czynienia z rynkiem pracy kobiet, osób starszych czy też samozatrudnionych.

Głównym zasobem rynku pracy są ludzie np. w wieku produkcyjnym, poprodukcyjnym i tacy, którzy dopiero za jakiś czas będą zdolni do wykonywania konkretnych obowiązków na rynku pracy. Dzięki spisom poznajemy strukturę wiekową mieszkańców Polski oraz takie charaktery-

styki jak liczba pracujących oraz bezrobotnych poszukujących i nieposzukujących pracy.

W ramach wspierania i rozwoju zasobów rynku pracy odpowiednie instytucje tworzą programy mające podtrzymać i zmobilizować ludzi do aktywności zawodowej. Fundusze na doszkalanie, kontrola zwolnień grupowych czy fundusze oraz programy wsparcia dla osób, które utraciły zatrudnienie, mają w sposób ciągły zapewniać pomoc poszczególnym grupom pracowników.

Ważną rolę pełnią także publiczne i niepubliczne instytucje rynku pracy, między innymi wspomagające osoby bezrobotne w znalezieniu zatrudnienia, pomagające wdrożyć się i lepiej wpa-
sować we współczesny rynek pracy.

- Jak dotychczas przebiega tegoroczny spis powszechny?

- Jak już wspomniano, rozpoczął się on 1 kwietnia i potrwa do końca września. Dzięki rozłożeniu go na sześć miesięcy mamy szansę na elastyczne zastosowanie wszystkich metod zbierania danych. Oprócz samospisu internetowego, możliwości wizyty w gminnych punktach spisowych czy wywiadów telefonicznych, w wyjątkowych sytuacjach jest również możliwe prowadzenie wywiadów bezpośrednich.

Do końca czerwca spisał się już co trzeci mieszkaniec naszego kraju. Przez ponad miesiąc zbieraliśmy dane wyłącznie przez internet, natomiast od maja zostały uruchomione metody uzupełniające, w tym angażujące 16 tysięcy rachmistrzów spisowych w całej Polsce. Przez pierwsze dwa miesiące trwania tegorocznego spisu powszechnego w Polsce w ten sposób spisało się więcej osób niż przez cały czas trwania spisu 10 lat temu.

To nie jest jeszcze wynik jak w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, ale do końca września wszystkie osoby, które jeszcze tego nie zrobiły, mogą go poprawić.

- Kto podlega spisowi i ile to będzie osób w skali całego kraju? Czy ten obowiązek dotyczy również dzieci i młodzieży poniżej 18 lat?

- Spis jest badaniem wyjątkowym, gdyż dotyczy nie tylko Polaków, lecz wszystkich osób przebywających na stałe lub czasowo w naszym kraju, także cudzoziemców. Spisane muszą być również dzieci, które urodziły się do 31 marca 2021 roku, czyli daty, według której wszyscy przekazujemy dane. Oczywiście informacje o osobach niepełnoletnich przekazują ich rodzice lub opiekunowie prawni.

Mieszka w Polsce?

Współpraca WSPÓLNIE
Ludności i Mieszkań 2021

spis.gov.pl



Narodowy Spis Powszechny
Ludności i Mieszkań 2021

- A co, jeśli ktoś będzie unikał udziału w spisie? Czekają go jakieś konsekwencje?

- Przekazanie danych objętych spisem powszechnym jest obowiązkowe, a osoby w nim uczestniczące są zobowiązane do udzielania dokładnych, wyczerpujących i zgodnych z prawdą odpowiedzi. Niedopełnienie obowiązku skutkuje karą grzywny w wysokości do 5 tys. zł. Przypomnieć tu warto, że spisy zawsze były obowiązkowe, a kary finansowe za unikanie udziału w nich są standardem na całym świecie. Dla przykładu w Wielkiej Brytanii, gdzie całkiem niedawno odbywał się spis powszechny, kara dla uchylających się od tego obowiązku wynosiła tysiąc funtów.

Fakt, iż spis jest obowiązkowy, wynika z konieczności uzyskania odpowiedniej jakości wyników. By dysponować precyzyjnymi informacjami o strukturze ludności i rozmieszczeniu przestrzennym, musimy spisać wszystkich. Tylko wówczas dane będą wiarygodne, miarodajne.

- Tegoroczny spis - z uwagi na pandemię koronawirusa - jest realizowany przede wszystkim online.

- Podstawową i preferowaną metodą jest spis internetowy. Można go dokonać bezpiecznie, bez wychodzenia z domu za pośrednictwem

strony spis.gov.pl, gdzie jest dostępna interaktywna aplikacja, w której uzupełniamy swoje dane. Formularze są dostępne w języku polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim. Pandemia zmusiła wszystkich do podniesienia kompetencji w zakresie cyfryzacji, aby możliwe było zdalne nauczanie, zdalna praca czy nawet kontakty towarzyskie i rodzinne w formie online. Najlepszym przykładem e-usług w administracji jest Profil Zaufany, poprzez który każdy może załatwić szereg spraw urzędowych bez wychodzenia z domu, czy Internetowe Konto Pacjenta, dzięki któremu możemy odebrać e-receptę, e-skierowanie i korzystać ze swoich danych medycznych.

Główny Urząd Statystyczny systematycznie poszerza dostęp do usług cyfrowych. Najlepszymi tego przykładami są: bank danych lokalnych, portal geostatystyczny, portal sprawozdawczy, portal strateg, portal api, dashboard gospodarczy czy wspomniana aplikacja umożliwiająca realizację obowiązku spisowego online.

Podążając za tempem cyfrowej transformacji w administracji, przygotowaliśmy i przetestowaliśmy w spisach próbnych i spisie rolnym w 2020 roku praktyczne narzędzie, które umożliwia dokonanie spisu samodzielnie na komputerze, tablecie czy telefonie.

- A co z osobami, które nie mają komputera bądź dostępu do internetu? Jakich są inne metody udziału w spisie?

- Dla osób, które nie mają internetu, zostało przewidziane ułatwienie w formie bezpłatnego dostępu do sprzętu komputerowego w urzędach gmin i urzędach statystycznych. Od początku kwietnia punkty spisowe w gminach i urzędach statystycznych cieszą się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród osób starszych.

W związku z luzowaniem obostrzeń epidemicznych od czerwca dajemy dodatkowo możliwość spisywania się mieszkańcom w mobilnych punktach spisowych, które są dostępne podczas licznych wydarzeń plenerowych, organizowanych przez gminy w Małopolsce.

Osoby, które nie mogą spisać się samodzielnie, w szczególności ze względu na stan zdrowia, zaawansowany wiek czy też niepełnosprawność, mogą spisać się telefonicznie. Wystarczy zadzwonić na infolinię spisową - nr tel. 22 279-99-99. Tam konsultant przeprowadzi każdego przez całą procedurę krok po kroku.

Natomiast z tymi, którzy nie spiszają się przez internet ani nie zadzwonią na infolinię, skontaktują się rachmistrzowie spisowi. W Małopolsce jest ich ponad 1,4 tys. Każda osoba, do której zadzwoni rachmistrz, zobaczy na ekranie swojego tele-



fonu jeden z dwóch numerów: 22 828-88-88 lub 22 279-99-99.

Dotychczas z uwagi na epidemię koronawirusa rachmistrzowie nie odwiedzali respondentów w domach. Warto jednak wiedzieć, iż w związku z kolejnym etapem luzowania obostrzeń epidemicznych, przy utrzymującym się niskim poziomie zakażeń Centralne Biuro Spisowe podjęło decyzję o realizacji spisu również w tradycyjnej formie wywiadów bezpośrednich już od czerwca.

Oczywiście w każdym przypadku tenże wywiad bezpośredni jest możliwy wyłącznie za zgodą rachmistrza, jak i respondenta. Jeśli ktoś nie życzy sobie wizyty rachmistrza w domu, powinien spisać się przez internet albo telefonicznie. Zaznaczyć tu również wyraźnie trzeba, iż rachmistrzowie spisowi podczas wywiadów są zobowiązani do zachowania wszelkich obecnie obowiązujących zaleceń sanitarnych.

- Jakich pytań możemy się spodziewać podczas spisu?

- Zakres informacji zbieranych w spisie to między innymi charakterystyka demograficzna, aktywność ekonomiczna, poziom wykształcenia, niepełnosprawność, migracje wewnątrz kraju i poza granice, charakterystyka etniczno-kultu-

rowa, gospodarstwa domowe i rodziny czy zasoby mieszkaniowe. Liczba pytań w tegorocznym spisie jest dużo mniejsza niż w poprzednich spisach w Polsce.

Rejestry administracyjne, z których moglibyśmy zebrać te dane, przedstawiają jedynie stan prawny, często różny od faktycznego. A co najważniejsze - nie zawierają odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące rodzin i gospodarstw domowych, faktycznego stanu cywilnego, narodowości, języka ojczystego, wyznania czy poziomu wykształcenia. Dlatego właśnie zadajemy te wszystkie pytania.

- A o co na pewno żaden uczestnik spisu nie zostanie zapytany?

- W spisie nie ma pytań o wysokość zarobków, sytuację majątkową, stan posiadania, numer konta bankowego, sympatie polityczne czy preferencje konsumenckie. Nie zostaniemy też zapytani o zasobność gospodarstwa domowego ani o wyposażenie mieszkania. Nikt również nie będzie mierzył powierzchni naszego mieszkania czy domu.

- Czy w określonych przypadkach mamy możliwość odmowy udzielenia odpowiedzi na niektóre pytania?

- Podczas spisu można odmówić odpowiedzi na pytania wrażliwe, dotyczące naszego wyznania, niepełnosprawności czy statusu związku. W przypadku tak delikatnych zagadnień możemy zaznaczyć, że nie chcemy udzielać informacji na ten temat. Zgodnie z zapisami konstytucji odpowiedzi na wymienione pytania mają charakter fakultatywny.

Oczywiście my zachęcamy do tego, aby odpowiadać na wszystkie pytania, bo dotyczą one istotnych spraw, na przykład niepełnosprawności, co jest bardzo ważne dla kształtowania polityki społecznej.

- W przypadku kontaktu z rachmistrzem w jaki sposób można potwierdzić jego tożsamość, by mieć pewność, że nie mamy do czynienia z oszustem, który chce na przykład wydobyć od nas wrażliwe dane?

- Każdy rachmistrz legitymuje się identyfikatorem zawierającym m.in. imię i nazwisko, zdjęcie, unikatowy numer, podpis osoby upoważnionej oraz okres, na jaki ten dokument został wystawiony. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości warto upewnić się, czy nasz rozmówca jest fak-

tycznie tym, za kogo się podaje. Mając numer identyfikatora oraz imię i nazwisko rachmistrza, zawsze możemy sprawdzić jego tożsamość, dzwoniąc na infolinię pod nr tel. 22 279-99-99. Tożsamość rachmistrza można również zweryfikować dzięki aplikacji internetowej dostępnej na stronie rachmistrz.stat.gov.pl.

Dodatkowym elementem weryfikacji tożsamości rachmistrza - np. w trakcie rozmowy telefonicznej - jest poproszenie go o podanie jednej dowolnie wybranej cyfry z pięciu ostatnich cyfr naszego numeru PESEL.

- W jaki sposób zostaną wykorzystane nasze dane zebrane podczas spisu powszechnego? Czy będą bezpieczne? Czy nie będą przekazywane dalej itp.? Kto będzie z nich korzystał i w jakiej formie?

- Wszystkie dane osobowe przetwarzane w ramach prac spisowych są poufne i podlegają szczególnej ochronie, na zasadach określonych w ustawie o statystyce publicznej oraz w ustawie o ochronie danych osobowych.

Te właśnie dane osobowe od momentu ich zebrania stają się danymi statystycznymi i objęte są tajemnicą statystyczną. Ma ona charakter absolutny i jest gwarantowana przepisami prawa. Za złamanie tajemnicy statystycznej grożą poważne sankcje karne. Dostępu do danych zebranych w badaniach Głównego Urzędu Statystycznego nie mogą mieć służby, sądy czy prokuratura.

Dane spisowe zbieramy wyłącznie w celach statystycznych. Udostępnianie lub wykorzystywanie tych informacji dla celów innych niż do opracowań, zestawień i analiz statystycznych oraz do aktualizacji operatów do badań statystycznych jest zabronione pod rygorem odpowiedzialności karnej.

Pozyskane podczas spisu dane, ale już w formie zagregowanej, będą podstawą do tworzenia założeń polityk publicznych, które państwo i władze samorządowe prowadzą w różnych sferach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Zostaną też wykorzystane do celów naukowo-badawczych, służąc nam wszystkim przez najbliższą dekadę.

- Gdzie można zdobyć więcej informacji na temat Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2021?

- Przede wszystkim polecam czerpać wiedzę o spisie ze sprawdzonych i oficjalnych źródeł. W każdej chwili można znaleźć wszystkie niezbędne informacje na stronie internetowej spisu pod adresem spis.gov.pl. Można również skontaktować się z konsultantami infolinii spisowej pod numerem telefonu 22 279-99-99. Każdy uzyska tam pomoc przy wypełnianiu formularza spisowego, sprawdzi tożsamość rachmistrza spisowego, a także będzie mógł spisać się telefonicznie. Infolinia jest dostępna codziennie od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8-18.

Rozmawiała Paulina Szymczewska



Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021



Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021 rozpoczął się na terenie całej Polski **1 kwietnia 2021 r.**, według stanu na dzień 31 marca 2021 r., godz. 24:00.



Obowiązkową metodą jest **samospis internetowy**. Na stronie internetowej **spis.gov.pl** należy zalogować się do aplikacji i wypełnić formularz spisowy.



Osoby, które nie mają dostępu do Internetu mogą spisać się samodzielnie w urzędzie statystycznym lub urzędzie gminy i miasta, albo przez telefon dzwoniąc na infolinię spisową pod numer telefonu **22 279 99 99**.



Z osobami, które nie spiszają się samodzielnie będą kontaktować się rachmistrzowie spisowi.



Więcej informacji na stronie **spis.gov.pl**



Liczymy się
DLA POLSKI!



Urząd Statystyczny
w Krakowie



Hydrogen

zero emission



SIEĆ BADAWCZA ŁUKASIEWICZ – DLA KAŻDEGO PRZEDSIĘBIORCY

– Kiedyś przedsiębiorca, który miał jakiś pomysł do rozwinięcia, albo jakiś problem do rozwiązania, często nie wiedział, do kogo się zwrócić. Dzisiaj ma jedno konkretne miejsce i osiąga pożądaný efekt znacznie szybciej i zdecydowanie lepiej – mówi PAWEŁ PICHNIARCZYK, dyrektor Łukasiewicz – Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych, będącego częścią Sieci Badawczej ŁUKASIEWICZ

Tekst: Zbigniew Bartuś



PAWEŁ PICHNIARCZYK:
– Łukasiewicz to trzecia co do wielkości sieć badawcza w Europie, współtworzona przez 32 instytuty zlokalizowane w 12 miastach, o przychodach rzędu 1,4 mld zł

FOT. ŁUKASIEWICZ ICMB

– *Tworzymy naturalny pomost między nauką a biznesem. Upraszczamy i przyspieszamy kontakt*
– *mówi PAWEŁ PICHNIARCZYK, dyrektor Łukasiewicz – Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych, będącego częścią Sieci Badawczej ŁUKASIEWICZ*

– **Czy Polska powtórzy wielki sukces Ignacego Łukasiewicza, patrona Waszej sieci?**

– Jestem pewien, że tak. Zwłaszcza że mamy znacznie prościej niż on. Ignacy Łukasiewicz początkowo nie miał łatwego startu, ale jego mądrość wsparta wykształceniem, pracowitość, a przede wszystkim pomysłowość – dziś rzeklibyśmy innowacyjność – sprawiły, że jako pierwszy na świecie dorobił się dużego majątku na ropie naftowej. Łukasiewicz to trzecia co do wielkości sieć badawcza w Europie, współtworzona przez 32 instytuty zlokalizowane w 12 miastach, o przychodach rzędu 1,4 mld zł. Co najważniejsze – Łukasiewicz daje każdemu polskiemu przedsiębiorcy szybki dostęp do 4500 znanych naukowców w pełni otwartych na potrzeby biznesu.

– **Jak to w praktyce działa?**

– Tworzymy naturalny pomost między nauką a biznesem. Upraszczamy i przyspieszamy kontakt. Kiedyś przedsiębiorca, który miał jakiś pomysł do rozwinięcia, albo jakiś problem do rozwiązania, często nie wiedział, do kogo się zwrócić. Dzisiaj ma jedno konkretne miejsce i osiąga pożądaną efekt znacznie szybciej i zdecydowanie lepiej, a to dlatego, że wszystkie działające w Łukasiewiczu instytuty ściśle ze sobą współpracują, co zapewnia efekt synergii. Widać to doskonale na przykładzie systemu Wyzwań Łukasiewicza.

– **Czyli?**

– Najprościej rzecz ujmując; każdy przedsiębiorca, niezależnie od wielkości i struktury firmy, może zgłosić problem technologiczny, wypełniając przystępny formularz na stronie internetowej www.lukasiewicz.gov.pl. Łukasiewicz w ciągu 15 dni roboczych bezpłatnie dostarczy

różne propozycje projektów badawczo-rozwojowych podejmujących to wyzwanie, a także zarekomenduje zespoły ekspertów i zaplecze aparaturowe do prowadzenia prac badawczo-rozwojowych. Co więcej – jeśli po wstępnym rozeznaniu okaże się, że w Łukasiewiczu istnieje już gotowy produkt lub usługa zaspokajająca zgłoszone potrzeby, Sieć zaproponuje je przedsiębiorcy w ciągu siedmiu dni roboczych.

– **Błyskawica.**

– Prawda! Ponadto, wskazujemy przedsiębiorcom dostępne źródła dofinansowania badań ze środków krajowych i zagranicznych. Eksperti Łukasiewicza pomagają przedsiębiorcom w przygotowaniu wniosków w tym zakresie. Można rzec, że „podajemy rozwiązania na talerzu”.

– **To działa jak magnes?**

– Zdecydowanie tak i mamy na to dowody. Efektem połączenia sił instytutów i uproszczenia procedur jest to, że coraz chętniej zgłaszają się do nas kontrahenci, z którymi instytuty dawniej nie współpracowały. Mamy zatem coraz bardziej zadowolonych dotychczasowych partnerów, ale też stale pozyskujemy nowych.

– **W jakich dziedzinach oferuje swe wsparcie Łukasiewicz?**

– Łukasiewicz działa w czterech zasadniczych obszarach. Należą do nich: Zrównoważona gospodarka i energia, Inteligentna i czysta mobilność, Zdrowie i Transformacja cyfrowa. Nasz Instytut jest jedną z największych jednostek w Sieci Badawczej Łukasiewicz, o 70-letniej tradycji. W naszych czterech oddziałach, w sześciu lokalizacjach i czterech miastach – Krakowie, Warszawie, Opolu, Gliwicach – zatrudniamy 320 osób. Naszą domeną jest Zrównowa-

żony Rozwoji i Energia, co znakomicie wpisuje się w ideę Europejskiego Zielonego Ładu. Tworzone przez nas innowacje pomagają przedsiębiorcom obniżyć zużycie energii, zwiększać wykorzystanie źródeł odnawialnych, rozwijać firmy w kierunku gospodarki zeroemisyjnej i gospodarki o obiegu zamkniętym. Drugim obszarem naszej działalności jest zdrowie, w którym specjalizuje się nasz warszawski oddział. To tam prowadzimy badania dotyczące m.in. biopolimerów do regeneracji tkanki kostnej, które przyszłościowo mogą wykazać szerokie możliwości sterowania właściwościami fizycznymi, chemicznymi i biologicznymi materiału.

- To, czym się zajmujecie, wydaje się bardzo istotne, wręcz strategiczne dla przyspieszenia rozwoju polskiej gospodarki.

- To prawda. Pracujemy między innymi nad nowoczesnymi materiałami budowlanymi o zredukowanym śladzie węglowym, a jednocześnie nad technologiami, które pozwolą wytwarzać niezbędne materiały bez tak ogromnej emisji dwutlenku węgla do atmosfery; w tym ostatnim wypadku najbardziej obiecujące rezultaty daje rozwój technologii wodorowych, zgodnie z Polską Strategią Wodorową. Jak wiadomo, np. przemysł cementowy i ceramiczny jest bardzo energochłonny, a zarazem wysokoemisyjny. Dla producentów to jest wielkie wyzwanie, wszyscy szukają rozwiązań dla tego problemu. My te rozwiązania znajdujemy.

- Wiceminister Anna Kornicka zapowiada zaangażowanie dużych środków publicznych w dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego - komunalnego i dla średnio zarabiających, w ramach Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych.

- Również w tym wypadku służymy bardzo dobrymi, przyszłościowymi rozwiązaniami. Mam tu na myśli przede wszystkim budownictwo modułowe i prefabrykowane, które w Polsce może nie jest jeszcze bardzo rozpowszechnione, ale myślę, że to kwestia kilku lat. Jego atutem jest wysoka jakość - całkowicie porównywalna z osiąganą w budownictwie tradycyjnym - przy dużo szybszym postępie bu-

Wykorzystaj wsparcie nauki.
W 15 dni bezpłatnie przedstawimy pomysł badawczo-rozwojowy i technologiczny!

Transformacja cyfrowa  Inteligentna mobilność

Zrównoważona gospodarka i energia  Zdrowie

System Wyzwań Łukasiewicza



dowy i zdecydowanie niższych kosztach.

- O ile są one niższe?

- To jest minimum 20, a może być 30 procent, a więc naprawdę bardzo dużo. A - powtarzam - budownictwo modułowe nie jest w niczym gorsze pod względem użytkowym od budynków wykonanych w tradycyjnej technologii. No i szybkość tego budowania ma dla inwestorów znaczenie, bo czas jak wiemy to pieniądź.

- Warto zwrócić uwagę, że niskoemisyjne, przyjazne środowisku technologie służą również zdrowiu mieszkańców.

- Oczywiście. I my na tym polu działamy bardzo intensywnie. Skupiamy się na technologiach służących ochronie środowiska naturalnego, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony powietrza, racjonalnej gospodarki odpadami przemysłowymi i komunalnymi, w myśl założenia gospodarki ograniczającej wykorzystanie zasobów naturalnych. Zajmujemy się badaniami paliw konwencjonalnych i wtórnych pod kątem określenia wielkości wskaźników emisji CO₂, w tym oznaczenia frakcji biomasy węgla biogenego.

- Jakie nadzieje wiążecie z Krajowym Planem Odbudowy?

- Nadzieje są duże i wynikają z tego, że w KPO zaplanowano ogromne środki na inwestycje, w których kluczową rolę odegrają nowoczesne technologie, a jednocześnie w pro-

gramie tym zapisane są pieniądze na badania związane z rozwojem tych nowoczesnych technologii prowadzonych m.in. przez Łukasiewicza. Za przykład niech posłużą wspomniane technologie wodorowe. Te pieniądze pozwolą wypracować innowacyjne rozwiązania, by potem skomercjalizować je w przemyśle.

- Wśród drobniejszych przedsiębiorców pokutuje przekonanie - całkowicie błędne - że współpraca z nauką nie jest dla nich, że Wy w tym Łukasiewiczu nie macie dla nich nic do zaoferowania.

- To jest faktycznie mit i to szkodliwy. Przedsiębiorcy myślący w ten sposób sami ograniczają możliwość swego rozwoju. Chcę podkreślić, że my jako Instytut i cały Łukasiewicz jesteśmy w pełni otwarci na potrzeby wszystkich przedsiębiorców. Owszem, obsługujemy i dalej będziemy obsługiwać potentatów, spółki skarbu państwa czy duże koncerny międzynarodowe, na przykład cementownie. Mimo to równocześnie bardzo mocno współpracujemy również z mniejszymi firmami, nawet w skali mikro. Warto zwrócić uwagę, że polscy przedsiębiorcy pomimo dynamicznego rozwoju wytwarzają produkty z kategorii niskiej i średniej techniki. Świadomość konieczności budowania przewagi konkurencyjnej poprzez innowacje jest coraz większa, dlatego coraz chętniej zwracają się do nas po wsparcie, bo nie mają swoich centrów badawczo-rozwojowych czy kadry naukowej, która

zrealizuje im pomysł. Wykorzystują więc do rozwoju swoich firm nasze zasoby, dostępne dofinansowanie na prace badawczo-rozwojowe, ulgi innowacyjne czy chociażby bony na innowacje. Co ciekawe, w ostatnim czasie w Sieci podejmowane są działania mające na celu pokazanie przedsiębiorcom, ile mogą zyskać na współpracy z nauką i odczarować mity krążące na temat współpracy z instytutami. Najlepszą rekomendacją jest coraz większa grupa przedsiębiorców, która skorzystała z systemu Wyzwań Łukasiewicza i jest usatysfakcjonowana z efektów, które są wymierne i okrągłe w liczbach - a dla nas to najlepsza rekomendacja.

- Ustawy o innowacyjności przewidują nawet większe wsparcie dla MŚP niż dla gigantów.

- To prawda, mniejsze przedsiębiorstwo dostaje większe dofinansowanie. Tak samo jest w projektach finansowanych z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju czy wspomnianym już wcześniej przez mnie systemie Wyzwań Łukasiewicza, który nastawiony jest na szybką obsługę mniejszych podmiotów. Po roku jego funkcjonowania mogę powiedzieć, że przedsiębiorcy zgłaszają się bardzo chętnie. Oczywiście chcielibyśmy, by to proinnowacyjne myślenie stało się w polskich firmach bardziej powszechne. Dlatego z naszej strony staramy się uświadamiać, że bez innowacji i kreatywnego podejścia, firmy nie będą się rozwijać.



www.icimb.lukasiewicz.gov.pl

- Czy istniejący system zachęt dla przedsiębiorców - mówię tu o ulgach podatkowych oraz dofinansowaniu prac badawczo-rozwojowych ze środków publicznych - jest w Pana opinii wystarczający?

- Myślę, że tak. Możliwości pozyskania środków na: badania i rozwój, innowacje, współpracę biznesu z nauką i jej rozwijanie czy wdrożenia są naprawdę bardzo szerokie. Jedynym poważnym problemem jest to, że wielu przedsiębiorców o nich nie wie. Staramy się o tych szansach informować na niezliczonych spotkaniach i konferencjach, zwłaszcza z udziałem mniejszych przedsiębiorców i nadal dla większości jest to duże zaskoczenie... Przekonują się, że na tworzenie potrzebnych rozwiązań mogą uzyskać naprawdę duże dofinansowanie, bo czasami dokładają z własnej kieszeni jedynie 20-30 procent.

- Do wyobraźni przemawiają przykłady firm, które dzięki współpracy z nauką bardzo

skorzystały, rozwijając skrzydła i zostawiając daleko konkurencję.

- Takich przykładów jest wiele - w naszym obszarze działania wystarczy spojrzeć na te firmy, które zaczynały jako drobne wytwórnie zlokalizowane gdzieś w garażu, a dziś są potentatami o gigantycznych przychodach. Urosły dzięki innowacyjnemu podejściu, postępowi technicznemu i bardzo często - wykorzystaniu dostępnych źródeł dofinansowania na badania i rozwój.

- Warto wspomnieć, że można dziś proporcjonalnie łączyć rozwój innowacji w firmie z osobistym rozwojem w nauce.

- Oczywiście i moim zdaniem, też warto przekonywać do tego przedsiębiorców. W dzisiejszych czasach wzrasta znaczenie kompetencji i wiedzy, więc każdy powinien zadbać o rozwój swoich kadr. Jednym z narzędzi mogą być doktoraty wdrożeniowe. To program, który ma same plusy - zarówno

po stronie przedsiębiorcy, jak i po stronie doktryzującego się pracownika. Przedsiębiorca zyskuje innowacyjną technologię oraz pracownika, który ją opracował i uzyskał stopień naukowy doktora. To w jakiś sposób wiąże tego pracownika z firmą, co ma w czasach deficytu fachowców, specjalistów wartość dodatnią.

- Co istotne, pracownik uzyskuje stopień naukowy bez konieczności opuszczania swego przedsiębiorstwa.

- Dokładnie tak. Pracownik realizuje projekt badawczy w swojej firmie, a publiczne środki dofinansowujące doktoraty wdrożeniowe sprawiają, że pracodawca wdraża ten program w zasadzie za darmo. Badania nad technologią są opłacane przez ministerstwo, a pracownik dostaje stypendium przez cztery kolejne lata. Jako Łukasiewicz też z tego programu doktoratów wdrożeniowych korzystamy i zachęcamy do tego innych.

Rozmawiał Zbigniew Bartuś

ŁUKASIEWICZ

Łukasiewicz działa w czterech zasadniczych obszarach. Należą do nich:

- Zrównoważona gospodarka i energia,
- Inteligentna i czysta mobilność,
- Zdrowie,
- Transformacja cyfrowa.

- Nasz instytut jest jedną z największych jednostek w Sieci Badawczej Łukasiewicz, o 70-letniej tradycji

- mówi Paweł Pichniarczyk, dyrektor Łukasiewicz - Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych, będącego częścią Sieci Badawczej ŁUKASIEWICZ.

- Pracujemy między innymi nad nowoczesnymi materiałami budowlanymi o zredukowanym śladzie węglowym, a jednocześnie nad technologiami, które pozwolą wytwarzać niezbędne materiały bez tak ogromnej emisji dwutlenku węgla do atmosfery; w tym ostatnim wypadku najbardziej obiecujące rezultaty daje rozwój technologii wodorowych, zgodnie z Polską Strategią Wodorową - dodaje.

Raben

90
YEARS

OD 90 LAT STAWIAMY NA PARTNERSTWO W LOGISTYCE

DZIĘKUJEMY, ŻE JESTEŚCIE Z NAMI!



www.raben90years.com

**PEOPLE
WITH DRIVE**

NIE MA ROZWOJU BEZ KULTURY PRAWNEJ

*– Niekorzystne przepisy,
które są nam wcześniej znane,
do których jesteśmy w stanie się
przygotować, dopasować, są lepsze
od tych rzekomo korzystnych,
wprowadzanych nagle
i bez zapowiedzi – zaznacza
MARCIN SALA-SZCZYPIŃSKI,
dziekan Okręgowej Izby Radców
Prawnych w Krakowie*

Tekst: Zbigniew Bartuś

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE





– Stabilne prawodawstwo pozwala oszacować wartość usług i produktów, chwiejne ustawodawstwo wszystko wywraca, powodując permanentną niepewność
– mówi MARCIN SALA-SZCZYPIŃSKI, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie

– Panie Dziekanie, bardzo dużo mówi się o gigantycznych środkach unijnych i krajowych, które w najbliższych latach zasilą polską gospodarkę. To ma być silnik, który napędzi polskich przedsiębiorców i pracowników, a z nimi całą Polskę, i my na dziejowym wirze wyprzedzimy kolejne bogate kraje. Mało się natomiast mówi o stanie prawa, o legislacji oraz stosowaniu przepisów, a przecież to jest w każdym demokratycznym kraju taki układ jezdny, z kołami i hamulcami. Jeśli zadziała źle, to nawet z najlepszym silnikiem auto stanie, albo – nie daj Boże – wypadnie z zakrętu.

– To bardzo trafne porównanie. Niestety, my ciągle nie wiemy, jaki będzie ten układ jezdny, czyli jak będzie wyglądać prawne oprządkowanie transferu tych wielkich pieniędzy do polskiej gospodarki. A diabeł tkwi w szczegółach. Kwoty są faktycznie ogromne, imponujące, ale

– to wiadomo już dziś – one nie przyniosą spodziewanego efektu, jeśli otoczenie prawne nie będzie sprzyjać działalności gospodarczej i decyzjom inwestycyjnym przedsiębiorców. Potrzebujemy wiedzy, jak te środki będą dzielone, w jaki sposób będą rozdysponowywane, kto zostanie beneficjentem, jakie będą kryteria uzyskiwania korzyści. Oczekujemy, że stosowne przepisy prawne będą tutaj przejrzyste, w miarę proste i dla każdego zrozumiałe. Problem w tym, że doświadczenie ostatnich miesięcy, doświadczenie pandemii, sprawia, iż przedsiębiorcy mogą mieć poważne wątpliwości i obawy.

– Jakie to doświadczenie?

– Niestety, ogromną wadą ostatnich czasów, zwłaszcza czasów pandemii, jest to, że komunikaty medialne władzy i jej przekazy z konferencji prasowych znacznie wyprzedzają ustawodawstwo. Co więcej, to ustawodawstwo okazuje się

potem często niezgodne z deklaracjami z wcześniejszych przekazów. Wielokrotnie tak było w przypadku ogłaszania kolejnych obostrzeń lub poluzowań: konferencja prasowa wydawała się już być w zasadzie źródłem prawa dla przedsiębiorców, dla organizacji, dla administracji publicznej, a potem – po wczytaniu się w treść rozporządzenia wydanego dzień czy dwa po konferencji prasowej – wychodziło na to, że te obostrzenia lub poluzowania wyglądają inaczej. Więc i tym razem wolałbym poczekać na precyzyjne reguły dotyczące podziału środków. My, radcowie prawni, i nasi partnerzy, przedsiębiorcy, nauczyliśmy się, że deklaracje deklaracjami, a w praktyce może być różnie.

– A te obawy, o których Pan wspomniał, czego dotyczą?

– Że z podziałem tych środków może być trochę tak jak z tortem na weselu. Każdy z gości liczy na to, że jakiś kawałek dostanie, a potem okazuje się, że wszystko zależy od tego, kto kroi i komu uda się uzyskać jego przychylność. Jeden może dostać piękny kawałek z wisienką, a inny jakiś skrawki.

– Ale przecież przez tych kilkanaście lat od wejścia do Unii myśmy wspólnie z naszymi partnerami w Unii Europejskiej wypracowali dość jasne i przejrzyste zasady tego dzielenia. To są otwarte konkursy, to są standardy stosowane w publicznych przetargach...



FOT. ARCHIWUM IRP

-I mogę powiedzieć, że one były i są równie ważne, jak pieniądze, jakie do nas trafiły z europejskich funduszy. Myśmy dzięki temu dobrze wykorzystali to wsparcie i Polska się szybko rozwijała. Oczywiście, warto się tego trzymać. I tu pragnę zwrócić uwagę na to, że przy okazji pandemii włączono do paru ustaw, w tym do ustawy o zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, jak i do ustawy Prawo zamówień publicznych, przepisy pozwalające na wyłączenie stosowania przepisów prawa zamówień publicznych. Chodzi o zamówienia udzielane w związku ze zwalczaniem epidemii, w czasie trwania epidemii, na obszarze objętym epidemią i tak dalej. Niezależnie od tego, kto rządzi i będzie rządził, rodzi się bardzo ważne pytanie, co jest dla nas ważniejsze: szybkość zakupów czy też ich maksymalna transparentność i pełna nad nimi kontrola? Owszem, może to wyłączenie transparentności i kontroli było dobre w pierwszym okresie epidemii, kiedy wszyscy byli zaskoczeni skalą wyzwań i trzeba było błyskawicznie reagować, gasząc jedno ognisko zarazy za drugim. Ale potem, gdy wypracowaliśmy zasady reakcji? I dziś, gdy sytuacja pandemiczna się ustabilizowała? To są rozważania o głębszym znaczeniu i odnoszą się także do środków, o które pan zapytał, w tym Krajowego Planu Odbudowy.

- W jaki sposób?

- Powtórzę: pieniądze można roztrwonić w dowolny sposób. Nie same środki decydują zatem o rozwoju gospodarczym, lecz środki wraz z transparentnymi, obiektywnymi, konkurencyjnymi mechanizmami ich wydawania i inwestowania.

- Czy do Was, radców prawnych, na poziomie centralnym bądź regionalnym, twórcy prawa zwrócili się z prośbą: słuchajcie, znacie się na tym, to pomóżcie nam stworzyć transparentny mechanizm dla KPO?

- Nic o tym nie wiem. A my jesteśmy gotowi pomóc. Mamy nasz Ośrodek Badań, Studiów i Legislacji, jesteśmy bogaci w doświadczenia. I dzięki temu wsparciu można by zadbać choćby o rzecz tak fundamentalną, jak precyzja przepisów. Prosty przykład: kolega opiniował jakiś czas temu dla dyrektora szkoły zakup komputerów do szkoły. Bo powstało pytanie, czy komputery są po to, żeby prowadzić zajęcia online zdalnie w związku z epidemią czy też w celu zwalczania epidemii? Niewątpliwie zakup komputerów ma związek z epidemią, bo epidemia wymusiła pracę zdalną. Ale czy on ma związek ze zwalczaniem epidemii? Od odpowiedzi na to pytanie zależy, czy można dokonać zakupu bez przetargu. Błędna interpretacja, wybór nieodpowiedniej ścieżki, grozi poważnymi konsekwencjami. Te konsekwencje pojawiają się po jakiejś kontroli z opóźnieniem, być może za kilkanaście miesięcy. Dlatego te przepisy powinny być jednoznaczne i precyzyjne. A nie są.

- Przedsiębiorcy codziennie opowiadają mi o kolejnych „kwiatkach” w przepisach,





FOT. ARCHIWUM UMK

przez które oni nie wiedzą, co robić. Co gorsza, urzędnicy też często nie wiedzą, bo przepisy są chaotyczne, a interpretacje sprzeczne. To rodzi wśród przedsiębiorców wielką niepewność obrotu gospodarczego i zniechęca do inwestowania. Bo złe, niejasne prawo winduje poziom ryzyka.

- Problem ten obserwujemy od dłuższego czasu, pandemia go nasiliła i uwypukliła. W legislacji stosowane są dwie podstawowe zasady domniemania: racjonalności ustawodawcy (zakładamy, że on wie, co chce uregulować i dobiera najlepsze możliwe środki) oraz dobrej wiary adresata (zakładamy, że on nie jest nastawiony na łamanie przepisów, a jedynie może być zdezorientowany z uwagi na nieprecyzyjność treści). Niestety, mam wrażenie, że domniemanie racjonalności ustawodawcy jest domniemaniem zbyt optymistycznym i często sprzecznym z naszym codziennym doświadczeniem. Przedsiębiorcy często nie wiedzą nawet, czy dane przepisy odnoszą się do nich, czy nie do nich. Pandemiczny przykład: zamknięcie dyskotek i klubów nocnych.

- Nieskuteczne.

- Tak nazwano zamykanych w rozporządzeniu, choć w polskiej klasyfikacji działalności we wpisach do ewidencji działalności gospodarczej nie ma czegoś takiego jak prowadzenie dyskoteki czy klubu nocnego. Jest serwowanie posiłków,

serwowanie napojów. No, to jak ten zakaz wszedł, pojawiło się grono przedsiębiorców udostępniających podłogę do tańczenia, a wiele dyskotek przeistoczyło się w koktajlbary. To wynikało z jednej strony z potrzeby podtrzymania działalności, ratowania przychodów w absolutnie dramatycznych okolicznościach, ale z drugiej - z nieprecyzyjnego prawa. Ustawodawca tworząc je nie odpowiedział sobie na podstawowe pytanie: co się może wydarzyć i nie zadbał o jasne regulacje.

- Czy ustawodawca wyciąga z tego jakieś wnioski? Widać przypływ racjonalności, którą moglibyśmy domniemywać?

- Ja jej nie widzę. Rozmawiamy dwa tygodnie przed końcem roku szkolnego. Wie pan, ile jest telefonów od dyrektorów szkół pytających, w jaki sposób, w jakiej formie mogą przeprowadzić uroczystość zakończenia roku szkolnego i rozdania świadectw? Nie uregulowano tego wprost. Zastanawiamy się, czy stosować przepisy analogiczne, jak o zgromadzeniach, czy też jest to spotkanie z uczniami. Czy rozdanie świadectw to jest spotkanie służbowe, do którego stosuje się wyjątki, czy też się nie stosuje? A wystarczyłoby, żeby ustawodawca, minister oświaty, uświadomił sobie, że za dwa tygodnie kończy się rok szkolny. Tysiąc dyrektorów szkół w Polsce powinno wiedzieć, jak mają się zachować!

- No i trudno tu zwalić winę na pandemię...

- Prawda, że trudno? Przecież wszyscy od dawna wiedzą, kiedy jest koniec roku szkolnego. Jak sięgam pamięcią, w czerwcu rozdawano świadectwa. Więc nie można teraz twierdzić, że ten koniec roku władzę zaskoczył. Tymczasem stawia się dyrektora szkoły przed koniecznością dokonania własnej interpretacji przepisów na własne ryzyko.

- Jest więcej wydarzeń, które zdarzają się cyklicznie i można było na każdy z tych przypadków przygotować jasne regulacje. Z odpowiednim wyprzedzeniem.

- Oczywiście, że tak. Epidemia mogła zaskoczyć, ale nie może zaskakiwać to, że w lutym i marcu są ferie, a w czerwcu koniec roku szkolnego. Nie może zaskakiwać, że w kwietniu, maju są komunie. Tercezy powinny być wprost, wyraźnie uregulowane i również wprost komunikowane. Tymczasem wszyscy chyba mamy wrażenie, że po stronie ustawodawcy doszło do chaosu. Ja bym ten chaos w pełni usprawiedliwił przez pierwsze dwa, trzy miesiące pandemii, bo wszyscy byli zaskoczeni. Ale po ponad roku trwania pandemii sprawny ustawodawca, sprawny rząd powinien wypracować mechanizmy reagowania z wyprzedzeniem, a przede wszystkim uwzględnienia w swojej działalności pewnych oczywistych zdarzeń.

- Jak radcowie?

- Bardzo dobry przykład. W naszym samorządzie radcowskim wiemy, że co roku przeprowadzane są dwa bardzo duże egzaminy: wstępny na aplikację radcowską jesienią i końcowy, radcowski, późną wiosną. Wiedzieliśmy, przygotowaliśmy się, zarezerwowaliśmy salę. Zarezerwowaliśmy większą powierzchnię, licząc się z koniecznością dystansu. Jeżeli się chce, to się pewnie rzeczy przewidzi i sprawnie zorganizuje dochodując należytej staranności. Dotykamy tu cały czas fundamentalnej kwestii, czyli stabilności i przewidywalności prawa.

- Ona jest ważna w kontekście KPO, Polskiego Ładu itp.?

- Kluczowa. Tylko przy stabilnym i przewidywalnym prawie przedsiębiorca może planować, może robić odpowiedzialny biznes, może opracować jakąś strategię. I powiem otwarcie: niekorzystne przepisy, które są nam wcześniej znane, do których jesteśmy w stanie się przygotować, dopasować, są lepsze od tych rzekomo korzystnych, wprowadzanych nagle i bez zapowiedzi. Stabilne prawodawstwo pozwala oszacować wartość usług i produktów, chwilowe ustawodawstwo wszystko wywraca, powodując permanentną niepewność. Nakłada się na to niespójność polityki gospodarczej, objawiająca się w tym, że ustawodawca z jednej strony daje nam ulgę, a z drugiej dowała opłatę, podatek. W jedną kieszeń nam wtyka pieniądze, a z drugiej je wyłuskuje. Odczuwamy zatem brak stabilizacji prawnej i brak pewności prawa, a dodatkowo - w szerszym wymiarze społecznym - zauważam także spadek szacunku dla prawa i dla instytucji prawnych.

- Jak to się objawia i czym grozi?

- Teraz każdy, kto spotka się z niekorzystnym orzeczeniem, to w zależności od tego, z jakiej on jest opcji politycznej i przez kogo był powołany skład sędziowski, zawsze znajdzie argument, żeby podważyć wyrok i twierdzić, że jego to orzeczenie sądownie nie wiąże. Jeżeli to będzie postępowało, to może nas czekać degradacja systemu prawnego objawiająca się powszechnym brakiem szacunku do prawa - bardzo groźna dla całego naszego życia, groźna z punktu widzenia rozwoju gospodarki. Bo tam, gdzie nie ma elementarnego szacunku do prawa, gdzie ono poprawnie nie działa, koszty działalności dramatycznie rosną. Mam przykre wrażenie, że już dziś doszło do drastycznego obniżenia szacunku do policji.

- Bo?

- Ona przed rozpoczęciem pandemii jako instytucja cieszyła się naprawdę dużym zaufaniem i sympatią społeczną. Ale po całej serii sytuacji, w których policjanci zostali przymuszeni do wykonania bardzo kontrowersyjnych rozkazów, gdy byli zaangażowani w nakładanie mandatów za nieprzestrzeganie obostrzeń, albo zatrzymywania protestujących, spora część społeczeństwa zaczęła tę policję odbierać jako aparat nieuzasadnionej opresji. Mam wrażenie, że szacunek na-

szej policji, jej prestiż mocno na tym ucierpiał. Teraz obawiam się, by nie ucierpiał prestiż instytucji wymiaru sprawiedliwości, w szczególności sądów, bo jeżeli będziemy mieć falę powszechnego nieposłuszeństwa wobec wyroków sądowych, to to będzie bardzo niebezpieczne dla stabilnego bytu całego państwa.

- Czyli znów mówimy: pieniądze to nie wszystko.

- Zdecydowanie nie wszystko. O rozwoju cywilizacyjnym danego kraju decyduje nie tylko poziom dochodów, ale i kultura prawna i kultura

Marcin Sala-Szczypiński:
- Tylko przy stabilnym i przewidywalnym prawie przedsiębiorca może planować, może robić odpowiedzialny biznes, może opracować jakąś strategię

społeczna. Ba, te elementy są w symbiozie, to znaczy w zdecydowanej większości krajów poziom zamożności jest pochodną kultury prawnej i społecznej. Dobrze by było, gdyby wszystkie siły polityczne w naszym kraju dostrzegły tę jakże ważną zależność.

- Mówiliśmy tu dużo o tym, jak w pandemii odnalazła się władza. A jak odnaleźli się radcowie prawni i ich klienci?

- Jestem zbudowany faktem, że nasi radcowie prawni, koleżanki, koledzy, wykonali znakomitą pracę, wykazując się dobrą umiejętnością adaptacji do tych warunków. Po początkowym szoku wywołanym pandemią, po chwilowym okresie zastoju spowodowanym m.in. odwoływaniem wielu rozpraw, ale też dynamicznymi zmianami u klientów, radcowie prawni wyposażyli się w środki techniczne, informatyczne pozwalające im brać udział w rozprawach online, a jednocześnie sprawnie komunikować z klientami. Rozprawy online wielu z nas sobie chwali, zwłaszcza

że kiedyś trzeba było jechać do odległego miasta, Poznania czy Szczecina, a dzisiaj można to samo załatwić z biura. Myśmy, jako Izba, wspierali wszystkich radców prawnych, by mogli opanować narzędzia pracy online. Równocześnie radcowie musieli się w błyskawicznym tempie wyuczyć całej masy nowych przepisów, by wspierać przedsiębiorców w korzystaniu z tarcz. Jako samorząd organizowaliśmy dla naszych koleżanek i kolegów wiele szkoleń po to, żeby oni później mogli kompetentnie udzielać pomocy swoim klientom. Wydaje mi się, że jako samorząd oraz jako poszczególni radcowie wyszliśmy z tego kryzysu obronną ręką.

- Wasze wsparcie okazało się dla wielu przedsiębiorców kluczowe, inaczej część firm w ogóle nie sięgnęłaby po pomoc, a ich firmy mogły przez to przestać istnieć.

- To prawda i widząc takie zagrożenie w najtrudniejszych chwilach staraliśmy się wspierać przedsiębiorców także pro bono, uczestnicząc m.in. w akcjach organizowanych przez „Dziennik Polski” i „Gazetę Krakowską”. Dziś bardzo wielu radców prawnych udziela pomocy osobom ukaranym karami administracyjnymi bądź grzywnami za naruszenie przepisów, obostrzeń sanitarnych. Wciąż jest olbrzymi popyt na interpretację przepisów tarczowych, bowiem po okresie korzystania z publicznej pomocy nadszedł czas jej rozliczania przez instytucje państwa. Tu otwiera się pole do działalności radców prawnych, którzy pomogą uniknąć zwrotów pieniędzy pozyskanych, pomogą pozyskać kolejne pieniądze, a przede wszystkim pomogą stanąć przedsiębiorcom na nogi.

- Nie bez znaczenia jest fakt, że w trakcie pandemii narosło wiele potencjalnych sporów między przedsiębiorcami.

- To prawda, część postępowań mediacyjnych czy też procesowych jest lub będzie następstwem wstrzymania działalności i wstrzymania płatności przez pewien okres. Chodzi na przykład o regulację opłat za czynsz najmu przez przedsiębiorców prowadzących sprzedaż w galeriach handlowych, które były zamykane. Wstrzymanie działalności zawsze powoduje zatory płatnicze, z których teraz trzeba jakoś wyjść. Większości przedsiębiorców zależy na tym, by się dogadać i wszyscy mogli dalej działać. Radcowie prawni służą tutaj pełnym wsparciem.

- Mam wrażenie, że rola radców prawnych - jako przewodników przeprowadzających przedsiębiorców przez pole minowe niejasnych i zawitych przepisów - w pandemii jeszcze wzrosło.

- To prawda. Co więcej, uwypukla się rola radców prawnych nie tylko jako tych, którzy objaśniają przepisy, ale też jako swego rodzaju doradców biznesowych, którzy są w stanie przedsiębiorcy wskazać zarówno niebezpieczeństwa, jak i otwierające się możliwości.

Rozmawiał Zbigniew Bartus





– W polityce podatkowej nie powinno
chodzić tylko o samo uszczelnianie.
Równie ważne jest to, żeby podatnicy
chcieli płacić podatki
– mówi JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA,
wiceprzewodnicząca
Małopolskiego Oddziału Krajowej
Izby Doradców Podatkowych

Tekst: Zbigniew Bartuś

PODATKI PEWNIEJSZE NIŻ ŚMIERĆ

– Od marca zeszłego roku zajmujemy się ratowaniem biznesu – nie tylko przed skutkami pandemii, ale i przed skutkami fatalnych przepisów i ich interpretacji. Coraz częściej podejmujemy heroiczne próby zinterpretowania przepisów, których się nie da zinterpretować
– **twierdzi JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA, wiceprzewodnicząca Małopolskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych**

– Mówi mi sąsiad-przedsiębiorca: „Wole płacić wyższe podatki, byle byłyby zrozumiałe i przewidywalne. Sęk w tym, że teraz już nic nie rozumiem i nie jestem w stanie przewidzieć, a jeszcze mają mi zasadniczo podwyższyć podatki”. Czy to jest klasyczne polskie narzekanie, czy też trafna diagnoza stanu podatków w Rzeczypospolitej?

– Powiedziałabym, że jest to idealna diagnoza systemu podatków w Polsce. Ona jest trafna od wielu już lat, natomiast teraz stała się jeszcze bardziej widoczna dla przedsiębiorców. Decyduje o tym przede wszystkim to, że przepisy są coraz szyb-

iej wprowadzane, a przy tym bardzo rzadko się je z biznesem dogłębnie konsultuje. Na pierwszy rzut oka wydaje się oczywiste, że przepisy, które Ministerstwo Finansów zamierza wprowadzić, powinny być przedyskutowane z zainteresowanymi. Jak coś majstrujemy przy obciążeniach, czyli kosztach przedsiębiorców, trzeba by zapytać o zdanie tych, których to dotyczy.

– **Ale ministerstwo może uważać, że jakies zmiany są zasadne z uwagi na potrzeby budżetu, albo korzystne dla przedsiębiorców. Często czytam w uzasadnieniu, że przedsiębiorcy sami chcieli.**

– Miło by było, gdyby ministerstwo zawsze precyzyjnie wskazywało tych przedsiębiorców, którzy rzekomo chcieli. A tak poważnie: żeby jakiś przepis naprawdę prawidłowo zadziałał, to trzeba znać biznes, często trzeba znać konkretną branżę, rozumieć jej specyfikę i najpierw sprawdzić, jakie konsekwencje owa zmiana spowoduje. To pozwala zawczasu modyfikować koncepcje, które być może na starcie, na papierze wydają się rewelacyjne, ale po konsultacjach i wskazaniu luk i błędów – już niekoniecznie takie są. Tych dogłębnych konsultacji na pewno brakuje, a efektem jest obniżenie poziomu legislacji.

– **Słyszę od władzy ocenę przeciwną: że resort finansów pracuje fenomenalnie, o czym świadczą wyniki, czyli rosnące wpływy z podatków, będące – jak podkreśla premier – efektem ograniczenia luk w VAT, a teraz także w pozostałych podatkach.**

– Niewątpliwie ministerstwo wprowadza wiele zmian i trzeba przyznać, że uszczelnienie jest dość mocne. Ale w polityce podatkowej nie powinno chodzić o samo tylko uszczelnianie. Równie ważne jest to, żeby podatnicy chcieli chętnie płacić podatki. Tego w Polsce bardzo brakuje. Przedsiębiorcy – bardziej niż ktokolwiek – są świadomi, że podatki są ważne, że z nich finansowane są inwestycje i usługi publiczne oraz różne świadczenia – i co do zasady chcą oddawać państwu to, co się temu państwu należy. W zamian za to chcieliby, by to państwo ustanawiało przepisy podatkowe w sposób przejrzysty i zrozumiały. Tymczasem jeżeli popatrzymy dziś na jakikolwiek uchwalony nowy przepis podatkowy, to bardzo często się zdarza, że nie jest zrozumiały – ani dla doradców podatkowych, ani czasem też dla sędziów orzekających w sądach administracyjnych. A już na pewno nie dla urzędników. To jak mają się w nich odnaleźć przedsiębiorcy?

– **Jak sobie z tym radzą doradcy podatkowi?**

– Najlepiej, jak mogą. Żeby teraz być na bieżąco z twórczością resortu finansów, trzeba jednocześnie czytać to, co jest na stronie internetowej ministerstwa, ale również być na Twitterze i w innych mediach społecznościowych. Ale chyba w polityce fiskalnej nie o to chodzi, żeby rano o ósmej informować, że o dwunastej wieczorem wejdzie w życie dany przepis. Powie ktoś, że trochę przesadzam, ale były takie sytuacje dotyczące rozporządzeń, a nawet ustaw podatkowych. Tymczasem z punktu widzenia przedsiębiorcy najważniejsza jest przewidywalność. I to nie przewidywalność na dwa tygodnie czy dwa miesiące, ale co najmniej roczna. Bo przecież są plany, budżety, w oparciu o które firmy działają.

– **A może po prostu w pandemii nie dało się inaczej? Trzeba było tworzyć prawo błyskawicznie, co nie dało czasu na konsultacje...**

– Pandemia to jest taka łatwa wymówka. Tak na marginesie, to jako prawnik nawet cieszę się,



JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA:

– **Pozytywnie ocenić należy różnego rodzaju ulgi czy zachęty związane z innowacjami, badaniami i rozwojem. Ten nurt należałoby jak najbardziej kontynuować, żeby firmy zachęcać do innowacji. I to właśnie podatkowo!**

iż wszyscy Polacy zobaczyli coś, co my obserwujemy od dawna: że przepisy w Polsce tworzy się szybko i na kolanie. Oni to zobaczyli, bo regulacje covidowe dotyczyły właściwie wszystkich. Natomiast najszybciej zmieniające się regulacje podatkowe dotyczą „tylko” przedsiębiorców. I faktycznie w jakimś stopniu można tłumaczyć, że przepisy covidowe trzeba było tworzyć szybko, bez konsultacji, bo w pandemii sytuacja zmieniała się dynamicznie, z dnia na dzień. No, ale przecież w podatkach sytuacja nie zmieniała się dynamicznie. A mimo to przepisy były i są zmieniane szybko, bez poważnych konsultacji.

- Pytam o to ministerstwo i słyszę: nie-prawda, wszystkie pomysły przeszły konsultacje.

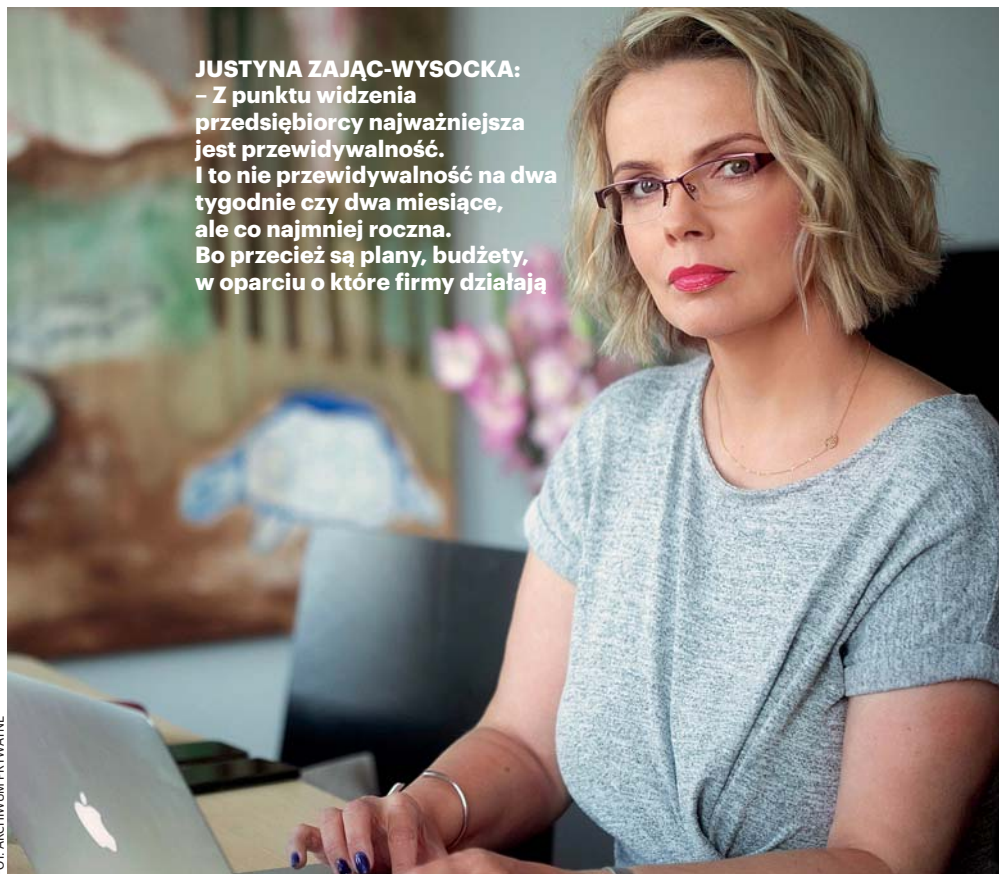
- Tak, przesyła się akty prawne do konsultacji różnym gremiom. Tylko że jeżeli skomplikowany i obszerny pakiet rozsyła się w piątek wieczorem z adnotacją, że opinia ma być na poniedziałek rano, to umówmy się, że to nie są konsultacje poważnie traktowane przez ustawodawcę. Nasza nieustająca prośba jest taka, żeby te zmiany były po prostu notyfikowane dużo wcześniej. Dzięki poważnym konsultacjom unikniemy też „nieporozumień”, w których - jak czytamy w uzasadnieniu - proponowane zmiany są odpowiedzią na postulaty przedsiębiorców i miały być korzystne, ale wyszło inaczej. Przykładem są słynne faktury korygujące z początku roku, gdzie po zmianach miało być świetnie, prosto i łatwo, a tymczasem firmy do tej pory wspominają z rozrzewaniem stare zasady.

- Na ile taka polityka podatkowa może odegrać rolę hamulca rozwojowego Polski? Na ile grozi nam przez nią zmarnowanie wielkich szansy, przed jaką Polska stoi w związku z napływem nowych wielkich pieniędzy z Unii?

- Oczywiście, że takie zagrożenie jest całkiem realne. Spójrzmy na ostatni czas, kiedy firmy dostawały pomoc antykrzysową. Ta pomoc była nie do końca przemyślana, nie zawsze trafiała do tych, którzy faktycznie najbardziej jej potrzebowali. Rozumiem, że ona była projektowana w pandemicznym chaosie, więc na gruncie prawa wyszedł także chaos. To można nawet usprawiedliwić, bo czasy były specyficzne. Ale minęły kolejne miesiące i stworzone przepisy można było jednak poprawić. Można było zbudować interpretację tych przepisów, która byłaby spójna i korzystna dla przedsiębiorców...

- Wciąż jej nie ma?

- Podam prosty przykład z poletka podatkowego: w tym momencie firmy dostają decyzje o umorzeniu części lub całości subwencji PFR. Mimo to w dniu, w którym rozmawiamy (połowa czerwca), nie ma żadnej decyzji Ministerstwa Finansów co do tego, czy ta umorzona część subwencji będzie zwolniona z podatku. Mogę domniemywać, że jednak nie będzie, czyli w momencie, kiedy firmy otrzymują decyzję o umorzeniu, winny zapłacić podatek od tej kwoty. To



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA:
- Z punktu widzenia przedsiębiorcy najważniejsza jest przewidywalność. I to nie przewidywalność na dwa tygodnie czy dwa miesiące, ale co najmniej roczna. Bo przecież są plany, budżety, w oparciu o które firmy działają

jest interpretacja bezpieczna. Jednakowoż mogę sobie także wyobrazić, że za pół roku Ministerstwo Finansów wdroży przepisy z mocą wsteczną - i jednak z tego podatku zwolni. Oczywiście, tworzenie przepisów z mocą wsteczną nie powinno się zdarzać nigdy i nigdzie, a już zwłaszcza w podatkach. No, ale u nas się zdarza notorycznie, mamy wręcz do czynienia z manią pisania przepisów z mocą wsteczną. I to jest dramat.

- Jakim echem odbił się wśród doradców podatkowych i ich klientów Polski Ład? Chodzi zwłaszcza o zapowiadane zmiany podatkowe, których skutkiem ma być z jednej strony odciążenie ludzi o najniższych dochodach, a dociążenie lepiej zarabiających, w tym przedsiębiorców prowadzących jednoosobową działalność i samozatrudnionych.

- Większość osób dzwoni zdenerwowana pytając, o co chodzi, czy są jakieś szczegóły i dokąd wyjeżdżać. Chcą przenieść biznes. Ewentualnie zmienić formę prowadzenia biznesu. Główne pytanie brzmi jednak: czemu i po co? Skoro płacę podatki i moi pracownicy płacą podatki, to dlaczego mam płacić jeszcze więcej? Przedsiębiorcy uważają to za wielce niesprawiedliwe. Nasi klienci, którzy prowadzą jednoosobową działalność gospodarczą, są ambitni i chcą co roku osiągać większe przychody, załamują ręce pytając: dlaczego nie dostanę premii za to, że zwiększam przychody? Dlaczego chcą mnie za to karać? Ta-

cy ludzie tracą jakiegokolwiek zaufanie do państwa i do polityki podatkowej.

- A duże firmy, zatrudniające wielu dobrze płatnych specjalistów?

- One sobie poradzą. Choć, oczywiście, ceny ich towarów i ich usług wzrosną.

- W tym roku wszedł w życie m.in. podatek cukrowy, podatek handlowy, opłata mocowa, opłata OZE, opłata malpkowa, rząd skasował spółki komandytowe, wzrosły opłaty za energię, wywóz śmieci, podatki od nieruchomości. Są nawet podatki od deszczu. Ma to jakiś związek z szalącą w Polsce inflacją?

- Pan dobrze wie, że ma. W pierwszym momencie koszty są ponoszone przez konkretnych przedsiębiorców, natomiast bardzo szybko zostają przerzucone na ostatecznego konsumenta, czyli każdy z nas po prostu tak naprawdę jest obciążony tymi opłatami, podatkami podwyższonymi, więc to docelowo...

- Pan płaci, pani płaci...

- Tak, my, zwykli Kowalscy ponosimy te koszty. Nakłada się na to wzrost innych. Teraz głośno jest o drożyznie nad morzem, w górach i tak dalej. Owszem, niekiedy faktycznie przedsiębiorcy chcą sobie odbić straty z pandemii, ale głównie chodzi o to, że przez ten rok ogromnie wzrosły koszty surowców, usług i to dopiero teraz wyszło,

JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA:

– Niektórzy mogli odnieść wrażenie, że pandemia zatrzymała urzędników, że oni nie wychodzili na kontrole do firm. A tymczasem skarbowka cały czas kontroluje, robi to elektronicznie, po to powstały JPK, po to mamy cały ten cyfrowy system przesyłania danych. One są nieustannie analizowane

a ściślej mówiąc - my wyszliśmy z domów i to za-
uważamy. W wielu wypadkach wzrost nie wy-
nosi wcale 5 procent, tylko zdecydowanie wię-
cej.

**– Koledzy, którzy wrócili znad morza, mó-
wią, że chcieli płacić kartą w barach, re-
stauracjach, ale notorycznie „psuły się”
terminale. Tylko gotówka.**

– Mnie to nie dziwi. Szara strefa się nam rozwi-
nie, to nieuchronne. Zabawne, że niedawno Mi-
nisterstwo Finansów wypuściło swój nowy pro-
jekt „Polska bezgotówkowa”, gdzie proponuje pa-
kiet Silver i pakiet Gold za to, żeby wszyscy przed-
siębiorcy jak najszybciej wprowadzili u siebie ter-
minale. Śmieję się z tego, bo to jest właśnie efekt
niesłuchania przedsiębiorców, ignorowania te-
go, jak biznes naprawdę wygląda, z czym się bo-
ryka. Mamy więc z jednej strony hasło, że wszy-
scy polscy przedsiębiorcy muszą iść w stronę
elektronizacji, cyfryzacji, pełnej informatyzacji
i e-płatności. A odruch jest przeciwny. Oczywi-
ście, działanie w szarej strefie, unikanie podat-
ków, jest nielegalne. Chcę jednak zadać niewy-
godne pytanie: skąd się to bierze? Dlaczego pań-
stwo marzy o wzroście społecznej akceptacji dla
płacenia podatków, a trend jest dokładnie od-
wrotny?

**– Sęk w tym, że za sprawą cyfryzacji
i uzbrojenia skarbowki w te wszystkie su-
pernowoczesne utensylia, podatki stały
się pewniejsze niż śmierć.**

– Niektórzy mogli odnieść wrażenie, że pande-
mia zatrzymała urzędników, że oni nie wycho-
dzili na kontrole do firm. A tymczasem skarbow-
ka cały czas kontroluje, robi to elektronicznie,
po to powstały JPK, po to mamy cały ten cyfro-
wy system przesyłania danych. One są nieustan-
nie analizowane. Przypominam, że od pierwsze-
go października ma wejść system e-faktur, czyli
będziemy wystawiać faktury na platformie Mi-
nisterstwa Finansów. Ministerstwo będzie je wi-
działo w czasie rzeczywistym. Od lipca kolejne
grupy podmiotów będą musiały obowiązkowo
stosować kasy podpisane pod system minister-
stwa. Tu nie ma żadnej taryfy ulgowej, jest przy-
kręcanie śruby po to, byśmy się ze wszystkiego
ministerstwu spowiadali. To służy, oczywiście,
kontroli, a kontrola służy wyłapywaniu wszyst-
kich nieprawidłowości. Aktywność fiskusa jest
tu bardzo duża i będzie rosła.

**– Przy niejasnych przepisach doradcy po-
datkowi wydają się wręcz niezbędnymi
partnerami przedsiębiorców.**

– Tak, choć doradcy podatkowi zdecydowanie
wolą towarzyszyć biznesowi w dobrych czasach,
czyli chcą po prostu pomagać w prowadzeniu
księgowości. Chcą analizować przepisy, opinio-
wać to, co się aktualnie dzieje u przedsiębiorcy,
sprawdzać transakcje, umowy, pomagać rozwi-
jać biznes. A tymczasem my od marca zeszłego
roku zajmujemy się ratowaniem biznesu - nie
tylko przed skutkami pandemii, ale i przed skut-
kami fatalnych przepisów i ich interpretacji. Co-

raz częściej podejmujemy heroiczne próby zinterpretowania przepisów, których się nie da zinterpretować.

- Dużo ich jest?

- No, przede wszystkim wszystkie tarczowe. Ale w podatkowych też zapanował chaos. Dzisiaj jest tak, że mamy połowę czerwca, a nie wiemy, czy od 1 lipca wejdą przepisy, które formalnie muszą wejść z uwagi na konieczność implementacji unijnej dyrektywy. Regulacji, których dotyczy podobna niepewność, jest znacznie więcej. A przecież przedsiębiorstwa muszą się przygotować. Co gorsza, kolejne zmiany, m.in. w ramach Polskiego Ładu, planowane są od stycznia. I nie wiadomo, jakie. Bo mamy tylko zapowiedzi, nie ma projektów.

- Największe emocje wzbudziły zmiany planowane w podatku dochodowym.

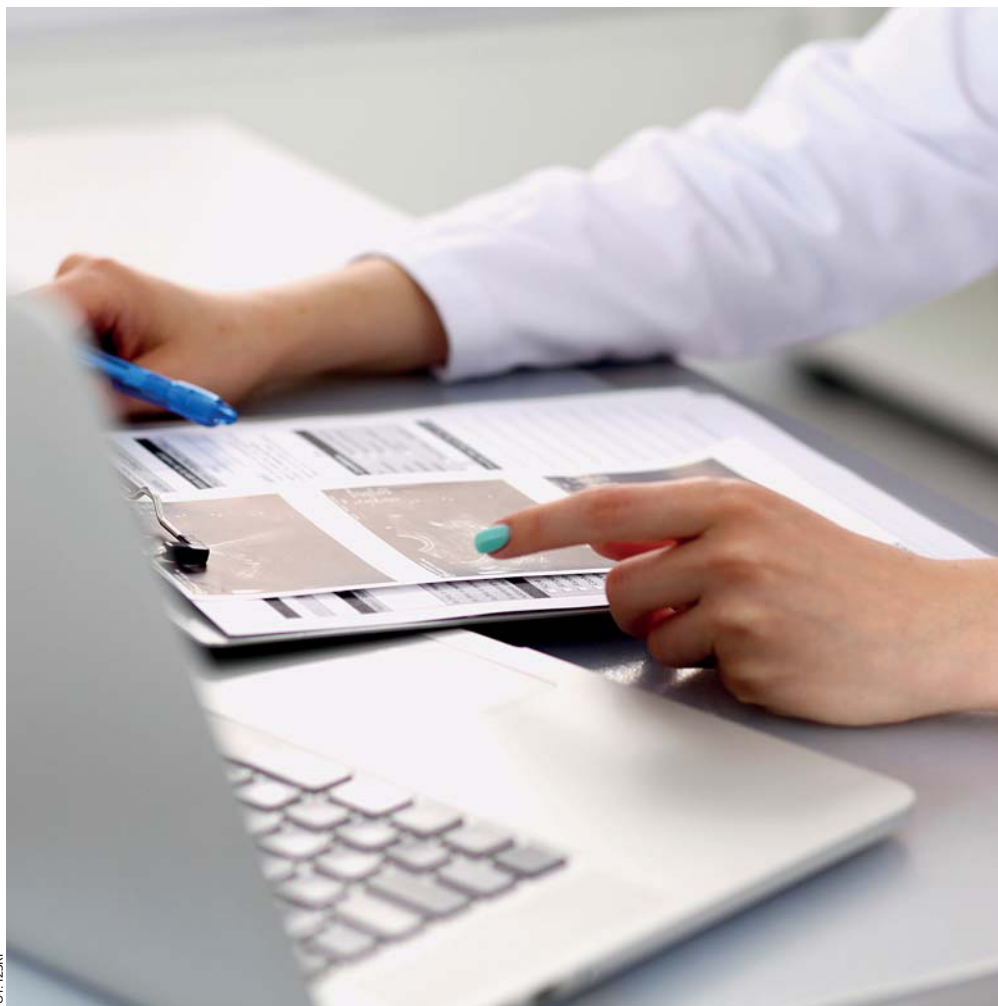
- Tak. Odbieramy mnóstwo telefonów od klientów, którzy myślą o przeniesieniu biznesu, np. do Czech. Ostrzegamy, że przenoszenie się do innych krajów ma sens tylko i wyłącznie wtedy, kiedy się faktycznie przenosimy. Czyli będziemy mieli tam siedzibę i klientów. Sztuczne przeniesienie siedziby w celach podatkowych naprawdę się nie opłaca, bo to jest momentalnie demaskowane jako fikcja i przez polską, i przez zagraniczną skarbowkę. I skutecznie ścigane. Klauzule obojętne prawa działają coraz skuteczniej. Równocześnie skarbowki i „zusy” krajów unijnych coraz ściślej ze sobą współpracują, ich systemy informatyczne są coraz bardziej zintegrowane, co pozwala na szybką wymianę danych w oparciu o przepisy europejskie. Kiedyś kontrole przychodziły do firm po informacje, dowody. Dziś wszystko jest już w systemie, podane kontrole-rom niejako na tacy, więc nie ma co myśleć o żadnych sztucznych konstrukcjach, tylko trzeba za- stanowić się, jak zmienić swój biznes, jak go po- układać tu, w owych nowych warunkach.

- Czyli jakich?

- No, właśnie nie wiemy, bo na dziś nie mamy żadnych projektów ustaw. Tym bardziej nie ma- my pojęcia, po co trzeba coś zmieniać. To jest nie- uczciwe wobec przedsiębiorców, którzy często od dekad prowadzą w Polsce działalność, rozwi- jąją ją, inwestują, zatrudniają ludzi i utrzymują to państwo ze swoich podatków. Ogłasza się plany wielkich, brzemennych w skutki zmian...

- Które mają wpłynąć na nastroje wybor- ców tu i teraz...

- Właśnie! A tymczasem jakiś projekt ustawy po- znamy zapewne dopiero we wrześniu lub paź- dzierniku, potem kilka razy, w trakcie prac legi- slacyjnych, wprowadzone zostaną zmiany i w li- stopadzie czy grudniu to zostanie uchwalone z datą wejścia od stycznia, czyli po dwóch tygo- dniach od uchwalenia. A tymczasem takie wiel- kie zmiany winny być projektowane i procedo- wane z odpowiednim wyprzedzeniem, a finali- zacja legislacji winna nastąpić na rok przed wej- ściem w życie.



FOT. 123RF

**Justyna Zając-Wysocka:
- Przedsiębiorcy
- bardziej niż ktokolwiek
- są świadomi,
że podatki są ważne,
że z nich finansowane
są inwestycje
i usługi publiczne
oraz różne świadczenia
- i co do zasady
chcą oddawać
państwu to,
co się temu
państwu należy**

**- Ministerstwo obiecuje uproszczenia, ula-
twienia dla przedsiębiorców.**

- W takiej sytuacji przedsiębiorcy odruchowo łą- pią się najpierw za głowy, a potem za kieszenie, z pytaniem, ile ich to będzie kosztować. Jak Mi- nisterstwo Finansów oferuje, że będzie prościej, łatwiej, elastycznie, to w gruncie rzeczy nie bę- dzie. Natomiast pozytywnie ocenić należy róż- nego rodzaju ulgi czy zachęty związane z inno- wacjami, badaniami i rozwojem. Ten nurt nale- żałoby jak najbardziej kontynuować, żeby firmy zachęcać do innowacji. I to właśnie podatkowo, bo to jest kluczowe. Mamy IP-Box, mamy ulgę badawczo-rozwojową, mamy zapowiedź rozsze- rzenia estońskiego CIT-u oraz inne pomysły. To godne pochwały. Trzeba jednak pamiętać, że nie da się zbudować szacunku, albo choćby po- wszechnej akceptacji dla systemu podatkowego i płacenia podatków, jeśli tego typu słuszne dzia- łania nie będą spójne z resztą polityki fiskalnej. Potrzeba zachęt dla wszystkich, nie tylko tych, którzy są innowacyjni. A zdecydowanie najlep- szą zachętą są proste, zrozumiałe dla wszystkich podatki lub przyjazny przedsiębiorcom system podatkowy. A my mamy system skomplikowa- ny i zarazem nieprzyjazny przedsiębiorcom.

Rozmawiał Zbigniew Bartus

SKRZYDLATA DRUŻYNA CZUWA NAD LOTNISKIEM



Kraków Airport. Trzysta hektarów łaki – olbrzymi teren pozbawiony ludzi, czworonogów, zabudowań. Istny raj dla ptaków, które nie są tu pożądanymi gośćmi. Mogą przecież stanowić zagrożenie dla startujących i lądujących samolotów. Sokolnik SŁAWOMIR PAWŁOWSKI i jego skrzydlata drużyna dbają tu o bezpieczeństwo pilotów i pasażerów.

Tekst: Jolanta Tęcza-Ćwierz



SŁAWOMIR PAWŁOWSKI:
- Każdy ptak pracuje góra pięć godzin
dziennie. To ich naturalny cykl dobowy



*Gawrony, kawki, gołębie,
szpaki, mewy, bociany
i mnóstwo innych.
W Kraków Airport
pojawia się od 90 do 100
gatunków ptaków.
Mimo niewielkich
rozmiarów stanowią
olbrzymie zagrożenie
dla turbin silnika
samolotu.*

Nad wyszkoleniem i dobrotanem niezwykle kłujących pracowników lotniska czuwa sokołnik Sławomir Pawłowski. Ptasich łowców wypuszcza do lotu wtedy, gdy na pasie pojawia się intruz. Oczywiście cały czas jest w kontakcie z wieżą startową.

Dzień sokołnika i sokoła

Dyżur pana Sławomira na lotnisku jest zależny od długości dnia. Zimą on i jego sokoły pracują krócej - około 5-6 godzin, natomiast latem - po 12-13 godzin.

Teraz, ze względu na ograniczenia covidowe, czas pracy to 11 godzin. Ptasi zespół składa się z dziesięciu ptaków. Wśród nich jest raróg górski i stepowy, myszołowiec towarzyski (jastrząb harrisa), jastrząb europejski, zwany jastrzębiem gołębiarzem, białozór i sokół wędrowny - król przestworzy, najszybszy ptak na świecie. Każdy ma wyznaczony dyżur w zależności od pory roku, ponieważ niektóre wolą pracować zimą, a są takie, które lepiej się czują w słoneczne, letnie dni.

W Kraków Airport pracuje dwóch sokołników, więc każdy z ptaków ma swojego opiekuna. - Pracę rozpoczynam od zważenia ptaka. Prawidłowa waga to informacja, że jest zdrowy i nie ma infekcji - wyjaśnia pan Sławomir. - Chodzi też o to, aby drapieżnik był w dobrej kondycji. Głodny nie będzie miał siły latać, a gdy będzie przejeżdżony, nie będzie mu się chciało latać - mówi.

Laicy mogą odnieść wrażenie, że sokoły się głodzi, ale to nieprawda. Brak pokarmu pobudza je w określonych porach dnia, czyli wtedy, gdy powinny wykonywać konkretną pracę. Trzeba zrozumieć jedno: nieodpowiednio traktowany ptak po prostu odleci.

Jeśli waga jest prawidłowa, sokołnik zabiera „współpracownika” do samochodu i jeździ z nim po całym podległym terenie w sposób jak najbardziej nieregularny, ponieważ - jak mówi pan Sławomir - ptaki, które nadlatują nad lotnisko, bardzo szybko przyzwyczajają się do regularnego sposobu poruszania się samochodu. Dlatego też zarówno chwilowe postoje, jak i częstotliwość pojawiania się w różnych rejonach lotniska są ele-

FOT. KONRAD KOZIŃSKI

Strefa pasji *Sokolnicy z Kraków Airport*

mentem nieregularności i zaskoczenia. Zwłaszcza że trzeba mieć oko na cały teren i wszystkiego pilnować.

- Każdy ptak pracuje góra pięć godzin dziennie. To ich naturalny cykl dobowy, którego nie jesteśmy w stanie przeskoczyć - mówi pan Sławek.
- Poza tym przylatujące tu ptaki także nie fruują cały boży dzień. Mają pory, kiedy są bardziej aktywne, a pozostałe godziny wykorzystują na odpoczynek, dbanie o higienę albo na zwykłe lenistwo.

Stosunkowo niewielka długość aktywności dobowej wynika z faktu, że w naturze ptakom drapieżnym trudno jest zdobyć pokarm. Wskaznikiem jest tu tzw. skuteczność łowiecka, która u dzikich ptaków wynosi średnio 15 proc. (na 100 ataków udaje się zaledwie 15). Z tego też względu ptaki, jeśli tylko mogą, nie latają - aby oszczędzać energię.

Skrzydłata policja

Z pomocy drapieżnych ptaków korzysta wiele lotnisk na całym świecie. Niektóre porty sięgają także po inne sposoby, na przykład odtwarzanie odgłosów wydawanych przez drapieżniki za pomocą tzw. krzykaczek. Jednak ptaki po jakimś czasie przyzwyczajają się do dźwięków i... nic sobie z nich nie robią.

- To jeden z mitów, że dźwięki ptaków drapieżnych odstraszały inne ptaki. Dlaczego? Żaden złodziej w trakcie włamania nie będzie krzyczał: uwaga, włamuję się do mieszkania! Będzie to robił po cichu. Tak samo ptaki drapieżne nie krzyczą, bo im ofiara ucieknie - śmieje się pan Sławomir.

A obecność skrzydlatych gości w okolicach pasa startowego jest niepożądana. Okazuje się,

że w XXI wieku to nie terroryści, nie bomby w luku bagażowym ani pożar na pokładzie, tylko ptaki są największym zagrożeniem dla samolotów. Zderzenie z nimi może skończyć się rozbiciem szyby w kokpicie, stłuczeniem reflektorów, a nawet awarią silnika.

- Początki sokolnictwa na lotniskach to połowa XX wieku. Na Balicach są od 2007 roku, a ja pracuję tutaj jedenaście lat - mówi pan Sławomir.

Wcześniej, żeby odstraszyć ptaki z rejonu lotniska, stosowano armatki hukowe albo race. Ale ptaki do głośnych dźwięków po prostu się przyzwyczajały.

CV lotniskowego sokoła

Sokolnik „zatrudnia” drapieżniki wyłącznie z profesjonalnych hodowli, ponieważ wszystkie ptaki drapieżne objęte są w Europie ścisłą ochroną gatunkową i nie można legalnie posiadać ptaka odłowionego z natury.

Jednak nie każdy gatunek ptaka drapieżnego nadaje się do pracy na lotnisku. Myszołowy i pusztułka polują na gryzonie. Ich sylwetka jest znana przylatującym tu ptakom, wiedzą, że nie stanowią dla nich zagrożenia. Nie wykorzystuje się też ptaków bardzo małych typu krogulec czy drzemlik, mimo że są używane do polowań. Na lotnisku nie pracują także ptaki duże, na przykład orły, ponieważ one nie czyhają na gołębie czy szpaki, ale na sporych rozmiarów guszce czy świstaki.

Jakimi cechami powinni się charakteryzować skrzydlaci pracownicy lotnisk?

- Nie mogą to być ptaki chimeryczne, knąbrne, ani humorzaste - odpowiada sokolnik. - To ważne, ponieważ w normalnym ruchu lotniczym na interwencję na pasie mam góra dwie minuty. I muszę zdążyć dojechać, wypuścić sokoła, przy-

wołać, włożyć do samochodu i odjechać. Ptaki muszą być zdyscyplinowane.

Do pracy lotniskowej wykorzystuje się zarówno jastrzębie, jak i sokoły - ze względu na ich różne techniki poruszania się. Jastrzębie to ptaki krótkiego lotu, przelatują tylko z gałęzi na gałąź. Przystosowane są do szybkiej pogoni na krótkich dystansach. Sokoły natomiast siedzą i obserwują, a gdy zauważą ofiarę, muszą najpierw wlecieć w górę.

Ich praca wydaje się prosta: swoją obecnością odstraszały inne ptaki. Interwencje są krótkie, ale zawsze nagradzane. Gdy sokół wraca do opiekuna, na rękawicy czeka na niego mięsny przysmak. Co dość zaskakujące, sokoły pracujące na lotnisku nie polują.

- Nie uczymy naszych ptaków polowania. W sąsiedztwie lotniska przebiega autostrada, są także ogródki działkowe, gdzie trudno się dostać, gdyby ptak się tam zapędził. Zdarzyło się, że straciliśmy sokoła, bo zderzył się z samochodem.

Sokolnicy wykorzystują instynkt naturalny ptaków, które boją się drapieżników. Gdy sokół lata, nie wie, czy ten poluje - czy fruwa rekreacyjnie. Profilaktycznie wolą uciekać.

Ot i cała tajemnica sukcesu.

Ptak dobrze ułożony

Jak się okazuje, pracujące w Kraków Airport ptaki drapieżne nie są tresowane, tylko układane. Na czym polega różnica?

- Tresura to uczenie zwierzęcia określonych czynności, których naturalnie by nie robiło. Polega na wyrabianiu prostych nawyków przez stosowanie systemu nagród i kar. Ptaka nie jesteśmy w stanie wytresować, możemy go ułożyć, czyli

Jakimi cechami powinni się charakteryzować skrzydlaci pracownicy lotnisk?

- Nie mogą to być ptaki chimeryczne, knąbrne ani humorzaste - mówi sokolnik

SŁAWOMIR PAWŁOWSKI





Praca drapieżników na lotnisku wydaje się prosta: swoją obecnością odstraszać inne ptaki. Interwencje są krótkie, ale zawsze nagradzane. Gdy sokoł wraca do opiekuna, na rękawicy czeka na niego mięsny przysmak. Co dość zaskakujące, sokoły pracujące na lotnisku nie polują

wykorzystać do pracy z człowiekiem to, co robi w naturze – tłumaczy pan Sławomir.

Układanie składa się z poszczególnych etapów. Pierwszy to ukrócenie – chodzi o przełamanie lęku ptaka wychowanego w zamkniętej wolierze, który postrzega człowieka jako zagrożenie.

Kolejny – unoszenie. Przyzwyczajamy ptaka do przebywania przy nim sokolnika, do wykonywania różnych czynności dookoła niego, jak i na nim (założenie pęt czy kapturka), a także do noszenia go na rękawicy oraz do wszelkich bodźców zewnętrznych, jak ruch czy hałas.

Później jest uwabianie: przyzwyczajanie do spożywania pokarmu w obecności człowieka, a w dalszej kolejności do przylatywania na wezwanie człowieka.

Zasadniczym elementem treningu jest wypuszczanie ptaka na specjalnej długiej „smyczy” i przelot do przynęty, tak zwanego wabidła. Na lotnisku w Krakowie-Balicach jest to kawałek skóry i dwa wysuszone ptasie skrzydła przywiązane sznurkiem do niezbyt długiego kija, co ułatwia manewrowanie wabidłem w powietrzu. Na wabidło przywiązuje się kawałek mięsa, będący nagrodą za dobrze wykonane zadanie. Następnie unosi się wabidło i macha nim. Zadaniem ptaka jest złapanie mięsa.

Każdą nową czynność należy wprowadzać stopniowo, małymi krokami. Pan Sławomir podkreśla, że w pracy z drapieżnikami trzeba mieć doświadczenie, aby fachowo ocenić zachowanie ptaka i podjąć decyzję o przejściu do kolejnego etapu układania. Praca z sokołem wymaga zdobycia jego zaufania i szacunku. To także nawiązanie z nim relacji. Proces układania ptaków drapieżnych trwa zazwyczaj 5-6 tygodni.

Pod opieką ptasiego patrolu

Jastrzębie sięją trwogę i są mistrzami pościgu. Myszołowiec towarzyski bardzo mocno się socjalizuje. W naturze żyje i poluje w grupach rodzinnych, podobnie jak to bywa u wilków. Jest to ptak bardzo inteligentny, co sprawia, że można go łatwo ułożyć, ale również łatwo można go zepsuć, nawet przez minimalne błędy. Z kolei rarogi to myśliciele. Długo się zastanawiają, zanim podejmą działanie. Są ptakami dosyć trudnymi, ponieważ szybko się nudzą.

– Jak umiejętnie postępuje się z ptakiem, daje to dużo radości. I on też wtedy daje z siebie więcej. Zakładam mu skórzany kapturek na łebek, a on uspokaja się, odpoczywa, nie jest zestresowany. Mogę bez problemu patrolować z nim lotnisko – mówi Pawłowski.

Lotniskowe ptactwo żywi się przede wszystkim surowym mięsem, świeżym, ze sprawdzonego źródła. Istotne są też warunki przetrzymywania ptaków. Najlepsze są woliery – duże klatki z metalową siatką.

Dzięki pracy sokolników kolizje samolotów z ptakami zdarzają się niezwykle rzadko. Ale się zdarzają.

Pawłowski: – Kilka lat temu, późnym popołudniem, już po naszym dyżurze startujący samolot „spotkał się” z bażantem. Na szczęście nic się nie stało. Innym razem samolot, podchodząc

do lądowania, uderzył gawrona. Dziób samolotu został wbity do środka. Tym razem także nikomu nic się nie stało. Kiedyś, również na moim dyżurze, lądujący samolot przeciął na pół lądzie. Najczęściej jednak ptaki, widząc samolot, odlatują. Poza tym po tylu latach naszej pracy skrzydlaci goście są nauczeni, że na lotnisko się nie przylatuje.

Towarzysz i współpracownik

Podopieczni pana Sławomira to wbrew pozorom nie są oswojone, potulne ptaki. Swojego opiekuna traktują jak przewodnika stada, jednak podczas lotniskowych patroli zamieniają się w prawdziwe maszyny z wytyczoną misją. Płoszą, odstrasza, a gdy zajdzie potrzeba, robią użytek z dziobów i szponów. Chociaż mogą się mylić...

- Raz ptak siedział na samochodzie. Zawołałem, aby przyleciał do mnie. Wyciągnąłem rękę z mięsnym kąskem. Ptak poderwał się do lotu, ale w pewnym momencie nagle zanurkował w trawę. Podeszedłem do niego i zobaczyłem, że zaatakował dorodną purchawkę, którą zapamiętałem dziobał, myśląc, że to zając.

To nie pupile

Drapieżniki mogą pracować do śmierci. I niemal do samego końca (a żyją do 25 lat) są sprawne fizycznie. - Mamy jednego ptaka, który jest z nami od początku, czyli od 2007 roku. Niestety, w takiej pracy rotacja jest spora ze względu na sytuacje losowe: infekcje, urazy, ucieczki lub nieodpowiedni charakter drapieżnika.

Sokolnik Kraków Airport przyznaje, że nie ma w swojej ptasiej drużynie ulubieńca. To nie są pupile, jak psy czy koty. Nie mają też imion.

Lotniskowe ptaki są za to wyposażone w specjalne dzwoneczki i nadajniki, żeby można było łatwo je odnaleźć, gdyby gdzieś się zagubiły albo odfrunęły zapolować zgodnie ze swoim instynktem.

Nic tak nie cieszy sokolnika jak akcja z udziałem jego sokoła zakończona szczęśliwym powrotem zwierzęcia. Tym bardziej że czasami zdarzają się niekontrolowane „ucieczki” sokołów.

- Kiedyś ptaka szukałem trzy dni - opowiada. - By go odzyskać, przejechałem 400 kilometrów. Kraków i okolice zjeździłem wzdłuż i wszerz. Znalazłem go gdzieś na wsi, 80 kilometrów od lotniska. Nawet sobie pani nie wyobraża, jaka to radość, że mi się udało, że wreszcie wrócił. Cieszyłem się, chociaż byłem tak zmęczony, że nie miałem siły poruszać nogami - opowiada sokolnik.

- Ile kosztuje taki drapieżny ptak?

- Cena ptaka wynosi mniej więcej tyle, ile psa z rodowodem: od dwóch tysięcy złotych w górę. Jednak to nie o pieniądze tu chodzi. Najważniejsze, że odzyskałem towarzysza - mówi.

- Chyba musi pan być przywiązany do tych ptaków?

- Ja do nich tak. One do mnie niekoniecznie. Wykorzystują mnie jako źródło pokarmu i kogoś, kto zapewnia bezpieczne schronienie. Nie merdają ogonem na mój widok.

No, chyba że akurat chcą ułożyć pióra.

Sokolnicy wykorzystują instynkt naturalny ptaków, które boją się drapieżników. Gdy sokół lata, nie wiedzą, czy ten poluje - czy fruwa rekreacyjnie. Profilaktycznie wolą uciekać



FOT. KONRAD KOZŁOWSKI



**CZŁOWIEK
ZCZIPEM**

A man with dark hair and glasses is looking directly at the camera. He is wearing a light blue and white vertically striped shirt. His right arm is extended towards the camera, with his hand partially visible. The background is blurred, showing what appears to be an indoor setting with warm lighting.

– Podskórne implanty w niedalekiej przyszłości będą służyć do płacenia, otwierania zamka w drzwiach, logowania się do komputera lub potwierdzania swojej tożsamości – twierdzi WOJCIECH PAPROTA, założyciel start-upu Walletmor

Tekst: Piotr Nowak



Implant jest wielkości agrafki, ale WOJCIECH PAPROTA, założyciel start-upu Walletmor zamierza zmniejszyć go do rozmiarów ziarnka ryżu

- Jest Pan założycielem start-upu Walletmor. To nie tylko nazwa firmy, ale też sprzedawanego przez nią implantu. Czy Pan również używa swojego wynalazku?

- Tak. Mam obecnie wszczepione trzy takie implanty. Pierwszy z nich to prototyp, który został skonstruowany specjalnie dla mnie w marcu ubiegłego roku. To był mój pierwszy implant z funkcją płatności. Urządzenie, które obecnie sprzedajemy, również mam w swoim ciele. Kilka miesięcy temu zostało on zainstalowane w mojej dłoni. Jest to ta wersja, którą każdy może zamówić na stronie Walletmor. Mam jeszcze trzeci implant. Nie mogę o nim za dużo mówić, bo to wstępny prototyp kolejnej wersji.

- Ile zajęło Panu przyzwyczajenie się do obcego ciała we własnej dłoni?

- To nie jest coś, co by się czuło cały czas. Urządzenie jest niewielkie, porównywalne rozmiarami do agrałki. Zmiany pewnych nawyków wymagał ode mnie tylko sposób przystawienia ręki do terminala, żeby zrealizować płatność. Posiadanie implantu od początku było dla mnie, jakkolwiek by to zabrzmiało, naturalną sprawą. Uważam, że jako ludzie powinniśmy rozwijać nasze możliwości bezpośrednich interakcji z technologią.

- Proszę opowiedzieć, jak wygląda ta „bezpśrednia interakcja” w praktyce. Wchodzi Pan do sklepu, bierze butelkę wody, idzie do kasy, przykładą rękę do czytnika i co dalej? Jak reaguje obsługa?

- To tak niepozorny ruch, że nie zawsze ktoś zauważy, ale owszem, gdy ktoś faktycznie patrzy na moją dłoń to tak, jest spore zdziwienie. Delikatnie mówiąc. Były radykalne przypadki, kiedy ekspedient zrobił wielkie oczy, powiedział, że to niemożliwe i poprosił o zrealizowanie kolejnej płatności. Są też korzyści. W wakacje dwa razy miałem rabat na piwo. Założyłem się z kelnerką w barze, że zapłacę bez użycia karty, telefonu i gotówki. I wygrałem.

- Nie dziwię się, że niektórzy nie dowierzają, kiedy widzą człowieka płacącego ręką

- To rozwiązanie futurystyczne. W przypadku Walletmora przyszłość zaczęła się w styczniu. Sprzedaż implantów zaczęliśmy w Nowy Rok. Do dziś mamy ponad stu klientów i zamówienia z 25 krajów. Najwięcej ze Skandynawii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Polski.

FOT. MAŁGORZATA GENÇA

- Jeszcze kilka lat temu niewyobrażalna wydawała się płatność telefonem, zegarkiem lub kartą płatniczą. Teraz to coś powszechnego. Co stoi na przeszkodzie, żeby implant służył także do innych celów niż tylko płacenia w sklepie?

- Z technologicznego punktu widzenia nie ma żadnej przeszkody do integracji wszystkich funkcji w jednym implantcie. Wyzwaniem jest rozwój biznesu, nawiązanie współpracy, znalezienie partnerów, którzy będą chcieli wykorzystać te urządzenia. Przeszkodą jest też czas. Dla mnie i mojego wspólnika najpierw priorytetem było zbudowanie produktu o podstawowej funkcjonalności. To jest naturalna droga start-upu. Zaczęliśmy od płatności, ponieważ zauważyliśmy, że w naszym środowisku coraz więcej ludzi mówiło o zapotrzebowaniu na taką usługę. Dlatego uznaliśmy, że to właśnie ta funkcja implantu ma największy potencjał. To pierwszy taki produkt na rynku komercyjnym. W tej chwili ponad 100 tysięcy osób korzysta z różnych implantów funkcjonalnych. My chcemy, żeby za kilkanaście lat Walletmor był popularny tak jak dzisiaj karty płatnicze.

- Ostatnio popularność zdobył termin „chińskie chipy w szczepionkach”. Wynika to z naturalnej obawy przed inwigilacją, wykradzenia naszych prywatnych danych. Dlatego muszę zapytać: kto produkuje implanty Walletmor?

- Nie jest to „chiński chip”. Gdybym zlecił produkcję w Chinach, to nie byłbym w stanie z czystym sumieniem zaoferować tego produktu ludziom. Standardy bezpieczeństwa mają dla nas ogromne znaczenie. Dlatego za produkt odpowiada firma VivoKey Technologies Inc. z Seattle. Firma prowadziła badania i nadzorowała cały proces produkcji w partnerstwie z Walletmor. Wszystkie materiały do produkcji pochodzą od amerykańskich producentów. Każdy element jest testowany i produkowany w Stanach Zjednoczonych. Najważniejszym elementem całego implantu jest biopolimer, w którym zamknięty jest nasz krzemowy układ scalony. To ona ma bezpośredni kontakt z tkanką ludzką. To materiał uznany za materiał biologicznie bezpieczny, ma certyfikat amerykańskiego Urzędu ds. Żywności i Leków. Spełnia normę, którą muszą spełniać wszystkie wyroby medyczne wprowadzone na rynek. Walletmor nie jest wyrobem medycznym, ale uznaliśmy, że musi spełniać takie same standardy. Dlatego z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że spełnia najwyższe wymogi bezpieczeństwa. Moim zdaniem jest nawet bezpieczniejszy niż popularne karty kredytowe czy debetowe. Nie można go zapomnieć ani zgubić. Nie wypadnie z portfela, nie da się zeskanować, sfotografować ani zhakować. Podobnie jak inne środki płatnicze, jak produkty MasterCard lub Visa, nasz implant jest przewidziany do użytku przez pięć lat. Nie dlatego, że po tym czasie psuje się, ale funkcjonuje w ramach jednego standardu przyjętego przez duże organizacje płatnicze. Na przestrzeni kilku-kilkunastu miesięcy planujemy wprowadzić na rynek nowe urządzenie, które tej „daty ważności” nie będzie mia-



FOT. MARGARITA GENCA

ło. Po włożeniu implantu do naszego ciała będzie z nami do końca życia.

- Chwala się Państwo, że to pierwszy taki implant na świecie. Pod jakim względem jest pierwszy?

- To pierwszy implant płatniczy, który jest akceptowalny na całym świecie i dostępny na rynku komercyjnym. Za jego pośrednictwem można realizować regularne transakcje międzybankowe na całym świecie. W tym momencie mogą z niego korzystać tylko mieszkańcy Europejskiego Obszaru Gospodarczego, do którego należy także Polska oraz Szwajcaria i Wielka Brytania.

- Powiedzmy, że zamawiam implant i płacę za niego 199 euro. Przysłać mi paczkę z urządzeniem i co mam z nią zrobić?

- Mamy siatkę partnerów: rekomendowanych punktów medycznych, klinik medycyny estetycznej lub studiów modyfikacji ciała, gdzie osoba przeszkolona może dokonać instalacji. Technicznie możliwe jest, żeby wszczep zainstalować sobie samemu, ale zalecamy kontakt ze specjalistą. To jest dodatkowo płatne, ale bezpieczne. Nam też zależy, żebyśmy i my, i oni mogli z czystym sumieniem spać, wiedząc, że wszystko zostanie wykonane bezpiecznie, sterylnie i że usługa zostanie zrealizowana na najwyższym poziomie.

- Pochodzi Pan z Lublina. Tam spędził Pan młodość, po której wybrał się Pan na studia z zakresu ekonomii i zarządzania

w Singapurze, Hongkongu i Londynie. Kiedy narodził się pomysł na implanty?

- Od dziecka byłem indywidualistą. Uwielbiałem chodzić własnymi drogami. Miałem w głowie silną wizję, że kiedyś chcę prowadzić własną firmę, chcę być niezależny i robić rzeczy, których inni nie potrafią. Pierwszą poważną przygodą z biznesem była firma handlująca towarami między Chinami a Unią Europejską. Moja praca sprowadzała się do tego, żeby kupić tanio i sprzedać drogo. Po pewnym czasie zrozumiałem, że niekoniecznie o to chodzi w życiu. Że wolę robić coś, co wnosi realną wartość w życie ludzi. Zmienia je w większym lub mniejszym stopniu. To wtedy pojawił się pomysł zbudowania firmy z implantami płatniczymi.

- Czy pamięta Pan ten moment?

- Pamiętam bardzo dobrze. Pomysł pojawił się podczas lektury książki „Internet ludzi”. Jej akcja toczy się w przyszłym stuleciu. Opowiada historię naukowca, który pracuje nad sztuczną inteligencją. W jednej scenie bohater otwiera drzwi do gabinetu implantem znajdującym się w jego ręce. „To jest przyszłość” - stwierdziłem. Uznałem, że chcę coś takiego mieć. Zaczęłem szukać w internecie i zorientowałem się, że czegoś takiego nie ma jeszcze na rynku. Po rozmowie z wspólnikiem zaczęliśmy realizować ten pomysł. Po 11 miesiącach pracy to się udało.

- Czyli literatura science fiction przydaje się w realnym życiu?

- Jest niesamowitą formą inspiracji. W moim przypadku doprowadziła do tego, że prowadzę firmę biotechnologiczną.

- Dlatego Walletmor zarejestrowany jest w Londynie, a nie w Lublinie?

- Firma zarejestrowana jest w Londynie, bo możliwości zdobycia finansowania są tam bez porównania większe niż w jakimkolwiek innym miejscu w Europie. Walletmor został zakwalifikowany do jednego z największych akceleratorów dla start-upów, który działa w Londynie. Polska nie jest zła, ale Londyn jest niekwestionowanym liderem. W kontekście tak zaawansowanych technologii, jakimi są implanty, granice nie odgrywają dużej roli. Najważniejsze są kontakty ze specjalistami, posiadanie know-how. Studiuję w Hongkongu, mam firmę w Londynie i wspólnika na zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Zdarzają się dni, kiedy rano idę na zajęcia, a wieczorem rozmawiam ze wspólnikiem o sprawach biznesowych.

- Aż boję się zapytać co dalej.

- Pracujemy nad dodaniem nowych funkcjonalności i zmniejszeniem implantu do rozmiaru ziarenka ryżu. Uważam, że w przyszłości to rozwiązanie - jako bezpieczniejsze, szybsze i bardziej zintegrowane z człowiekiem - wyprze stare rozwiązania. Obecne, czyli w tym przypadku standardowe karty płatnicze. Na pewno to nie jest kwestia jednej kampanii marketingowej, ale lat i długofalowej edukacji.

Rozmawiał Piotr Nowak





AVIONICS MOC ZAKŁĘTA W DREWNI I METALU

*Nieograniczona niczym
wyobraźnia, niezwykła wizja,
benedyktyńska cierpliwość,
precyzja godna dawnych mistrzów,
perfekcyjne wykonanie, a do tego
„szczypta” drewna i stali oraz nieco
skóry i elektroniki. Oto idealny
przepis na najbardziej
bezkompromisowy elektryczny
rower świata!*

Tekst: Marek Długopolski



FOT. AVIONICS

Avionics – wyjątkowy, a jednocześnie spartański – to dzieło sztuki na dwóch kołach. Robota ręczna i jednostkowa. Ten luksusowy rower stworzyli JAROMIR DZIEWIC i BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS. Kilkanaście miesięcy temu do tego niezwykłego duetu dołączył BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO.

Avionics, choć na pierwszy rzut oka przypomina konstrukcję z końca XIX i początku XX wieku, jest pojazdem na wskroś nowoczesnym i ekologicznym. – To klasyczny design w supernowoczesnym wydaniu, kwintesencja roweru przyszłości – zaznacza Jaromir Dzewic. A Bartłomiej „Bart” Białas dodaje: – W tamtych czasach rzeczy miały być nie tylko piękne, ale także funkcjonalne, a przede wszystkim trwałe.

I taki właśnie jest Avionics. Ma piękną, przemysłową w każdym detalu i starannie zaprojektowaną linię. Elegancją i wysublimowaną. Choć rama tego cacka sztuki designerskiej jest stalowa, wydaje się lekka i bardzo delikatna. O mocy, która drzemie w tym niezwykłym rowerze, świadczy jedynie niski poziom ciężkości, motocyklowa pozycja kierowcy, wielkie koła i olbrzymie tarcze hamulcowe.

Doskonałym uzupełnieniem surowego wyglądu, są „ciepłe” – i od razu rzucające się w oczy – drewniane wykończenia reflektora, uchwytów na kierownicy oraz obudowy m.in. akumulatora i zaawansowanej elektroniki. Drewniane jest także...siodło. Tak, tak – to nie pomyłka. Powsta-

ło z bardzo twardego i odpornego na warunki atmosferyczne egzotycznego drewna Jatoba, zwanego także wiśnią brazylijską.

Avionics to niezwykła sztuka w klasie premium. Dzieło – mistrzów rzemiosła – wprowadzające na nowym poziomie myśl o rowerze przyszłości.

– Jak się poznaliście? Jaromir mieszka teraz w okolicach Krakowa, a Panowie pod Poznaniem.

JAROMIR DZIEWIC: – Na wakacjach, nad morzem. Był rok 2015. Mieszkaliśmy w jednym hotelu, a spotkaliśmy się dość przypadkowo.

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: – Jaromir miał ze sobą rower z silnikiem spalinowym. To mnie zaciękało. I tak od słowa do słowa, postanowiliśmy coś wspólnego stworzyć po wakacjach. Ale z silnikiem elektrycznym. I tak zaczęła się nasza przygoda z Avionicsem.

– Jak narodził się rower przyszłości?

JAROMIR DZIEWIC: – Z pragnienia, z uniwersalnego pragnienia człowieka, by coś po sobie pozostawić. Nie tylko dom, trochę hajsu, ale także coś, z czego będziemy dumni i zadowoleni, coś, co sprawi nam satysfakcję, a innym przyniesie pożytek i radość. Jako że zawsze najbliższym nam było do jednośladów – tak rowerów, jak i motocykli – wybór padł na rower... elektryczny.

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: – Chodziło nam o zaprojektowanie czegoś takiego, czego jeszcze nie było. Chcieliśmy, aby każdy element roweru był „nasz”, przez nas wymyślony i stworzony. Od razu też założyliśmy, że musi być dopracowany w najdrobniejszych szczegółach, a jego elementy najlepsze w swoim przedziale cenowym. Powinien być nie tylko piękny, ale także wygodny.

– Zapewne stąd to siodelko, eleganckie, pięknie wykonane, ale jednak... drewniane?

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: – Nie jest to siodelko dla masochisty. Zapewniam. Miękkie nie jest, to prawda. Ale na pewno jest wygodne i dopasowane do budowy anatomicznej człowieka. Trzeba się tylko do niego trochę przyzwyczaić, zresztą tak samo jak do każdego rowerowego siodła. Wystarczy parę dni, aby nauczyć się odpowiednio przenosić środek ciężkości ciała i je prawidłowo obciążać. Po tym krótkim czasie na pewno docenimy wygodę, komfort, niebanalny kształt i... nie zamienimy go na żadne inne.

– Avionics to piękne nawiązanie do stylizacji z początku XX wieku – nie tylko mo-

toryzacyjnej, ale także tej lotniczej – a jednocześnie wykorzystanie możliwości, jakie daje XXI wiek...

JAROMIR DZIEWIC: – Chyba obydwaj jesteście temu trochę winni... Najpierw były oczywiście wstępne rysunki koncepcyjne. To czas burzliwych i długich dyskusji, wielu prób oraz nieprzespanych nocy. Jeśli Bartek wpadał na jakiś pomysł, to ja się do niego odnosiłem. Gdy ja proponowałem jakieś rozwiązanie, to Bartek je opiniował. I tak to leciało. Dalej „szliśmy” dopiero wtedy, gdy projekt nam się obydwu podobał. Nie ukrywam więc, że projektowanie Avionicsa było bardzo fajnym, zgodnym procesem twórczym.

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: – I pewnie dlatego Avionics tak nam się udał. Gdyby nasze poczucie estetyki było zupełnie inne albo dochodziłoby do „walki” podczas projektowania i budowy, to pewnie rower byłby zupełnie inny albo w ogóle by go nie było. Nie byłby też tak piękny. A przecież od samego początku o tę elegancję, niezwykłość i wyjątkowość nam chodziło.

– Patrząc na Avionicsa z boku dostrzegam profil... lotniczego skrzydła.

– To oddaje nasze zamięłowanie również do lotnictwa i awioniki. Charakterystyczną, delikatnie zarysowaną linię tworzą rury ramy, a także sprężyna piórowa.

– Dużo jest tu stali...

– Tak samo bywało w dawnych, klasycznych rowerach i samolotach. Rama, jedyna w swoim rodzaju, jest oczywiście stalowa. Odpowiada za styl oraz wygląd całości, a także za komfort i bezpieczeństwo. Jej delikatna, zwiewna linia dodaje projektowi także sportowego ducha. To na niej zamontowaliśmy m.in. dwie sprężyny utrzymujące siodełko, a także „doczepiliśmy” potężny przedni widelec z amortyzatorami, który płynnie przechodzi w charakterystycznie wygiętą kierownicę. W tym jednym projekcie połączyliśmy stal nierdzewną i stal chromowaną, skórę i drewno.

– Jak na konstrukcję z XXI wieku sporo jest w niej drewna!

– To również przejaw naszej miłości do konstrukcji sprzed wieku. Mało kto już pamięta, że w przemyśle motoryzacyjnym jeszcze w latach 20. XX wieku drewno jatoła, choć trudne w obróbce, używane było m.in. do produkcji... kół samochodowych. Dlaczego? Jest bardzo wytrzymałe, odporne na warunki atmosferyczne, a także na ataki wszelkiego rodzaju grzybów. Wystarczy je odpowiednio zaoleić i praktycznie nic się z nim nie dzieje – przez lata. Jest mocne jak stal.

– Gdzie schowaliście elementy plastikowe?

– Zostały zredukowane do niezbędnego minimum, wyłącznie do wykonania obudowy sterownika. W naszej konstrukcji nie można też dostrzec gumy ani kabli. To czysta, surowa konstrukcja. Harmonijne połączenie stali z drewnem, a jednocześnie „dzikich” i szlachetnych linii.





FOT. AVIONICS



FOT. AVIONICS

- Maksymalna prędkość 58 km/h... Nie zdziwiliśmy jej zapewne siłę naszych nóg. Co jest sercem Avionicsa i gdzie się kryje?

JAROMIR DZIEWIC: - Czysta, piękna forma, którą widzimy, oczywiście nie wystarcza! W Avionicsie równie ważne jest to, co niewidoczne dla oka. Elektryczny silnik o mocy blisko 4000 watów, który pozwala mu rozpędzić się do blisko 60 km/h, kryje się w dużej tylnej piaście. Część elektroniki znajduje się w ramie, a reszta w sporej drewnianej skrzyni, która osadzona jest w dolnej części metalowego stelażu. To w niej odnajdziemy serce Avionicsa, a także akumulator.

- Spora moc...

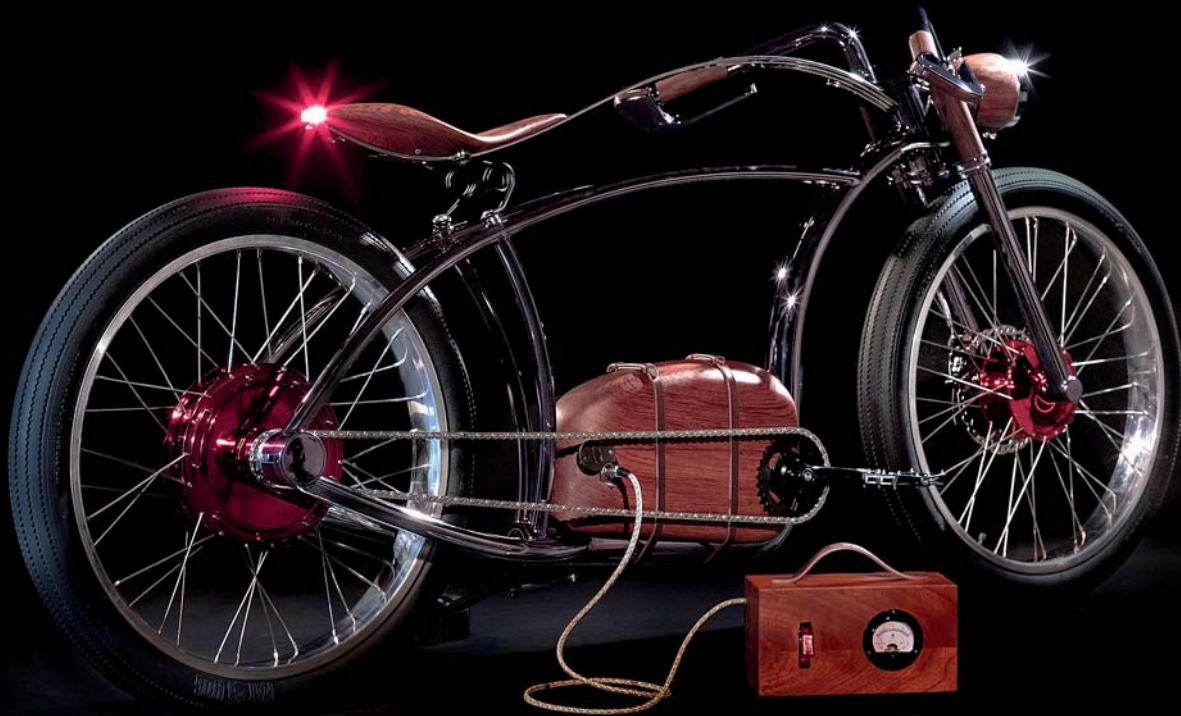
- To prawda. Klasyczne rowery elektryczne, takie ze sklepu, mają nie tylko niewielkie akumulatory, ale także silniki o mocy 250, maksymalnie 350 watów. Bardzo rzadko można spotkać większe - 500-750-watowe. Moc naszego roweru budzi więc szacunek...

- Startując spod świateł, można zaskoczyć kierowców samochodów?

- Wszystko zależy od refleksu właściciela... Ale - tak. Avionics potrafi wystartować z piskiem opon. Zastryk „adrenaliny” wystarcza mu jednak tylko na chwilę, najczęściej do następnych świateł, bo jego prędkość ograniczona jest ustawowo do 25 km/h. Wspomnę tylko, że z pełnej mocy możemy korzystać w trybie tzw. nieograniczonym zwanym „Force” lub „Offroad”. Dopiero wtedy mamy do dyspozycji 60, a w tzw. piklu, nawet 80 amperów oraz moc dochodzącą do 4000 watów. Przy 60 km/h Avionics zamienia się w „dzikiego” rumaka. Aby okiełznać jego moc, wyposażyliśmy go w potężne, 203 mm - największe w klasie - tarcze hamulcowe z przodu.

FOT. AVIONICS





du i z tyłu. I to jest właśnie cała magia tego sprzętu – raz może być szybkim ścigaczem, a innym razem wehikułem, który w spacerowym tempie bezgłośnie przemierza np. krakowskie bulwary wiślane.

- Ile można przejechać na samym akumulatorze?

- W pełni naładowany akumulator 24 Ah z ogniwami litowo-jonowymi pozwala pokonać bez pedałowania 60-120 km w zależności od prędkości i warunków drogowych. Wspomnę tylko, że podczas hamowania następuje proces rekuperacji, czyli odzyskiwania energii. W komplecie oferujemy również ładowarki o dużym natężeniu, które pozwalają naładować akumulator w około 2,5 godziny.

- Gwarancją bezpiecznej jazdy nie tylko w dzień, ale także w nocy, są nowoczesne światła.

- To prawda. O to troszczy się m.in. reflektor przedni zasilany żarówkami LED o maksymalnej mocy światła wynoszącej 1000 lm. Nie można również zapomnieć o 18 diodach LED z tyłu, które zapewniają natężenie światła, odpowiadające 15 lm. Rowerzysta nie tylko więc doskonale widzi w nocy, ale jest też widziany.

- Wasz e-rower ma również niezwykle komputer pokładowy...

- Nie oszczędzaliśmy na niczym. Avionicsa wyposażyliśmy więc w najlepszy i najbardziej zaawansowany kontroler sinusoidalny, jaki istnieje na rynku. Rozwiązanie to stosowane jest np. w motocyklach elektrycznych, a prawie nigdy nie są montowane w zwykłych lub spacerowych e-rowerach. Inni producenci e-rowerów używają zwykle do tego celu prostego sterownika blo-

ku, który nie ma kluczowych regulacji. Natomiast my zawsze wybieramy to, co najlepsze.

- Avionics przypomina jednak motocykl. Jest duży, ciężki...

- Niekiedy tak samo myślą motocykliści, pozdrawiając nas podczas jazdy... Jednak nie ma w nim nic motocyklowego. Choć wygląda jak motocykl, to jest rowerem, tylko bardzo dużym i ciężkim.

- Czy jednak około 60 kilogramów to czasem nie za dużo jak na rower?

- Nie. Waga, od 52 do 57 kilogramów, jest idealna. Silnik radzi sobie z nią bez najmniejszego problemu. Avionics to właściwie jeżdżący żyroskop. Ma doskonałe właściwości jezdne, a drogi trzyma się jak przyklejony. Super się nim jeździ. Oczywiście mógłby być lżejszy, ale to nie ma najmniejszego sensu. Najistotniejszy z punktu widzenia stabilności jest bardzo nisko umieszczony środek ciężkości.

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Pozycja rowerzysty przypomina tę, którą wybierają miłośnicy cafe racerów. Formalnie jest to więc e-rower, pedelec, ale o nieco większych możliwościach. Umożliwia – poza drogami publicznymi – dotarcie wszędzie tam, gdzie nie można dojechać ani samochodem, ani motocyklem. To pojazd wszechstronny, idealny i ekologiczny. Jedzie cicho, szybko, sprawnie, a także bezpiecznie – dla ludzi i środowiska.

- Kosztuje od 9800 do 16 000 dolarów. Nie jest to zbyt tani środek transportu...

- Wszystkie zależy od punktu widzenia. Oczywiście są tacy, którzy tak mówią, ale jest też wielu, którzy twierdzą, że takiej klasy rower powinien kosztować dużo więcej. Ręczna robota, elektrycz-

ny napęd, wspaniały design... To nie jest proste składanie z „chińskich” części.

- Avionics to jednak pewna nisza...

- To prawda. I oto nam właśnie chodzi. Oferuje to, czego nie zapewni żaden, nawet najlepszy samochód sportowy czy motocykl. Daje prawdziwą wolność, swobodę. Naszym rowerem można dotrzeć w takie miejsce, gdzie nikt inny się nie dostanie. Można jeździć np. po lesie i nie płoszyć zwierzęt...

- Ilu ludzi zatrudnia firma?

JAROMIR DZIEWIC: - Nasza trójka to niemal cała firma. Oprócz tego mamy współpracowników, którzy wykonują zaprojektowane przez nas elementy. Sezonowo, gdy jest sporo zleceń, pomaga nam jeszcze kilka osób. I to wszystko. Współpracujemy tylko z najlepszymi rzemieślnikami.

- Avionics to w pełni polski wyrób?

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Tak. Ponad 95 procent elementów zostało wykonanych w Polsce, przez polskich rzemieślników i z polskich elementów. Także sterownik i elektronika są dziełem polskiej myśli technicznej. Zawsze to podkreślamy. Nie wstydzimy się tego.

- Wiadomo, że nie będziecie sprzedawać Avionicsa w setkach tysięcy sztuk, a raczej jednostkowo. To raczej wygląda na hobby, w dodatku dość drogie, a nie na lukratywny biznes. Rozumiem, że Panowie macie z czego żyć?

JAROMIR DZIEWIC: - Na razie dajemy radę...



- Ile już sprzedaliście tych rowerów?

- Około 60.

- Jak na tego rodzaju wyrób i w tych czasach całkiem sporo...

- Chcielibyśmy trochę więcej...

- Zamierzacie robić masową produkcję?

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Zdecydowanie nie. Idea, która firmie przyświeca od pierwszych chwil jej istnienia, jest budowa około 120, 150 rowerów rocznie. To w zupełności wystarczy, żeby się utrzymać i godnie żyć, a z drugiej strony zachować odpowiednią jakość, niezwykły styl i przede wszystkim duszę Avionicsa.

JAROMIR DZIEWIC: - W czasach tandety, globalizacji chcieliśmy stworzyć rower inny niż wszystkie. Niezwykły, a także „niezniszczalny”. Taki, który może służyć lata. Płyniemy więc w opozycji do masowej produkcji - wyrobów, które są użyteczne przez miesiąc, rok, dwa lata.

- I za to kochają Was w świecie. Avionicsa dostrzegła genewska M.A.D. Gallery...

- I to nas bardzo cieszy. Avionics znalazł się bowiem w miejscu, w którym znajdują się dzieła tak znanych projektantów jak Maxwell Hazan czy Chicara Nagata. Stworzyliśmy nawet specjalną kolekcję - Avionicsa VM - dla M.A.D. Gallery, ograniczoną do 52 ponumerowanych egzemplarzy, oczywiście każdy ze specjalnym certyfikatem.

- Słynne paryskie 1.618, wyrocznia w świecie luksusowych dóbr, również przychylnym okiem patrzy na Wasze dzieło...

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - To prawda. Do społeczności promującej dobra luksusowe, wytwa-

rzane w zgodzie z zasadami zrównoważonego rozwoju, dołączyliśmy w 2021 roku. Mam też nadzieję, że już wkrótce nasze rowery pojawią się w reprezentacyjnych salonach Miami, Los Angeles i Nowego Jorku, czyli w najbardziej designerskich miastach Stanów Zjednoczonych. Ostatnio nawiązaliśmy kontakty z firmą, która ma swój sklep w słynnym paryskim Printempsie. Nasz Avionics jest również obecny od 28 czerwca w „bike corner” w słynnym Sefridges Corner Shop przy prestiżowej londyńskiej Oxford Street.

- Avionics to pojazd, który kreuje przyszłość?

- To nie nasze słowa. Tak stwierdzono m.in. w prestiżowym wydawnictwie „The Current - New Wheels for Post-Petron Age”. Nasz rower wymieniono obok takich konstrukcji jak BMW Concept Link, Lamborghini Terzo Millennio, BMW Vision Next 100, Porsche Mission czy cake bike. Avionics znalazł się więc w wyśmienitym towarzystwie... To oczywiście olbrzymie międzynarodowe wyróżnienie, ale także docenienie myśli, pomysłu i wizji oraz wykonania.

- Avionics mógłby więc być jednym z elementów promujących np. polską myśl podczas EXPO w Dubaju. Przykuwa wzrok, jest elektryczny, niebanalny... Mógłby być jedną z ozdób polskiego stoiska...

- Mógłby. To prawda. Niestety, nie udało się... względy formalne uniemożliwiły nam starania o zaistnienie na EXPO w Dubaju.

- Kto kupuje Wasze rowery?

- Ludzie ciekawi świata, nowych doznań, poszukujący rzeczy niezwykłych, a jednocześnie użytecznych oraz miłośnicy ekologicznego stylu życia.

- Każdy sprzedany Avionics to osobna historia?

- Tak. Jeden z rowerów wysłaliśmy właśnie do Stanów Zjednoczonych. Specjalny model - od tej pory Avionics AMH - zamówił aktor Anthony Michael Hall. Już rok temu artysta miał nim wjechać na czerwony dywan w Hollywood... Niestety, wybuchła pandemia i pokrzyżowała wszystkie te plany. Mimo iż premiera się opóźniła, artysta nie zrezygnował z roweru. Wkrótce kolejny Avionics trafi do Wielkiej Brytanii, do osoby, której ojciec był miłośnikiem motocykli, samochodów, ścigał się w wyścigach Goodwood Revival. Mężczyzna zobaczył go w „The Gentleman's Journal” i wtedy sobie przypomniał, że rower taki widział już kilkanaście miesięcy wcześniej w Dreźnie. Dłużej się nie wahał. Zamówił go po jednej rozmowie.

- Kupując Avionicsa...

JAROMIR DZIEWIC: - ...stajesz się „Avionics Family”. A to oznacza, że o każdego klienta i jego rower dbamy tak, jak troszczymy się o naszą rodzinę i nasze rowery. Nikogo nie opuszczamy w potrzebie, zawsze pomożemy, doradzimy... Przyświeca nam wspólny cel i idea. Nie odcinamy się od klientów w momencie sprzedaży, jak czynią to wielkie korporacje, realizując tylko twarde warunki gwarancji, i to nie zawsze. Mamy zupełnie inne podejście - i klienci to doceniają.

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Avionics sprzedawany jest do Australii, Nowej Zelandii, Stanów Zjednoczonych, także w Europie i Afryce. Zaprojektowaliśmy go więc tak, aby właściciel mógł go właściwie sam serwisować, albo żeby potrzebne prace wykonał dowolny serwis rowerowy. Chodziło nam o to, aby ewentualna naprawa wszędzie była tak samo prosta. Dlatego też konstrukcja roweru jest modułowa.

- Może więc reklamę opręć na „sieci” ambasadorów, tych wszystkich, którzy użytkują Wasze rowery?

BARTŁOMIEJ „BART” BIAŁAS: - O tym właśnie myśleliśmy. Kilkanaście miesięcy temu zakładaliśmy, że jak dostarczymy rowery, to wszystkie osoby, które je nabyły, wyjadą na ulice, stając się naszymi ambasadorami. Będą opowiadać, że czekali na Avionicsa długo, np. pół roku dłużej niż powinni, że zaryzykowali i kupili rower w ciemno, widząc tylko zdjęcia, a mieszkają na drugiej półkuli... Będą się fotografować, wrzucać zdjęcia do mediów społecznościowych... Niestety, nadeszła pandemia. Świat zamknął się na wiele miesięcy i zmiotł nasze plany. Słabym pocieszeniem jest to, że nie był to błąd w myśleniu, ale siła wyższa. Nie mieliśmy na to żadnego wpływu. Avionicsa chcieliśmy również pokazać m.in. podczas salonu w Genewie. Miało przyjechać 500 000 zwiedzających i 5000 dziennikarzy. Nie przyjechali, bo był lockdown. Pandemia wiele rzeczy skomplikowała.

- Wydaje się jednak, że pandemia powoli ustępuje...

- W nas zaś wstępuje nowa nadzieja. Liczymy, że wszystkie osoby, które mają już nasze rowery, wyjadą nimi na ulice. I wreszcie będą mogli stać się naszymi ambasadorami... Mamy nadzieję, że Koło Fortuny obróci się, tym razem na naszą korzyść.

- Jakie wyzwania stoją przed Avionicsem?

BARTŁOMIEJ MAKSYŚKO: - Największym z nich jest tzw. komercjalizacja projektu.

- Pieniądze ponoć leżą na ulicy, trzeba tylko się po nie schylić...

- Staramy się schylać po te pieniądze jak najniżej...

- Projekt jest piękny, robi wrażenie na wszystkich. Avionics zbiera same pozytywne opinie, w dodatku jeździ... Z pieniędzmi na marketing i dalsze prace nie powinno więc być najmniejszych problemów... Mamy różne instytucje wspierające, Aniołów Biznesu, środki unijne...

- To prawda. Mnie też tak się wydawało. Mamy świetny produkt, który wszystkim się podoba. Wystarczy tylko trochę pieniędzy na promocję, marketing, zaproszenie na targi, Expo... Gdy już wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze, zawsze wydarzało się coś, co sprawiało, że nie można było nam pomóc. To frustrujące. Podcinające skrzydła. Na środki z korporacji jesteśmy za mali, na środki z innych źródeł za wielcy... Nie jesteśmy już traktowani jak start-up, a z drugiej strony decydującym kryterium uzyskania finansowania jest bardzo dobra kondycja finansowa firmy... Tylko że wtedy firma nie potrzebuje najczęściej zewnętrznej finansowania.

- A tzw. Aniołowie Biznesu?

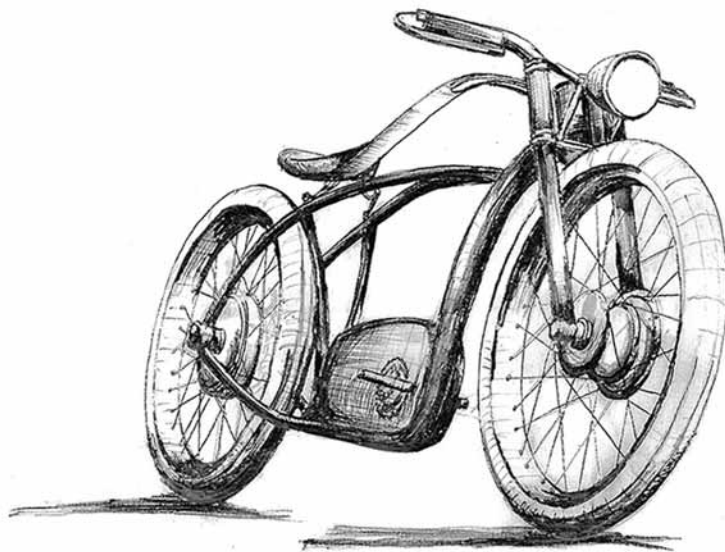
- Oni oczekują olbrzymiej stopy zwrotu z projektu... Nasz zaś takiej na pewno nie zapewni. Nie będziemy miesięcznie sprzedawać kilku tysięcy rowerów. Nie chcemy też stracić wpływu na to co robimy.

- Co więc pozostaje?

- Pewnie znowu spróbujemy sięgnąć po pieniądze z Indiegogo czy Kickstartera. Naprawdę szkoda, że nie ma takiego wsparcia, które pozwoliłoby nam wypłynąć na szersze wody. Bo projekt jest ciekawy i wzbudza ogromne zainteresowanie.

- Poddacie się?

JAROMIR DZIEWIC: - Będziemy walczyć. Nie mamy innego wyjścia. Zrobiliśmy fajny ekologiczny elektryczny rower, to teraz trzeba zadbać o to, aby nie zniknął w jakiejś piwnicy czy garażu. Chodzi też o to, aby świat się nim cieszył. Nasza w tym głowa, aby - choć małymi kroczkami - dotrzeć do właściwych ludzi. Przyświeca nam przecież idea tworzenia rzeczy pięknych, trwałych, klasy mistrzowskiej. Czuję, że ludzie to rozumieją, są z nami. Klienci są naszą bardzo mocną stroną. I są często bardzo cierpliwi, bo do nas też trzeba mieć trochę cierpliwości...



- Czy macie coś jeszcze w zanadrzu?

- Bartek zaprojektował dwa kolejne modele Avionicsa. Jeden z nich będzie tańszy, ale równie piękny. Mam nadzieję, że będzie odpowiadał na potrzeby większej liczby potencjalnych klientów, wszystkich tych, którym bardzo podoba się estetyka Avionicsa, ale cena jest dla nich zbyt wymagająca. Chcemy go zaprezentować w ciągu najbliższych 2-3 miesięcy.

- Co się w nim zmieni?

- Unikatowego stylu oczywiście nie porzucimy. Na pewno nieco inna będzie konstrukcja ramy, co przełoży się nie tylko na szybszą budowę, ale także niższą cenę.

- Czy jeszcze coś kryje się w Waszych artystycznych głowach?

- Tak. Mamy jeszcze - nie waham się tego powiedzieć - śliczny skuter. Panie, które widziały już

projekt, twierdzą, że to idealna dla nich „maszyna”. Pomysłów mamy więc wiele, ogranicza nas jedynie - jak już wspomniałem - finansowanie.

- To nieco zaskakujące, bo firma idealnie wpisuje się w rosnący na znaczeniu trend elektromobilności...

- Niestety, tak jest. Może się jednak coś wkrótce zmienić.

- Avionics to Wasza nadzieja na przyszłość?

- Tak, lecz silnie połączona z pamięcią o przeszłości. W naszych projektach zawsze łączymy naturę i technologię, oczywiście z energią elektryczną. Elektryczność zresztą wraca teraz do łask w motoryzacji. Piękną i trwałą częścią tego odrodzenia jest Avionics. On pozostanie po nas!

Rozmawiał Marek Długopolski





– Urlop ma być kontrą do codzienności, więc im bardziej jesteśmy przemęczeni, tym bardziej urlop powinien być nastawiony na wypoczynek. Im bardziej jesteśmy znudzeni, tym bardziej urlop powinien być nastawiony na stymulację – mówi MARIA ROTKIEL, psycholog

URLOP TO WIELKIE WYZWANIE

Tekst: Dorota Kowalska



FOT. 123RF

– Inaczej planuje się urlop, kiedy człowiek jest potwornie zmęczony, a inaczej, kiedy jest jeszcze złałkniiony przygody. Pracoholicy powinni planować raczej urlopy aktywnie, ale tak by się nie przestymulować. Nie mogą się jednak nudzić
– mówi psycholog **MARIA ROTKIEL**

– Urlop ma Pani już zaplanowany?

– Mam zaplanowany urlop, bo uwielbiam planować urlopy. Samo planowanie sprawia mi przyjemność. Kiedy jestem zmęczona, przeciążona pracą, obowiązkami, to planując urlop czuję, że jest mi troszeczkę lepiej. Lubię koncentrować się na planowaniu urlopu i w ogóle uważam, że to bardzo fajna rzecz. Czasami nawet parom, z którymi pracuję, zalecam, jako jedno z ćwiczeń albo sposób na wspólne spędzanie czasu, żeby sobie zrobili dobrą herbatkę, kawkę, usiedli do laptopa i rozejrzeli się w ofertach biur podróży, pozastanawiali się, poplanowali, bo planowanie urlopu jest w ogóle przyjemne.

– A czy jest ważne?

– To kwestia indywidualna, czy lubimy planować i jak do tego planowania podchodzimy. Jeżeli ktoś jest osobą impulsywną, lubi zmienność i niespodzianki, lubi życie na wysokich obrotach, to wyjazdy na ostatnią chwilę mają swój urok. Ale jeśli ktoś jest zmęczony, zestresowany, przepracowany, potrzebuje odpoczynku, to planowanie na ostatnią chwilę jest... dodatkowym stresem. Bo możemy nie znaleźć tego, czego szukamy, może się wydarzyć coś, czego nie przewidzieliśmy. Wcześniejsze i dokładniejsze planowanie jest ważne, szczególnie jeśli urlop ma być nie dodatkową stymulacją i zastrzykiem adrenaliny, tylko czymś, co nam pozwoli odsapnąć, odpocząć. Tyle tylko, że kiedy miałam 20 lat, nie miałam dziecka, nie miałam też jeszcze stałej pracy, to uwielbiałam coś robić spontanicznie, na ostatnią chwilę – tylko to był inny etap w moim życiu. Dlatego, w ogóle, kiedy będziemy mówiły, jak planować urlop, to będziemy mówiły o tym, że to bardzo zależne od etapu życia, na którym jesteśmy.

Teraz nie wyobrażam sobie planowania na ostatnią chwilę: osiwiłabym ze stresu, nie byłaby to dla mnie żadna przyjemność.

– No właśnie, bo chyba inaczej planują urlop rodziny z dziećmi, a inaczej studenci czy osoby żyjące samotnie?

– Dokładnie tak. Inaczej planuje się urlop, kiedy człowiek jest potwornie zmęczony i chce odpocząć, a inaczej, kiedy jest jeszcze złałkniiony przygody. Ja na przykład nie jestem złałkniiona przygody, jestem złałkniiona tego, żeby nikt ode mnie niczego nie chciał i żeby w świętym spokoju posiedzieć w spokojnym miejscu. W ogóle temat urlopu to temat tego, na jakim etapie życia jesteśmy, jakie są teraz nasze potrzeby, co jest dla nas priorytetem, co nas stresuje, co męczy, a co relaksuje – to zmienne w naszym życiu. Pomyślmy sobie o naszych urlopach za czasów studenckich: człowiek potrafił wieczorem wpaść ze znajomymi na pomyśl, żeby gdzieś wyjechać i wyjeżdżał. Wyobraźmy sobie taką sytuację teraz. Z wielkim bardziej cenimy sobie wygodę, przewidywalność. Urlop kojarzy nam się z relaksem, nie u wszystkich oczywiście. Wtedy więc mamy i inne planowanie, i inaczej spędzamy czas wolny.

– Chyba najgorzej jest wtedy, kiedy w związku poszczególne osoby co innego lubią: na przykład ona woli leżeć na plaży, on stawia na zwiedzanie i aktywny wypoczynek. Co wtedy?

– Urlop może być wyzwaniem dla pary, może być trudnym doświadczeniem, ale to oznacza, że te konkretne osoby nie dogadały się co do swoich wzajemnych potrzeb, nie udało im się wypracować jakiejś strategii. To tak jak w codziennym życiu: nic nie stoi na przeszkodzie, żeby para, któ-

Strefa wakacji

Urlop to wielkie wyzwanie

ra ma różne potrzeby, różne temperamy, fajnie ten czas spędzić. Można tak zaplanować urlop, żeby jedna osoba siedziała sobie nad basenem z drinkiem, a druga w tym samym czasie pojechała na wycieczkę organizowaną w danym miejscu. Potem można pójść na drobne kompromisy: jedno niech pójdzie chociaż na krótką wycieczkę, a drugie niech poleży chwilę na słońcu. W ogóle urlop pokazuje, czy para jest dobrze zorganizowana i dogadana, czy para się dobrze zna i potrafi znaleźć pomysły na pogodzenie różnych potrzeb. Dlatego pary, które nie są dobrze zorganizowane, które nie potrafią się dobrze komunikować, rodziny, w których nie ma dobrej organizacji wynikającej ze znajomości każdej z osób i szacunku do potrzeb każdej z osób, konfliktują się na urlopach.

- Bo urlop może być przekleństwem, może przerodzić się w takie małe piekielko... Dlaczego tak się dzieje?

- Dlatego że popełniamy wszystkie możliwe błędy, jakie można popełnić przy planowaniu urlopu - na przykład podążamy za modą albo podążamy za znajomymi, którzy nas do czegoś namawiają. Dobry urlop wynika ze zrozumienia siebie, ze zrozumienia swoich potrzeb, z umiejętności zaopiekowania się

sobą, z asertywności. Urlop ma być kontrą do codzienności, więc im bardziej jesteśmy przemęczeni, tym bardziej urlop powinien być nastawiony na wypoczynek. Im bardziej jesteśmy znudzeni, tym bardziej urlop powinien być nastawiony na stymulację. Największy błąd popełniają ludzie, którzy intensywnie żyją, są przebudzowani, są zestresowani, a jadą do zatłoczonych miejsc, w których jest dużo stresorów: jest głośna muzyka, obok leży rodzina z trójką małych, hałaśliwych dzieci. Wtedy jesteśmy ciągle przestymulowani, dokładnie tak jak jesteśmy przestymulowani w codziennym życiu. Na takim urlopie nie odpoczniemy. Planując urlop, zadajmy sobie pytania: Czego najbardziej potrzebuję? Czym na co dzień jestem najbardziej zmęczony? Czego potrzebuje moje ciało? Czego potrzebuje moja psychika?

- Wielu z nas ma dzieci, często jeszcze małe. Często po takim wspólnym rodzinnym urlopie przyjeżdżamy z niego bardziej zmęczeni niż byliśmy przed nim. Co zrobić, aby tak się nie stało?

- Nie ma nic złego w przyznaniu się do tego, że jestem zmęczona swoim dzieckiem. To wcale nie wyklucza tego, że to dziecko kocham, że

wskoczyłabym za nim w ogień, natomiast mam prawo być nim zmęczona. To jest dokładnie ta zasada: takie uczciwe porozmawianie ze sobą. Odpowiedź na pytanie: Czego potrzebuję? Co jest dla mnie trudne, a co ważne? Jeżeli jestem zmęczona dzieckiem, to co mogę zrobić, aby na urlopie z dzieckiem maksymalnie odpocząć?

- I co mogę zrobić?

- Trzeba zapewnić dziecku takie atrakcje, które pomogą nam mieć chwilę czasu dla siebie. Możemy pojechać do miejsca, w którym jest zorganizowany wypoczynek dla rodzin z dziećmi. Bo jeżeli nasze dziecko będzie miało plac zabaw w pobliżu albo basen ze zjeżdżalnią, a tym bardziej inne dzieci, to jest szansa, że na chwilę czymś się zajmie, a my nie będziemy musieli się nim zajmować. Doskonałym pomysłem jest wyjazd z rodzinami z dziećmi, które się nawzajem lubią i potrafią się ze sobą bawić, wyjazd w miejsce, gdzie te dzieciaki będą miały możliwość takiej zabawy. Czyli jedziemy w dwie, trzy rodziny, w których są dzieci w podobnym wieku, bawiące się ze sobą, i jedziemy w miejsce, w którym jest basen ze zjeżdżalnią, plac zabaw. Wyznaczamy dyżury: powiedzmy, że jest czworo czy sześcioro dorosłych osób - każdego dnia jedna osoba ma

dyżur, czyli pilnuje dzieci. Idzie z dziećmi do toalety, jeśli jesteśmy nad wodą, cały czas na dzieci patrzy, bo to bardzo ważne, aby nad wodą nie tracić dzieci z oczu. Pozostali dośrośli - odpoczynek. A potem zmiana warty. Tu też jest klucz w słowie „planować” - podejźmy do kwestii urlopu przytomnie, świadomie, z taką uważnością, żeby on był dobrze zaplanowany.

- Niektóre pary część urlopu spędzają razem, na przykład dwa tygodnie, a tydzień osobno: kobieta jedzie gdzieś ze swoimi koleżankami, mężczyzna na ryby z kumplami. To dobry pomysł?

- Dlaczego nie? Jeżeli para potrafi spędzić fajnie czas razem, a jednocześnie któreś z partnerów potrzebuje chwili tylko dla siebie albo wyjazdu tylko z koleżankami czy kolegami, to czemu nie? To bardzo indywidualna kwestia. Jeżeli w ciągu roku jesteśmy stęsknieni za sobą, jeżeli spędzamy ze sobą mało czasu, jeżeli nasz związek nie zawsze był odpowiednio pielęgnowany, za mało byliśmy na siebie uważni, a tego urlopu nie mamy bardzo dużo, to zastanowiłabym się, czy nie lepiej wyjechać razem. Moim zdaniem absolutnie osobny urlop to jakaś opcja, tylko w dużej mierze zależna od trybu życia par, od tego, jak





FOT. 123RF

konkretna para funkcjonuje w ciągu roku - znowu mamy słowo klucz: „potrzeby”. Ja na przykład nie chciałabym oddzielnie spędzać urlopu, ponieważ z moim partnerem, moim zdaniem, spędzamy razem mało czasu. Natomiast gdyby było tak, że tego czasu spędzalibyśmy więcej, to czemu nie? Chociaż wyjeżdżam na trzy dni z przyjaciółkami i już się nie mogę doczekać.

- Gdzie jedziecie?

- Dziewczyny zarezerwowały jakieś SPA. Nawet nie wnioskuję, gdzie jedziemy; dla mnie najważniejsze, że będą trzy kobiety w wieku 45 lat i że będą same baby, bez dzieci, bez mężów. Jest to więc bardzo fajna opcja, to jeden z pomysłów spędzenia czasu wolnego, ale znowu - ten pomysł musi być adekwatny do momentu życia, w którym jesteśmy, do naszych potrzeb, do naszej kondycji psychofizycznej. Bo może być tak, że któryś z partnerów bardzo potrzebuje bliskości małżonka czy partnera. Dla niego taka rozłóżka byłaby trudna, a może wydarzyło się coś trudnego w związku i lepiej, żeby pobyli ze sobą, żeby odbudowali bliskość. To wszystko zależy od tego, na jakim etapie jest nasz związek, czego nasz związek potrzebuje, czy jesteśmy stęsknieni za sobą. Nie ma jednak niczego złego w tym, że jesteśmy zmę-

czeni drugą osobą. Był czas izolacji, pracy zdalnej, siedzieliśmy sobie całymi rodzinami na głowie. Może było tak, że byliśmy z tym mężem, partnerem 24 godziny na dobę i z przyjemnością chwilę od siebie odpocznęliśmy. Nie ma w tym nic złego.

- Myśli Pani, że pandemia zmieni nasz stosunek do urlopu, że teraz inaczej będziemy spędzać czas wolny?

- Myślę, że będziemy skłonni wydać więcej pieniędzy na urlop. Nie wiem, czy to plus, czy minus - raczej minus, bo ucierpią nasz budżety. Jesteśmy bardzo spragnieni rozrywki, przyjemności. I w tym pragnieniu jesteśmy skłonni bardziej zaszaleć, jeżeli chodzi o urlop. Moim zdaniem, jak patrzę na to, co się dzieje, a jesteśmy na początku wakacji, to jesteśmy bardziej rozrzutni. Więcej oczekujemy od naszego urlopu. Jesteśmy spragnieni przyjemności, rozrywki, pójdą do restauracji. Myślę, że możemy mocno to odczuć po wakacjach, jeżeli chodzi o nasze rodzinne, osobiste budżety. Może być też tak, że jesteśmy bardziej spragnieni kontaktów międzyludzkich, więc będziemy mieć większą tendencję do wybierania kurortów, miejsc, gdzie jest mnóstwo ludzi. Takie są moje obserwacje, ale nie są one poparte żadnymi badaniami.

- Mam wrażenie, że po tym roku zamknięcia ludzie będą chcieli nadrobić wszystkie założeńności, a urlop stwarza takie możliwości.

- Myślę, że tak będzie. Będą wybierać miejsca, gdzie są ludzie, gdzie są knajpki, gdzie są restauracje długo czynne - będą szukali więcej stymulacji społecznej, większej ilości rozrywki. I, tak jak już mówiłam, planujemy te wakacje z większą rozrzutnością, ale po wakacjach to odczuwamy. Będziemy szaleć - obyśmy tylko w tym szaleństwie nie zachowywali się w sposób, który jest niebezpieczny i zbyt ryzykowny. Myślę i o finansach i o miejscach, które wybieramy - trzeba pamiętać, że można pogodzić zabawę, rozrywkę, za którymi tęsknimy, z racjonalnością. Wydać całe oszczędności na urlop? Moim zdaniem to nie jest dobry pomysł. Trzeba się też zastanowić, czy na pewno odpocznemy w miejscach, w których ludzie cały czas imprezują, w których jest głośno - każdy musi sobie na to pytanie odpowiedzieć sam. Ja bym nie odpoczęła.

- Nie ma Pani wrażenia, że ludzie zapomnieli już o pandemii i koronawirusie?

- Bardzo chcą zapomnieć. W takiej potrzebie nie ma nic złego. Wydarzyło się coś trudnego, niezależnie

czy podchodziliśmy do tego z większą wiarą i ufnością, czy z mniejszą, ale to było trudne doświadczenie. Trudne było poczucie zagrożenia zdrowia, trudne były obostrzenia, trudne były restrykcje, których doświadczaliśmy, trudne było to, że nie wszystkie swoje potrzeby społeczne mogliśmy zaspokoić. I bardzo chcemy zapomnieć - w takiej potrzebie nie ma nic złego. Tylko, moim zdaniem, warto być w tym dojrzałym. Można chcieć na chwilę odpocząć, na chwilę nie myśleć, postawić na odpoczynek, zabawę, relaks, ale nie tracąc zdrowego rozsądku.

- Są osoby, które jednak nie mają urlopu, a nawet jeśli mają, to dwa, trzy tygodnie. Jak sobie zorganizować letni czas w mieście?

- Robić coś, co da nam posmak relaksu i będzie inne od codzienności. Ja na przykład, jak nie mogę wyjechać, a bardzo tego potrzebuję, uwielbiam być w ogródku. Teraz, kiedy rozmawiamy, siedzę w swoim ogródku, w który włożyłam dużo pracy, między innymi po to, aby móc się tu zrelaksować. Uwielbiam odpoczywać na łonie natury, uwielbiam przyrodę. Mam mieszkanie w bloku, ale mam tu swoje miejsce - rozmawiam z panią, piję kawę, siedzę pod moimi drzewkami i czuję się prawie jak

na urlopie. Trzeba zadbać o siebie, zadbać o to, żeby zrobić coś trochę innego niż robimy zwykle, czyli zrobić kolację na fajnie zaaranżowanym balkonie – jest ciepłutko, miły wieczór, możemy zapalić świeczkę. Pójść na spacer, na lody, na mrożoną kawę – robić rzeczy, które nam się kojarzą z wakacjami, które są przypisane ładnej pogodzie, a nie dniom deszczowym. Zadbać o skojarzenia: ubrać się w zwiewną sukienkę, szorty, wyjść z domu, zjeść śniadanie w ogródku, tarasie, jeśli mamy – w takich drobnych rzeczach tkwi magia chwili. Wtedy się rozluźnimy, będziemy mieć skojarzenie z wakacjami. Na chwilę będziemy mieć poczucie, że robimy coś innego niż z reguły w ciągu roku, kiedy jest chłodniej, kiedy jest deszczowo. To strategia, która koi psychikę i pozwala trwać latem w mieście, jak nie możemy wyjechać.

– Fajną opcją dla osób, które nie mają urlopu, albo ten urlop jest krótki, są weekendy, prawda? Można je mądrze zaplanować.

– Dokładnie. Weekendy są okazją do fajnego spędzania letniego czasu: można pójść na spacer, pojeździć na rowerze, pójść z kocem do lasu, rozłożyć ten koc i zrobić piknik. Trzeba aranżować czas pod ładną pogodę w sposób, który kojarzy nam się z wypoczynkiem i wakacjami. Trzeba z tego korzystać.

– Wydaje się, że bardzo ważne jest także to, z kim spędzamy wakacje?

– To kluczowa sprawa. Nie jedźmy na urlop z ludźmi, którzy nas męczą. Absolutnie! Urlop jest czasem koniecznym do prawidłowego funkcjonowania i warunkiem koniecznym zdrowia psychofizycznego. To zbyt poważna sprawa, żeby go tracić, mamować, źle planować, źle spędzać. Bez dobrze zaplanowanych i spędzonych urlopów nie ma mowy o naszej dobrej kondycji psychofizycznej, naszej efektywności. Jedźmy tam, gdzie są ludzie, z którymi się dobrze czujemy, jedźmy na wakacje z takimi właśnie ludźmi. Na pierwszym miejscu jest nasz odpoczynek – to jest najważniejsze.

– Problem mają ci, którzy nie potrafią odpoczywać. Znam ludzi, którzy jadą na urlop i już rano biegną po gazetę, nie umiają się wyluzować, od-

stresować, cały czas muszą kontrolować sytuację.

– Jeżeli to czytanie gazety albo to pół godziny spędzone z telefonem w ręku, żeby sprawdzić, co się na świecie zadziało, odbywa się w miłej atmosferze, to okey, ale jeśli to wynika z jakiegoś podenerwowania, nieumiejętności odpoczynku w rozumieniu nieumiejętności odcięcia się od tych bodźców, które jednak nas przeciążają, jeżeli mamy z tym problem i nie mamy na niego pomysłu, to moim zdaniem powinniśmy porozmawiać ze specjalistą. To może świadczyć o stanach lękowych, może świadczyć o nerwicy natręctw. Dla mnie to bardzo niepokojący sygnał. Może to być pracoholizm, ale jak każdy „holizm” jest uzależnieniem, które na dłuższą metę pustoszy nasze życie. Pracoholizm jest podstępą chorobą, bo on jest akceptowalny społecznie, daje zakamuflowane objawy i konsekwencje na pierwszy rzut oka nie są tak alarmujące, jak w innych uzależnieniach. Pracoholicy muszą sobie zrobić detoks od pracy, wyłączyć telefon służbowy, nie brać na urlop laptopa. Zaplanować sobie ciekawie czas, po to, aby przekierować uwagę na jakieś aktywności. Pracoholicy powinni planować raczej urlopy aktywnie, ale tak by się nie przestymulować. Natomiast jeśli nie udaje się dobrym planowaniem, dobrą strategią zagospodarowania czasu odwrócić uwagi od natręctw związanych z pracą, warto zwrócić się o pomoc do specjalisty.

– Na urlopie róbmy więc to, czego nam najbardziej potrzeba. Myślmy o sobie, tak?

– Planujemy urlop, ale planujemy go w sposób, który wynika ze samoświadomości, rozumienia swoich potrzeb, nastawienia na siebie adekwatnie do etapu życia, na którym jesteśmy, i momentu życia, w którym jesteśmy. Tak, aby zaspokoić najważniejsze potrzeby. Trzeba przyrzec się sobie samemu, odpowiedzieć sobie na pytanie: Czego mi brakuje? Co jest dla mnie trudne? Co jest dla mnie ważne? Nasze planowanie musi wynikać ze samoświadomości!

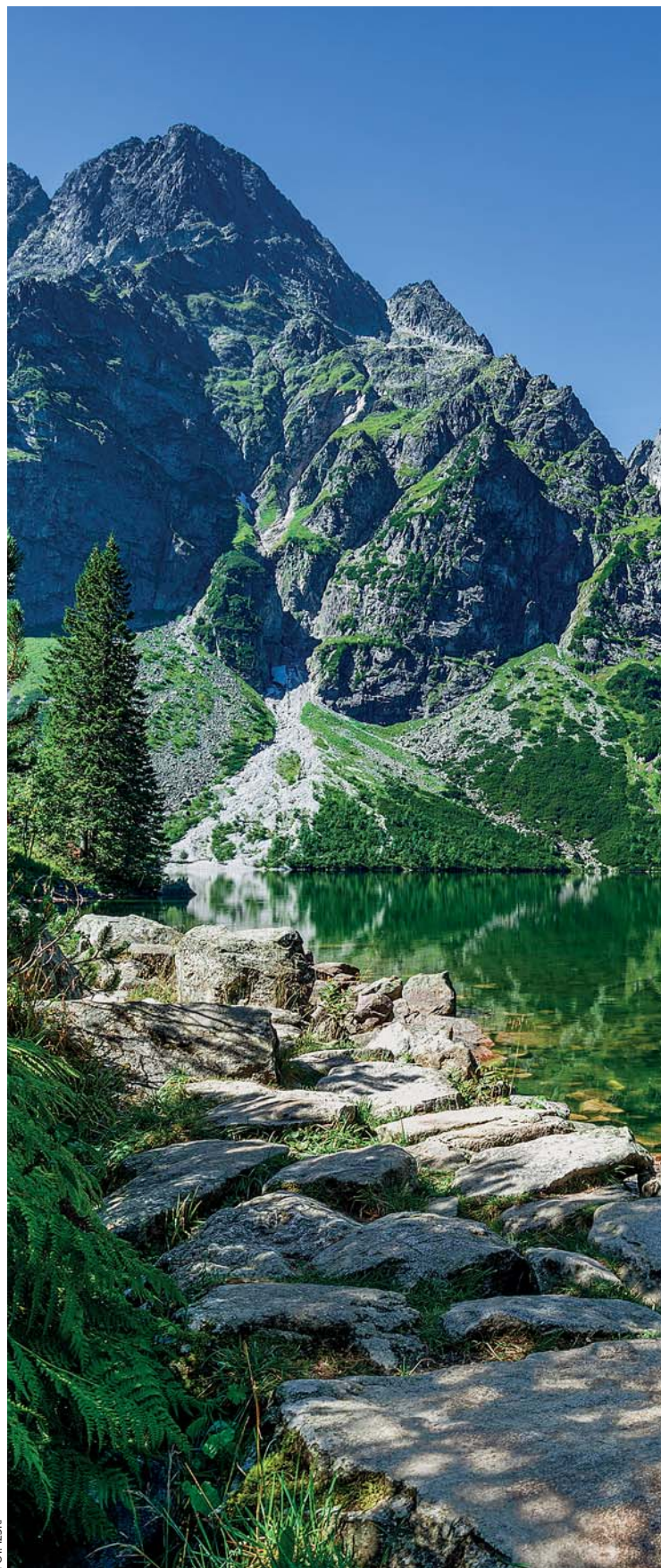
Rozmawiała Dorota Kowalska

CV

Maria Rotkiel

Psycholog, terapeuta poznawczo-behawioralny, autorka książek, m.in.

„Nas dwoje, czyli miłosna układanka”, „Nas troje, czyli rodzinne nastroje”.



FOT. DZIERŻE

AUDIO AUDIOFILSKIE SŁUCHAWKI SENNHEISERA

Sennheiser pokazał swoje nowe słuchawki audiofilskie, IE 900. Słuchawki są wyrezowane z jednego bloku aluminium i tworzą wewnątrz system trójkomorowego absorbera. Opatentowany system wykorzystuje trzy komory i spiralę akustyczną wyfrezowaną w otworze, by przeciwdziałać efektowi maskowania. W IE 900 zastosowano nowy przetwornik X3R. To udoskonalona wersja 7-milimetrowego audiofilskiego przetwornika Extra Wide Band. Folia membrana zapewnia wysoki stopień tłumienia wewnętrznego, minimalizując naturalne rezonanse i zniekształcenia harmoniczne. IE 900 będą dostępne w lipcu w cenie 5999 złotych.



WEARABLES OTO ONEPLUS WATCH CYBERPUNK 2077 EDITION

OnePlus Watch, pierwszy smartwatch chińskiego producenta pojawił się niedawno na rynku, a teraz do sprzedaży trafia jego nowa, limitowana wersja – coś dla fanów gry Cyberpunk 2077. Oto OnePlus Watch Cyberpunk 2077 Limited Edition. Zegarek (przynajmniej na razie) będzie dostępny tylko w Chinach, wraz z dedykowanymi akcesoriami. Hitem okazać się może Charging Dock – w kształcie dłoni Johnny'ego Silverhanda. OnePlus Watch Cyberpunk 2077 Limited Edition został wyceniony na 1299 juanów (około 203 dolarów).



SMART TV EKOLOGICZNY PILOT DLA QLED TV SAMSUNGA

Samsung wprowadził na rynek pilota do telewizorów QLED 2021, który zasilany jest ogniwami słonecznymi. Solar Cell może być ładowany także za pomocą oświetlenia wewnętrznego lub przez złącze USB. Jest wykonany z materiałów pochodzących z recyklingu, wspiera głosowych asystentów (Bixby, Google Assistant i Alexa).



GAMING CZERNI CZERWIEN W DUALSENSE DLA PS5

Kontrolery DualSense do PlayStation 5 w dwóch nowych kolorach (Midnight Black i Cosmic Red) wchodzi na rynek. – Mają wyjątkowe odcienie czerwieni i czerni. Niebieski odcień występuje również w oryginalnych kolorach kontrolera DualSense, dzięki czemu wszystkie trzy kolory ładnie się uzupełniają – powiedział projektant Satoshi Aoyagi.

ORZECZENIE SĄDU USA OFICJALNIE USUNĘŁY XIAOMI Z CZARNEJ LISTY

Stany Zjednoczone oficjalnie usunęły Xiaomi z czarnej listy. Stało się to po prawomocnym orzeczeniu Sądu Okręgowego Dystryktu Kolumbii unieważniającym decyzję Departamentu Obrony USA o uznaniu Xiaomi za „komunistyczną chińską firmę wojskową”.

14 stycznia amerykańska administracja dodała kolejne chińskie firmy do tzw. wojskowej czarnej listy, wśród nich Xiaomi. Ta lista różni się od tzw. entity list amerykańskiego Departamentu Handlu, na której znajdują się między innymi Huawei czy DJI. Firmy, które trafiają na wojskową listę, są odcinane od amerykańskich dostawców ze względu na kwestie bezpieczeństwa narodowego. Decyzja zmuszała amerykańskich inwestorów do zbycia swoich udziałów w firmach z czarnej listy do 11 listopada 2021 r. Sprawa przeniosła się do sądu, gdzie Xiaomi zaskarżyło decyzję Pentagonu. Jeszcze w marcu Sąd Okręgowy Dystryktu Kolumbii uznał argumenty Xiaomi i zakazał wprowadzenia restrykcji wobec chińskiego producenta, a później wydał prawomocne orzeczenie nakazujące usunięcie Xiaomi z czarnej listy. Grzegorz Lisiecki



NOWOŚĆ TELEWIZORY SERII DN I DL

Sharp wprowadza na rynek nową linię bezramkowych telewizorów. To urządzenie serii DN i DL z systemem Android TV, technologią dźwięku Harman Kardon. Ekrany Aquos wspierają HDR10 i HLG (Hybrid Log Gamma).



WEARABLES NOWA WERSJA ACE 3 DLA DZIECI

Oto nowa wersja trackera dla dzieci, Fitbit Ace 3 – Edycja Specjalna: Minionki. Jest interaktywna tarcza zegara z Minionkami, są paski inspirowane postaciami z bajki, będą też odznaki aktywności z motywami Minionków.

WIRTUALNA RZECZYWISTOŚĆ

NA KONFERENCJI VIVECON 2021 HTC POKAZAŁO DWA NOWE, ZAAWANSOWANE ZESTAWY WIRTUALNEJ RZECZYWISTOŚCI: VIVE PRO 2 ORAZ VIVE FOCUS 3

Jest rozdzielczość 5K i 120-stopniowe pole widzenia. Tajwańska firma zapowiedziała także Vive Business, pakiet narzędzi dla firm

HTC Vive Pro 2 to zestaw 5K, który wyświetla obraz 2,5K dla każdego oka. Częstotliwość odświeżania – 120 Hz. Pole widzenia zwiększyło się do 120 stopni za sprawą nowej konstrukcji soczewek. Vive Pro 2 odtwarza dźwięk 3D przez słuchawki z certyfikatem Hi-Res Audio, ale obsługuje również słuchawki innych producentów. Wszystkie akcesoria ekosystemu Vive SteamVR mają działać z Vive Pro 2, zarówno urządzenia Vive Tracker poprzedniej generacji, jak i nowej, w tym Vive Facial Tracker. Vive Pro 2 można podłączyć do istniejącej konfiguracji SteamVR – stacji bazowej 1.0 lub 2.0, starszych kontrolerów Vive, a nawet kontrolerów z rękawicami, takimi jak Valve Index. Pełny zestaw, który obejmuje: HMD, dwie stacje bazowe 2.0 i kontrolery Vive, będzie dostępny od 4 sierpnia w cenie: 6699 zł.

Z kolei Vive Focus 3 to nowy, autonomiczny zestaw VR dla biznesu. Rozdzielczość – 5K (2 x 2,5K), 90 Hz. Urządzenie wprowadza nową konstrukcję z zakrzywionym akumulatorem, który

można łatwo wymieniać. Rama wykonana została ze stopu magnezowego. Zestaw oferuje magnetyczne podkładki, które można szybko wymieniać oraz czyścić, co jest istotne, kiedy z zestawu VR korzysta wielu użytkowników.

Vive Focus 3 ma nowe głośniki z parą podwójnych membran. Są bezkontaktowe – użytkownicy zachowują świadomość otoczenia. Z drugiej strony ustawienie prywatności audio znacznie ogranicza ryzyko podsłuchania rozmowy przez pobliskie osoby.

Zestaw używa algorytmu śledzenia typu inside-out bazującego na sztucznej inteligencji, który dba o prywatność i bezpieczeństwo poprzez zapisywanie wszystkich danych śledzenia w goglach w zaszyfrowanym formacie. Zestaw działa pod kontrolą platformy Qualcomm Snapdragon XR2. Vive Focus 3 Business Edition jest dostępny od 24 czerwca 2021 r. w cenie 5528 zł + VAT (cena obejmuje 24-miesięczną gwarancję biznesową i usługi Vive).

HTC wprowadza także Vive Business, pakiet oprogramowania i usług dla firm. Jak podkreśla producent, pakiet zapewnia skalowalność i bezpieczeństwo, ułatwiając wdrożenia, konserwację, zdalne wsparcie czy szkolenia. Platforma Vive Business Management Device to system MDM z certyfikatem ISO, który pozwala działom IT sprawdzić status urządzenia Vive Focus 3 w sieci, zdalnie instalować nowe aplikacje biznesowe i zaktualizować oprogramowanie. Vive Focus 3 zaprojektowano do współpracy z systemem Android Enterprise MDM, więc można go dodać do rozwiązań MDM już działających w danym środowisku. Z kolei Vive Business AppStore oferuje aplikacje i narzędzia. Vive Business Training to rozwiązanie do sesji szkoleniowych, a Vive Business Streaming pozwala podłączyć zestaw do komputera PC za pomocą kabla – obsługa w pełni bezprzewodowego streamingu ma zostać dodana w przyszłości.

GRZEGORZ LISIECKI



TRENDY
**PERFUMY MOGĄ BYĆ ELEGANCKIM
WYKOŃCZENIEM WIZERUNKU
W BIZNESIE. ALE CZY UDANYM?**

Pamiętaj Państwo perfumy Pani Walewska, Masumi albo wodę po goleniu Wars? Były tak intensywne, a jednocześnie powszechne, że chyba każdy jest w stanie skojarzyć te zapachy z konkretnymi osobami. Na szczęście od lat wybór zapachów jest tak duży, że każdy może znaleźć coś dla siebie. Co więcej, nawet najbardziej znany i kultowy zapach na każdym pachnie inaczej. To przecież istota perfum. Zapach to najbardziej

indywidualna wizytówka każdego z nas. Perfumy na nikim nie pachną tak samo, ale jednocześnie mówią wiele o charakterze i stylu właściciela. Jakie zapachy należy wybierać w biznesie, aby podkreślić swój indywidualizm, profesjonalizm i pozostawić jedynie pozytywne skojarzenia swoim rozmówcom czy klientom? Dlaczego choć perfumy mogą być eleganckim wykończeniem wizerunku w biznesie i poza nim, to nie zawsze stosujemy je w umiejętny sposób? Jakie błędy popełniają najczęściej biznesmeni i bizneswomen, wybierając zapachy? Podpowiadamy, jakich zapachów unikać, aby nie powodować nie tylko dyskomfortu rozmówcy, ale również niewłaściwych skojarzeń. Radzimy także, jak wybierać zapachy

i przypominamy podstawowe zasady savoir-vivre'u z nimi związane, obowiązujące ludzi biznesu. W tym numerze piszemy również o nowych trendach w biżuterii. Coraz popularniejsze są kolekcje biżuterii wykonane z metali nieszlachetnych: stali, miedzi, mosiądzu, z niewielkim dodatkiem srebra. Do tego cyrkonie w różnych kolorach i różnym natężeniu. O ile panowie w kwestii biżuterii mają ułatwioną sprawę, bo muszą zadbać jedynie o elegancki zegarek, spinki do mankietów i pasek z odpowiednią sprzączką, to paniom kilka naszych podpowiedzi z pewnością się przyda.

Maria Olecha-Lisiecka
Twitter: @MariaOlecha



FOT. 123RF

SAVOIR VIVRE ZAPACH NIE MA DEFINIOWAĆ CZŁOWIEKA

Zapach jest częścią dress code'u i obowiązują go te same zasady – o tym warto pamiętać w biznesie. Eksperti ds. etykiety biznesu, ale i styliści są zgodni, że perfumy powinny podkreślać najlepsze cechy właściciela, a nie go definiować. Według zasad savoir-vivre'u zapach powinien być wyczuwalny jedynie przez osoby przebywające bezpośrednio przy nas lub w odległości do około 50 cm. Warto też pamiętać, że nie ma czegoś takiego jak perfumy uniwersalne i na każdą okazję, także w biznesie. Inny zapach będzie odpowiedni do biura, inny na premierę w teatrze, a jeszcze inny w kilkugodzinnej podróży służbowej.

WARTO WIEDZIEĆ

PERFUMY DZIELIMY ZE WZGLĘDU NA BAZĘ WYKONANIA ORAZ ZAPACHY

Perfumy dzielimy na dwa sposoby.

Pierwszy: ze względu na bazę, z jakiej je wykonano, np. kwiatowe, zielone (np. cytrusowe), szyprowe, aldehydowe



FOT. 123RF

(aldehydy to związki chemiczne będące produktami utlenienia alkoholi; to właśnie aldehydy okazały się doskonałymi nośnikami pięknych zapachów) czy orientalne

(np. z dodatkiem piżma). Drugi podział perfum to ze względu na zapachy. Są to m.in.: aromatyczne, cytrusowe, drzewne, kwiatowe, korzenne i orientalne.

PORADY

NAJCZĘSTSZE BŁĘDY PRZY UŻYCIU ZAPACHÓW

Perfumy są dodatkiem wieńczącym wizerunek w biznesie. I tak jak zbyt wysokie szpilki albo krzykliwa biżuteria mogą ten wizerunek zepsuć, ale mogą też być kropką nad i, która uwypukli najlepsze cechy lidera bądź liderki. Jakich błędów zatem unikać, wybierając zapach? Po pierwsze, zmysłowy, ciężki zapach lepiej pozostawić na bardziej intymne okazje, a do pracy wybierać lekkie, subtelne i neutralne. Nie każdy toleruje mocne i intensywne aromaty, a duszący zapach może spowodować, że rozmówca zamiast skupić się na tym, co mamy do przekazania, będzie myślał tylko o tym, by jak najszybciej zakończyć spotkanie. Po drugie, błędem jest używanie do pracy zapachów z nutą piżma. Po trzecie, nie należy łączyć kilku zapachów (zanim użyjemy perfum na wieczór, należy zmyć poranny zapach).

PORADY

CZY WIESZ, JAK PRAWIDŁOWO APLIKOWAĆ PERFUMY?

Zapach ma być dodatkiem, dlatego najlepiej aplikować go w postaci mgiełki – przyskajając perfumy w powietrze i „wchodząc” w opadającą mgiełkę zapachu. Inną metodą jest delikatne spryskanie miejsc pulsacyjnych: na szyi, nadgarstkach i zgięciach łokci. Zapach



FOT. 123RF

musi się „ułożyć”, dlatego nie aplikujemy

perfum tuż przed wyjściem z domu.

SAVOIR-VIVRE

NIE ZAWSZE NALEŻY STOSOWAĆ PERFUMY

Stosowanie perfum nie zawsze jest dobrze widziane. Podręczniki savoir-vivre'u podają, że perfum nie należy stosować podczas trzech oficjalnych sytuacji: mszy świętej, pogrzebu i oficjalnego obiadu. Zasady te wynikają zarówno z rangi uroczystości, jak też związane są z liczbą osób, które będą zgromadzone w jednym pomieszczeniu. Każdy zapach w takiej sytuacji będzie powodował duży dyskomfort u innych uczestników. W przypadku spotkania przy posiłku ważne jest, aby zapach perfum nie mieszał się z aromatem potraw oraz np. kwiatów ustawionych na stołach.

Warto rozważyć też rezygnację z zapachu lub ograniczenie go do minimum w dłuższej podróży np. samochodem z partnerami biznesowymi, aby nie powodować ich dyskomfortu.



FOT. 123RF



FOT. 123RF

PORADA KREOWANIE WIZERUNKU

Specjaliści od etykiety biznesu zwracają również uwagę na inną ważną zasadę: nie wolno poprzez perfumy kreować takiego wizerunku, który nie ma nic wspólnego z osobowością, charakterem, stylem danej osoby. To bardzo ważne, bo nasz nos i mózg taką niespójność wyłapiają bardzo szybko.

FOT. CHANEL



CIEKAWOSTKA CHANEL NO. 5 MA 100 LAT

Pierwszym rozpowszechnionym na masową skalę, czysto aldehydowym specyfikiem były perfumy o nazwie „Chanel nr 5”, które pojawiły się w 1921 r. Wymyślił je na zlecenie Coco Chanel rosyjski emigrant.

FOT. 123RF





FOT. 123RF

PORADA ZŁOTO, PLATYNA ORAZ SREBRO. A INNE METALE?

Podstawowa zasada biznesowego dress code'u mówi, że im bardziej oficjalny zestaw, tym biżuteria powinna być skromniejsza co do wielkości, tylko ze szlachetnych metali i kamieni. Im mniej formalny strój, tym na więcej można sobie pozwolić. Warto także wybierać biżuterię, która nie eksponuje nachalnie marki. Jakość broni się sama.

DLA BIZNESMENÓW KOPERTA, PASEK, TARCZA. ZEGAREK IDEALNY TO...

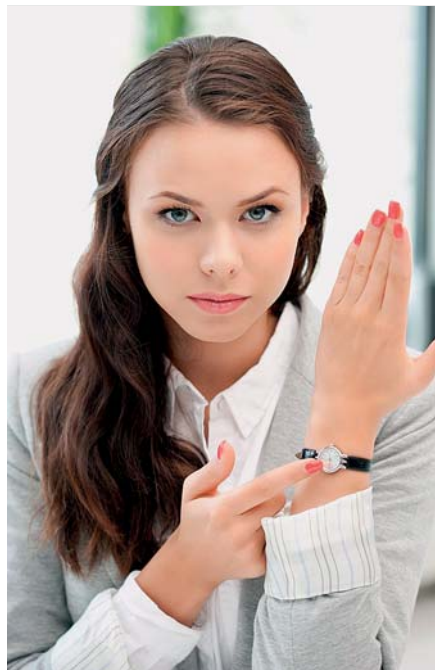
Zegarek, obok obrączki, to najpopularniejszy element biżuterii dla mężczyzn. Biznesmeni przywiązują do zegarków szczególną wagę. I dobrze. Przypominamy kilka zasad, o których warto pamiętać, kupując zegarek. Kolor koperty zegarka powinien być zgodny lub zbliżony do koloru pozostałych elementów metalowych występujących w danym zestawie, czyli do kłamek paska, spinek, ewentualnych wykończeń w torbie. Pod uwagę nie bierzemy jedynie obrączki. Eksperti zwracają uwagę, że wielkość koperty powinna być dopasowana do wielkości ręki, a dokładnie przedramienia. Im masywniejsze przedramię, tym większa powinna być koperta. I odwrotnie.

Bardziej uniwersalne zegarki to te srebrne niż złote. Szczególnie że w Polsce większość z nas reprezentuje chłodny typ urody.

Przy eleganckich i bardzo formalnych zestawach kolor skózanego paska zegarka powinien być zgodny z innymi skózanymi elementami stroju, czyli z paskiem, butami i torbą.

PORADA PODKREŚLA OSOBOWOŚĆ I POZYCJĘ

Biżuteria jest niezwykle ważnym elementem stylizacji kobiety, nie tylko w biznesie. Odpowiednio dobrana wzmacnia wizerunek, podkreśla osobowość, urodę i pozycję. Warto pamiętać, że subtelna biżuteria znacznie bardziej przyciąga wzrok, niż ta wyeksponowana. Jeśli jednak bizneswoman ma słabość do wyrazistych broszek albo dużych wisiorów, nie straconego. Można je nosić, ale należy pamiętać, że pozostała biżuteria powinna zostać ograniczona do minimum (np. obrączka i zegarek, dyskretne, małe kolczyki albo obrączka i skromny pierścionek), aby wisior lub broszka nie miały konkurencji.



FOT. 123RF



FOT. 123RF

DLA BIZNESWOMEN WAŻNE SĄ WIELKOŚĆ, KOLOR, Kształt, DŁUGOŚĆ

Styliści podkreślają, że biżuteria swoim kolorem, kształtem, długością i wielkością może zdobić lub szkodzić. Od jej doboru – wbrew pozorom – zależy efekt końcowy stylizacji. Jest zatem ważnym dodatkiem dla pań, także w biznesie. Aby dobrze dobrać biżuterię, trzeba wziąć pod uwagę: typ kolorystyczny, kształt twarzy, długość szyi, proporcje i rozmiar sylwetki.

I tak chłodne typy kolorystyczne lepiej prezentują się w biżuterii srebrnej, a ciepłe – w złotej. Jeśli chodzi o wielkość biżuterii, obowiązuje prosta zasada: im drobniejsza budowa ciała, tym biżuteria powinna być mniejsza. I odwrotnie. Liczą się proporcje.

Ponadto warto pamiętać, że dłuższe ozdoby wyszczuplają, a krótsze – skracają i optycznie nadają objętości. Kształty okrągłe lub owalne, o miękkich liniach, mogą nadawać objętości i np. podkreślać okrągły kształt twarzy. Jeśli zależy nam na efekcie wysmuklającym, stawiamy na biżuterię o kątowych kształtach. I odwrotnie.



FOT. 123RF

PORADA MNIJ ZAWSZE ZNACZY WIĘCEJ

Żelazna zasada biznesowego dress code'u mówi, że mniej znaczy więcej. Idealnie pasuje do biżuterii. Lepiej nosić mniej biżuterii, ale świetnie dobranej, dopełniającej stylizację i podkreślającej atuty.



FOT. 123RF

PORADA DLACZEGO JAKOŚĆ MA ZNACZENIE?

Kolczyki lub bransoletki z kolorowych metali kupione w popularnych sieciówkach często wchodzą w reakcję z perfumami i powietrzem. Efekt? Po kilku razach noszenia zmieniają kolor i wyglądają nieelegancko, jak zaśniedziałe złoto lub przebarwione srebro. Taka biżuteria wygląda fatalnie i źle świadczy o właścicielce.



FOT. 123RF

PORADA KOMPLECIKI SĄ NUDNE

Styliści odradzają noszenie kompletów: kolczyki, naszyjnik, bransoletka albo łańcuszek z zawieszka, bransoletka i pierścionek. Są one zwyczajnie nudne, a dodatkowo mogą potęgować wrażenie, że biżuterii jest za dużo.



Łukasiewicz

Instytut Ceramiki
i Materiałów
Budowlanych

**AKREDYTOWANE LABORATORIA BADAWCZE
JEDNOSTKA OCENY TECHNICZNEJ
CERTYFIKACJA WYROBÓW**

Nauka dla Przemysłu

Materiały budowlane

Ceramika, Szkło

Biomateriały

Materiały ogniotrwałe

Pomiary środowiskowe

Deklaracje środowiskowe

Inżynieria procesowa



Jednostka Notyfikowana UE nr 1487

Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych
31-983 Kraków, ul. Cementowa 8 | tel.: 12 683 79 11 | info@icimb.lukasiewicz.gov.pl

www.icimb.lukasiewicz.gov.pl

RZUĆ NAM WYZWANIE!



UNIwersYTET
EKONOMICZNY
W KRAKOWIE



KSB
Krakowska
Szkoła Biznesu
MBA Studia Podyplomowe



KRAKOWSKA SZKOŁA BIZNESU UEK

Biuro Studiów MBA

12 293 55 68
12 293 75 51
12 293 75 53

mba@uek.krakow.pl

Biuro Studiów Podyplomowych

12 293 55 61
12 293 75 96
12 293 75 98

ksb@uek.krakow.pl

ksb.uek.krakow.pl

Studia w KSB UEK to:

- ▶ wiedza i umiejętności
- ▶ większa szansa na awans
- ▶ networking
- ▶ inspiracja do rozwoju

Studia MBA

Executive MBA



International MBA

MBA KSB + Master

MBA IT

Studia podyplomowe

- ▶ Analityk biznesowy
- ▶ Data science.
Metody, narzędzia, zastosowania
- ▶ Happiness at work
- ▶ Kadry i płace
- ▶ Psychologia w biznesie
- ▶ Rachunkowość i podatki
- ▶ Systemy logistyczne
przedsiębiorstw
- ▶ Zarządzanie projektami
- ▶ Zarządzanie przedsiębiorstwem

i wiele innych...

Rekrutacja trwa